Żywot
Jezusa Chrystusa przedwieczny.

(Dokończenie.)

3. Matka Boża a stworzenie.

Słowo, przyjmując naturę naszę, z wszystkich ludzi uczyni jednę rodzinę braci, która ma tegoż jednego Ojca w niebiesiech, i tęż jednę Matkę, Matkę Bożą. Dla niéj Słowo wcielone zwać się będzie bratem naszym starszym (Rzym. 8, 29), Ojciec niebieski przyjmie nas za synów swoich, a Duch św., Duch miłości przyjdzie do nas potwierdzić nam to synostwo i to boskie braterstwo. Na Kalwaryi wreszcie Matka Jezusowa porodzi nas w boleściach, stanie się Matką naszą. Skoro Bóg dał nam Jezusa przez Matkę, tego porządku nie zmieni, albowiem Bóg nie żałuje darów swoich. Z tego wypływa, że święte macierzyństwo Maryi nie będzie godnością nieczynną, urzędem jakoby przypadkowym, kończącym się na tem, że jeden raz dała światu błogosławiony owoc żywota swojego; to macierzyństwo jest godnością z a w s z e czynną, urzędem wciąż przyczyniającym ludziom to, co był zaczął sprawować. Matka Boża dała światu Jezusa, jedyne źródło łask, więc jest k a n a- ł e m wszystkich łask; tym kanałem, który wciąż pozostaje w styczności ze źródłem, spływa na nas wszystko, co Marya z tego źródła bierze. Nadto jeszcze pozostawi nam w spuściznie z a s ł u g i swoje nigdy nie wyczerpane; wzór i zwierciadło d o s k o n a ł é j świętości, a jednak człowieczéj, przykładem swoim pomagać nam będzie do naśladowania Jezusa Chrystusa, wzór i zwierciadło już najdoskonalsze.

Wyniesiona do najwyższéj godności, jaką Bóg dać może, Marya jako Matka Boża będzie księżną, królową stworzenia, będzie brała udział w królowaniu Syna swojego. Jezus, jako Syn Boży, jest dziedzicem wszystkiéj substancyi i wszystkich praw Ojca przedwiecznego; przez zjednoczenie się z człowieczeństwem i dla tego człowieczeństwa nabędzie prawa dziedzictwa do wszystkich dóbr Bożych. To prawo

przejdzie oczywiście i na Matkę przez Syna. Dla tego Kościół zowie ją słusznie Panią Aniołów, Królową niebieską, Księżną świata, boć przecie posiada serce Syna swego, Pana wszech rzeczy, i temu Synowi rozkazuje jako Matka, a Syn winien Matce posłuszeństwo synowskie. Jako świata Królowa zawsze będzie pamiętać, że jest Matką, więc nie będzie chciała ani potępiać, ani rozkazywać, w ręku jéj nie inaksze, jeno miłosierdzia berło, a z ust jéj wychodzą prośby wszechwładne, wszechmocne u Boga, oraz przesłodkie do dziatek tych, co na ziemi, zachęty i upomnienia.

A jakież stanowisko Matki Bożej wobec innych stworzeń? Marya jest córką Adamową, jest rzeczywiście siostrą naszą, ale dla swego macierzyństwa bożego wyniesiona jest ponad wszystkie chóry Anielskie, ona przez się tworzy osobną hierarchią, tuż zaraz po najwyższéj hierarchii Trójcy św. Ona z pośród wszystkiego co stworzone, najbliższa Boga, jako Matka Boża będzie mieć godność, nad którą większéj Bóg dać nie może. W oczach Boga jest i córką jego pierworodną, i Matką, i Oblubienicą, z wszystkich stworzeń najmilszą, najukochańszą.

Jakaż jéj tedy należy się cześć?

Cześć osobna, osobliwa, bo jéj się taka należy jako Matce Bożej, która nam dała Jezusa Chrystusa, która wciąż go nam daje, wypraszając łaski jego.

Cześć należna Bogu zowie się z grecka *cultus latriae;* cześć oddawana Świętym *cultus duliae;* owóż Matce Bożej należy się ta druga cześć *(duliae),* ale najprzedniejsza, większa, więc się zowie *hyper-duliae.*

Po imieniu Jezus imię Matki jest nam najsłodsze.

4. Przygotowanie Maryi ze strony Boga.

1. Nie sądźmy — mówi Bernard św. — jakoby Marya znalazła się przypadkowo — nie, ona od wieków jest w myśli, jest w planach Bożych. Bóg, Mądrość nieskończona, wszystkie rzeczy, które miał w czasie wykonać, miał od wieków w myśli swojéj. Wcielenie, jako dzieło Boże najprzedniejsze, jest więc najpierwszem w planach bożych, według niego, jako wizerunku, stworzon będzie świat Przyrody, Łaski i Chwały. Chrystus więc jako człowiek jest przenaznaczon na Syna Bożego przed wszelką inną predestynacyą (Do Rzym. 1, 4); w odwiecznéj myśli Bożej On jest na czele wszystkich dzieł. Z tego wynika, że i Marya jako Matka Boga-Człowieka jest razem z Jezusem predestynowana, przenaznaczona: predestynacya Syna zawiera w sobie predestynacyą i Matki, jedna i druga schodzą się w jedno i razem w przeznaczeniu, w myśli Bożej. Jako Jezus jest pierworodnym wszy-

stkiego stworzenia, tak i Marya jest pierworodną wszelkiego stworzenia, choć nie w porządku czasu, lecz w porządku myśli, planów bożych. Jest też więc predestynowaną jako Matka wszystkich predestynowanych, jako Pośredniczka wszystkich dóbr, które Wcielenie dla świata przyniesie. Jako Matka Boża będzie matką świata, źródłem wszech życia, drugorzędną przyczyną wszechstworzenia. Macierzyństwo więc Boże Maryi nie jest prostym jakim wypadkiem, ono jest racyą, istotną jéj bytu przyczyną. Jedynie w tym celu dane jéj jest wszystko, życie przyrodzone z wszystkiemi dary, życie nadprzyrodzone i wszystkie przywileje. Jak Bóg wszystko udziała dla Chrystusa swego, tak udziała i dla Maryi, przez którą i w którėj uczynion będzie Chrystus. Dla Chrystusa i dla Maryi stworzone są wszystkie chóry Aniołów, stworzon jest Adam i wszystek rodzaj ludzki, wszystkie wypadki dziejów, wszystek świat, wszystko jest na to, by przygotować Chrystusa i Matkę jego, by ich zapowiadać i uwielbić. Przez Chrystusa i przez Maryą Aniołowie i ludzie wezmą razem z życiem przyrodzonem i życie łaski. A chociaż nastąpi upadek i pośród Aniołów i pośród ludzi, nic nie będzie stracone, bo wszystko w Chrystusie i w Matce jego stoi, wszystko będzie naprawione, Bóg dopuści grzech, bo z niego weźmie pochop do udzielenia się ludziom w sposób jeszcze doskonalszy. Wcielenie nie tylko Pośrednika przyniesie światu, lecz i Odkupiciela. I Marya nie traci nic przez on upadek w Raju, owszem zyskuje, jak i Syn: Ona będzie pierwszym przedmiotem odkupienia. Z tego powodu Kościół do Maryi stósuje słowa Pisma św., odnoszące się do M ą d r o ś c i przedwiecznéj: *Pan mię posiadł na początku dróg swoich... Jam wyszła z ust Najwyższego, pierworodna przed wszystkiem stworzeniem. Który mię stworzył, odpoczął w przybytku moim* (Eccl. 24, 12 itd.)

2. Bóg urzeczywistnia plany swoje odwieczne i poczyna się stworzenie. Według obrazu przyszłego Chrystusa i Maryi, nierozdzielnéj w niczem od Niego, stworzył Bóg rodzaj ludzki. Ale i świat przyrody jest poniekąd obrazem Syna i Matki, narzędziem do ich użytku a przez nich do użytku wszystkich ludzi. Pierwszy Adam jest obrazem drugiego, pierwsza Ewa również jakoby zarysem onéj drugiéj. Przez łaskę swoję Słowo wciela się w tych pierwszych ludziach, jakoby przygrawając do przyszłego swego człowieczeństwa.

Tak więc Matka Chrystusowa razem z Synem swoim wypisana jest na początku księgi w i e c z n o ś c i i bóstwa, wypisana jest i na początku księgi c z a s u i człowieczeństwa. Od samego początku stworzenia wszystko i Syna i Matkę przygotowuje: zapowiadają ją proroctwa boskie, figurują ją znamienite niewiasty i sameż stworzenia

przyrody: dzieło Rady przedwiecznéj jest oraz dziełem wszystkich czasów (Bernard).

Posłuchajmy co mówią Prorocy.

Przedewszystkiem samże Bóg będzie o niéj mówił. Po upadku w Raju rzekł Bóg do węża — szatana: *Położę nieprzyjaźń między tobą a Niewiastą, między nasieniem twojem a nasieniem jéj: ona zetrze głowę twoję, a ty czychać będziesz na piętę jéj.* Tu zapowiada Bóg pierwszym rodzicom Odkupiciela i Matkę jego: to pierwsza ewangelia, pierwsza dobra, błoga nowina. W świetle ewangelii my dziś dobrze rozumiemy tę zapowiedź; wiemy, że Jezus jest Synem Niewiasty, Panny Maryi, który był kuszon dla nas od czarta, dla nas poniósł wszystkę nieprzyjaźń węża — szatana, a na ostatku starł głowę jego. Czterdzieści wieków przed spełnieniem się ta przepowiednia była jakoby we mgle, w światło-cieniu ukryta. I upływają trzydzieści dwa wieki od chwili pierwszéj ewangelii, aż wielki prorok Izraela, Izajasz, tak się odzywa do króla Judzkiego: „Słuchajcie, domie Dawidowy, Bóg sam da wam znak: *Oto PANNA pocznie i porodzi Syna, którego imię Emanuel,* Bóg z nami." Po Izajaszu prorok Jeremiasz zapowiada, że Bóg da znak nowy, jedyny: „Pan stworzy rzecz niesłychaną, „nowinę" na ziemi: Białogłowa ogarnie męża" (31, 22). Niesłychana to zaiste rzecz nowa, nadprzyrodzona, poczęcie panieńskie, gdyż sama Niewiasta ma w tem udział, poczęcie boskie, gdyż Ten, który w żywocie Matki spoczywa, jest Mężem od pierwszéj chwili doskonałym, Mężem utworzonym nie w zwykłym porządku, lecz jakoby przez osobne stworzenie, jest Bogiem-Człowiekiem.

Spółczesny Izajaszowi prorok Micheasz wskaże na Betlehem jako miejsce cudownego narodzenia. Dawid w Psalmach swych opiewa majestat Królowej stojącéj po prawicy Króla niebieskiego. Salomon w księdze Przypowieści pozdrawia Maryą pod obrazem Mądrości, jako pierworodną wszystkiego stworzenia; wskazuje na nią jako na Niewiastę mężną, opływającą w bogactwa łaski ponad wszystkie córki Izraelowe. W Pieśni nad pieśniami wysławia wzajemną miłość Jezusa i Maryi, miłość Słowa do téj Panny, któréj ciało miał sobie we Wcieleniu się swojem poślubić. Żaden z Proroków nie mówi wyłącznie o Mesyaszu. Ilekroć mówią o nim, mówią zarazem i o Matce jego.

Jak Jezus jest figurowany, wskazywany w Patryarchach, tak Marya wskazywana jest w świętych niewiastach Starego Zakonu, boć kiedy, według Pawła św., w Starym Zakonie wszystko zapowiadało Chrystusa, to zapowiadało i Maryą, gdyż Matka od Syna nieodłączna.

W świecie starożytnym stanowisko niewiasty było upośledzone, u Żydów jest odmienne, bo tam wiedziano, że według pierwszéj onéj zapowiedzi danéj w Raju, która przechodziła od pokolenia do pokolenia, przez Niewiastę przyjdzie naprawa i zbawienie: niewiasta Żydowska jest figurą Maryi.

Najpierwszą i najdoskonalszą figurą Maryi jest Ewa, stworzona od Boga w niewinności, jako panna poślubiona Adamowi — panna, matka żyjących, chociaż w porządku nadprzyrodzonym rodzi nie żyjących, lecz umarłych. Marya będzie córką cudowną, zrodzoną z niepłodnych rodziców, będzie Panną niepokalaną, będzie panieńską małżonką świętego Patryarchy, będzie dana Jezusowi pomocą w dziele odkupienia, będzie Matką żyjących, bo porodzi Życie i da je ludziom.

W czasach Patryarchów widzimy Sarę, żonę Abrahama, Rebekkę, matkę Jakóba, Rachelę, matkę Józefa, wszystkie trzy słynne z piękności jako reprezentantki niezrównanéj piękności Oblubienicy Ducha św. Sara z przyrodzenia niepłodna staje się matką na skutek obietnicy Anioła, w późnym wieku, a więc cudownie rodzi jedynego syna Izaaka, który jest jedną z najwdzięczniejszych figur Jezusa. Rebekka po długim czasie niepłodności rodzi Jakóba, owoc modlitwy i łaski, dziedzica obietnic i przodka Mesyaszowego. Rachel umiera w bramach Betlehemu, wydając na świat syna na temże miejscu, na którem narodzi się Syn Maryi.

Siostra Mojżeszowa — ona pierwsza nosi imię Marya. Ta Marya czuwa nad dziecięciem, które skutkiem okrutnego nakazu Faraona miało być utopione w rzece Nil, było ukrywane w koszu z sitówia. Późniéj, gdy Mojżesz stał się zbawcą ludu, przy boku jego śpiewa wzniosły hymn wybawienia ludu bożego. Owóż nierównie słynniejsza Marya będzie czuwała nad kolebką Zbawiciela świata, ocali życie jego ucieczką przed pościgiem okrutnego Heroda, a w onem *Magnificat* będzie wysławiać odkupienie rodzaju ludzkiego.

Za czasów Sędziaków, gdy dzieci Izraelowe uciśnione zewsząd, Bóg zesełа im bohatyrów i bohatyrskie niewiasty. Najznakomitsza z nich Debora towarzyszy wodzowi hufców Izraelskich, dodaje mu odwagi, męztwo zagrzewa, w natchnionéj pieśni dziękczynnéj woła: „Ustali mocni w Izraelu i ucichnęli, aż powstała Debora, powstała matka w Izraelu“ (5, 7). To figura Maryi, prawéj Matki Izraela która towarzyszyć będzie Zbawicielowi w jego walkach i zawodzić będzie pieśń zwycięztwa.

Za czasów Sędziaków widzimy jeszcze Annę niepłodną matkę Samuela, Nazirejczyka, największego po Mojżeszu proroka

Gdy syna swego oddaje Bogu na służbę wieczystą, nuci: *Rozradowało się serce moje w Panu.* Temiż niemal słowy wyśpiewa kiedyś rozradowanie swoje i dziękczynienie Marya, gdy w panieństwie swojem pocznie z Ducha świętego.

W dniach pojmania i ostatnich prześladowań spotykamy Judytę, Ester i matkę siedmiu synów Machabejskich. Judyt, czysta a mężna ucina głowę Holofernesowi: Marya zetrze głowę wężowi. Judyt błogosławiona jest między wszystkiemi niewiasty, arcykapłan zowie ją chwałą Jeruzalem, weselem Izraela, chlubą ludu: Marya również błogosławioną będzie od wszystkich ziemi pokoleń. Ester, ona sama jedna z pod prawa, które było na wszystkich, wyjęta, znajduje łaskę w oczach króla i przez pośrednictwo swoje wybawia lud swój od zagłady. Marya wyjęta z pod prawa grzechu pierworodnego, będzie mówiła za nami do Króla, wybawi nas od śmierci wiecznéj, i będzie Wspomożeniem chrześciaństwa.

Za panowania okrutnego króla Antiocha, który usiłuje wytępić lud i zaprowadzić bałwochwalstwo, występuje na widownią przedziwna matka Machabejczyków: „Pełna mądrości, a myśli niewieściéj mezkiego serca dodając", siedmiu synów swoich ofiaruje na śmierć, i samaż na ostatku ponosi śmierć dla tejże sprawy, dla sprawy bożej. Matka siedmkroć męczenniczka figuruje Maryą, która Jezusa ofiaruje na śmierć krzyżową i razem z nim spółbolejąc, z duszą mieczem boleści przeszytą będzie Królową Męczenników.

Jakoby na pograniczu, na rozdrożu Starego a Nowego Zakonu stoi Elżbieta, matka Jana-Chrzciciela. Elżbieta przez długi czas niepłodna; Anioł zapowiada jéj cudowne porodzenie syna. Ona pierwsza wskazuje światu i pozdrawia pierwsza Matkę Pana swojego. W osobie swojéj wszystkie niejako przedstawiając niewiasty starozakonne, w ich imieniu i w imieniu niewiast Nowego Zakonu Maryą zowie Błogosławioną między niewiastami.

Tak owo od Ewy aż do Elżbiety cokolwiek jest świętego i cokolwiek nadobnego w niewiastach biblijnych, wszystko prorokuje Maryą. Rysy ich wszystkich poszczególne, w jednéj zebrane osobie, dadzą nam portret Panny Maryi.

3. Wszystko uczynione jest według wizerunku Chrystusa i Matki jego, by ich przepowiadać, by ku użytkowi i chwale ich służyć. Dla tego i Kościół i Ojcowie święci słusznie widzą Maryą pod znakami rzeczy zmysłowych i w rozmaitych instytucyach Zakonu.

Wszystko, co pierwszych naszych rodziców otacza, jest figurą Maryi. Onać to jest Ziemią Rajską, dziewiczą, gdyż z niéj wzięte jest

ciało drugiego Adama, niebieskiego. Jest Rajem, ogrodem rozkosznym, w którym zasadzone będzie prawe drzewo żywota, krzyż, na którym rodzą się owoce ku nieśmiertelności; Rajem, z którego wypłyną cztery rzeki ewangeliczne, roznoszące po świecie prawdę i łaskę. Rajem strzeżonym przez Cherubinów, do którego wąż nigdy się nie przedostanie.

Marya jest oną Arką z drzewa niepsującego się, którą boski Noe budował od wieków, a w której będzie zamknięty jako nasienie nowego rodzaju; Arką szczelnie zamkniętą, do której nie wnijdą wody grzechu; Arką unoszącą się ponad góry świętości i wielkości, Arką jedyną, w której i przez którą boski Noe wybawi od śmierci cokolwiek miało być wybawione.

Jest Łukiem na niebie jako znak wiekuistego przymierza między Bogiem a odnowionym rodzajem człowieczym, Tęczą, w której lśnią się siedmiorakie barwy boskiéj światłości; Tęczą przechodzącą wszystko stworzenie ślicznością swoją, sięgającą narodzeniem się swojem ziemi, a świętością sięgającą nieba, zkąd czerpie błogosławieństwo i nadzieje dla ludzkiego rodzaju.

W pięć wieków po potopie ukazana jest Marya we śnie Jakóbowi pod postacią drabiny sięgającéj od nieba do ziemi. Marya jest oną cudowną Drabiną, któréj spód tyka ziemi, gdyż jest córką Ewy, ale głowa jéj sięga Nieba, bo jest Matką Bożą; Drabiną, na któréj Bóg się wspiera, przez którą zstąpił do ludzi, i znowu wstąpił w orszaku wybranych; Drabiną, po któréj zstępują do nas łaski Boże, a prośby nasze wstępują do Boga. Na widok téj drabiny Jakób zawołał *Nic to inszego jeno brama niebieska.* Bramą niebieską zowie Kościół Maryą.

Mojżeszowi ukazana jest Marya w Krzaku gorejącym, w którym był Bóg, a który gorzał a nie zgorzał, — figura Niewiasty, która ogarnęła Boga płomieńmi serca swojego, wydała go na świat w całości panieństwa swojego.

Pod znakiem Laski Aaronowej ukazana była Marya wszystkiemu Izraelowi; laski, która w przybytku Pańskim zazieleniła się i zakwitła: Marya wybrana od Boga z pośród wszystkich panien jako gałązka z drzewa Jessego wydała kwiat swój i owoc mocą Boga samego.

Przenieśmy się teraz duchem w czasy Dawida i Salomona do Jeruzalem, do miasta świętego: tu wszystko wskazuje na Maryą. Marya jest prawem Jeruzalem, o któréj śpiewa Psalmista: „Miasto Boże, chwalebne rzeczy powiedziane są o tobie; miasto, którego fundamenta położone na górach świętych Patryarchów, Proroków i królów,

a raczéj na samymże Jezusie Chrystusie. Marya jest Górą Syońską, panującą nad Jeruzalem. Jest Wieżą Dawidową niedobytą, na któréj wyniesione są puklerze wszelakich cnót dla wojowników bożych. Wieżo Dawidowa — tak prosi Kościół — bądź naszą bezpieczną ucieczką dla wszystkich otwartą, bądź naszą niezwyciężoną opieką!

Wszystką chwałą Jeruzalem jest świątynia jego. Ale prawą Świątynią Bożą jest Marya, świątnicą żywą, zbudowaną ręką Boga Ojca, poświęconą przez Ducha św., w któréj mieszkał Syn i jako Arcykapłan ofiarował się Bogu. W kościele Salomonowym znajdowała się skrzynia przymierza, obita do koła szczerem złotem, w któréj złożone były tablice przykazań i naczynia z manną. Marya jest prawą Skrzynią przymierza Boga z ludźmi, skrzynią pokrytą złotem czystości, zawierającą w sobie samegoż Zakonodawcę i rozdającą wszystkim prawą mannę niebieską. Salomon w Pieśni Oblubienicę swą mystyczną przyrównuje do ogrodu zamkniętego i do źródła zapieczętowanego: Marya jest tem Źródłem zapieczętowanem pieczęcią Boga, z którego wypłynęła rzeka żywota; jest Ogrodem zamkniętym dla kogobądź z ludzi i dla węża piekielnego.

4. Wskażmy jeszcze niektóre godła, pod jakiemi nam ukazują Maryą Prorocy.

Ziemia Izraelska była spalona straszną suszą. Prorok Eliasz wstępuje na górę Karmelu, patrzy na morze, w oddali spostrzega mały obłoczek, który rośnie zwolna, pokrywa całe niebo, wreszcie zamienia się w deszcz rzęsisty. Marya jest onym Obłokiem, który wznosząc się z morza tego świata, ale bez odrobiny gorzkości jego, rośnie i rośnie, aż spada na ziemię ulewą łask i pojednania.

Prorok Izajasz prosił o ten deszcz: „Niebiosa, spuśćcie nam rosę; obłoki dajcie nam ze dżdżem Sprawiedliwego“ (45, 3).

Marya jest Bramą wschodnią, o któréj mówi Bóg do proroka Ezechiela: „Ta brama będzie zamknięta, nie będzie otworzona, żaden człowiek przez nią nie przejdzie, albowiem Pan, Bóg Izraelów wszedł przez nią“ (44, 2): po trzykroć toż zatwierdza na oznaczenie potrójnego panieństwa Maryi: przed porodzeniem, w czasie porodzenia i po porodzeniu Wschodu Boskiego.

Marya jest Górą Dawidową, od któréj, bez wszelkiego przyczynienia się ze strony człowieka, oderwał się kamyk, który uderzył w nogi posągu z gliny i świat cały napełnił.

Spojrzyjmy po ziemi, spojrzyjmy po niebie: i kwiaty, i drzewa, i gwiazdy będą wspaniałemi godły świata Królowej.

Ona umiłowana w Pieśni nad pieśniami zowie się Lilią

między cierniem, bo ona sama jedna niepokalanie poczęta; Różą zasadzoną od Boga, któréj się żadna ręka ludzka nie dotknie; Kwiatem padolnym, który się ukrywa w samotności, oczu ludzkich unika.

Matka wcielonéj Mądrości jako Cedr na Libanie wywyższona jest ponad Aniołów i ludzi, a nie podległa skazie żadnéj. Rośnie jako Palma na Kades, nosząc razem i kwiat panieństwa i owoc macierzyństwa swojego, a nad szatanem odnosząc palmę zwycięztwa. Podobna do pięknéj Oliwy, rośnie na polu Kościoła, wydając owoc pokoju i oliwę łaski i zmiłowania. Jako Winna jagoda o kwieciu wonnego zapachu i obfitych jagodach, gdyż Bogu i ludziom rodzi wino przesłodkie na ofiarę w kielichu.

Na widok téj oblubienicy obranéj od Boga córki Syońskie pełne zachwytu pytają się: „Któraż to jest, która wstępuje jako jutrzenka powstająca, piękna jako księżyc, jaśniejąca jako słońce?“ (*Pieśń nad Pieśn.* 6, 9). Marya jest Jutrzenką, która zapowiada koniec nocy trwającéj czterdzieści wieków i poczyna dzień wiekuisty, wydając Słońce sprawiedliwości. Piękna jako księżyc, i jeszcze piękniejsza, bo bez wszelkiego zaćmienia, zawsze oświecona od boskiego Słońca świeci pełnem światłem bez odmiany. Jaśniejąca jako słońce pośród gwiazd. Ona jedyna po Bogu, z pośród wszystkich wybrana, posyłając wszystkim, co jéj wzywają, promienie łask; Przybytek, w którym Jezus, Słońce przedwieczne, mieszkanie sobie obrał, i zkąd światłością swoją czasy i wieczności napełnia. Jest oną Gwiazdą Jakóbową, zapowiadającą Mesyasza, jest Gwiazdą morza, bo cnotami swemi oświeca to ogromne morze świata, i wszyscy, co płyną na tem burzliwem morzu, spoglądają na tę Gwiazdę, przyzywają ją i za jéj przewodem przybijają do portu.

Tak więc Marya, przyszła Matka Jezusowa, ukochana jest i wybrana od Boga od wieków. Wieki ubiegłe prorokują ją, figurują, stworzenie wszystko służy jéj za godło.

Takie było przygotowywanie.

Obaczmy teraz, w jaki sposób się urzeczywistniło.

5. Niepokalane Poczęcie Maryi.

Nadchodzi wreszcie pełność czasów. Według powszechnego mniemania w dniu 8 grudnia na piętnaście lat przed narodzeniem Chrystusa poczynają się spełniać wielkie plany Boże około odkupienia: przyszła Matka Boża Marya jest poczęta, ale niepokalanie, zachowana od wszelkiéj zmazy grzechu pierworodnego.

Ta tajemnica Niepokalanego Poczęcia Maryi była dla świata za-

krytą, jak tyle innych tajemnic: dziś zdjęta zasłona, i jest artykułem Wiary katolickiéj. Tę tajemnicę Bóg zachował aż do naszych czasów, by nam dać dowód osobliwéj miłości i jednę więcéj przyczynę największéj ufności.

Ewangelia nie wspomina nic zgoła o rodzicach Maryi, ale według stałéj, od Kościoła uświęconéj tradycyi, rodzicami Maryi był Joachim i Anna. Joachim był synem Mathana, a bratem Jakóba, ojca Józefa, przyszłego męża Maryi. Mathan pochodził ze krwi Salomona i Dawida, a więc Marya i z rodu i z małżeństwa będzie dziedziczką królów Judzkich.

Anna przez matkę swą pochodziła również z rodu Dawidowego Ojciec jéj był kapłanem w Betlehem, który miał jeszcze dwie córki Maryą, matkę Salomei, i Sobę, matkę Elźbiety, żony Zacharyasza a matki Jana Chrzciciela. Marya więc przez matkę będzie z krwi kapłańskiéj.

Joachim i Anna pochodzili z Betlehem, lecz mieszkali w Nazarecie w Galilei, gdzie posiadali domek, w którym się miało Wcielenie Syna Bożego dokonać. Ubodzy co do dóbr ziemskich, byli bogaci w łaski i cnoty. Marya będzie kwiatem i owocem ich świętości.

Małżeństwo tych bogobojnych małżonków było przez dwadzieścia lat bezdzietne; prosili więc gorąco Boga, żeby spojrzał na nich okiem miłosierdzia, i ślubowali Bogu, że jeżeli raczy im pobłogosławić, to dziecię swoje ofiarują na służbę bożą.

Bezdzietność u Żydów była w ogóle rzeczą nader bolesną, gdyż wykluczała od udziału w błogosławieństwach Patryarchów, tem dotkliwszą była w czasie, w którym powszechnie wyczekiwano Mesyasza, gdy każda rodzina, pochodząca z domu Dawidowego, mogła się spodziewać, że właśnie z niéj narodzi się Mesyasz.

Według staréj tradycyi, gdy ta święta para małżonków przybyła do Jerozolimy na uroczystość poświęcenia kościoła (a było to na początku grudnia) Anioł zwiastował im narodzenie córeczki i objawił im, czem będzie to dziecię. W mieście świętem, w Jeruzalem Marya została poczętą. Poczęcie to cudowne już co do ciała ze względu na podeszłe lata rodziców, ale o wiele cudowniejsze co do duszy, albowiem zachowaną była od grzechu pierworodnego i skutków jego co do ciała i co do duszy.

Zmaza pierworodna przy poczęciu dziecięcia nie pochodzi ani z ciała, bo ciało, nie ożywione jeszcze duszą, niezdolne przyjąć grzechu, ani z duszy, gdyż dusza wychodzi z ręki bożej czyściuteńka; ale pochodzi ze zjednoczenia się duszy z ciałem. To zjednoczenie się

tworzy osobę człowieczą, dziecię Adamowe, Głowy rodzaju ludzkiego, zmazanéj grzechem i w sobie i w potomstwie swojem. Dziecię poczęte z rodziców pozbawionych łaski pierwotnéj, jest samoż tejże łaski pozbawione, albowiem rodzice przekazują dziecięciu naturę upadłą, grzeszną, grzech swój odziedziczony i dziedziczny, podobnie jak nieraz przekazują zakażenie krwi swojéj.

Owóż Kościół orzekł uroczyście: W chwili, gdy się dokonuje zjednoczenie duszy i ciała, co zowiemy poczęciem, Marya została zachowaną, wyjętą z pod prawa grzechu pierworodnego, wzięła naturę nieskalaną, pełną łaski, czyli została niepokalanie poczętą.

Marya jest córką Adamową według niższego porządku natury i czasu, i ztąd podległa grzechowi pierworodnemu. Ale Marya jest przedewszystkiem Matką Jezusową, i z tego tytułu, w wyższym porządku Łaski, była przeznaczoną jako pierwsza po Jezusie. Z niéj, jako z Matki Słowa wcielonego, i Adam i wszyscy ludzie wzięli wszystkę łaskę. Sam tylko Jezus jest jéj Głową i nikt nie może stawać między Nią a Nim. Gdyby wyrok śmierci na Adama i na potomstwo jego mógł dosięgnąć i Maryą, jako córkę człowieczą, to musiał zatrzymać się przed Maryą jako Matką Jezusową. Jeżelić Ewa była stworzoną bez wszelkiéj zmazy, tem więcéj należało się to Maryi ze strony Boga.

A daléj: Jezus, Syn Maryi, winien był uczcić Matkę swą z wszystkiéj swéj mocy. Sprawiedliwość domagała się, by w zamian za życie nieskończonéj ceny, które wziął z Matki, dał jéj łaskę najprzedniejszą, jakiejby tylko mogła sobie życzyć i jakąby była sama obrała. Owóż Marya byłaby obrała niezawodnie tę łaskę, iżby od najpierwszéj chwili i na zawsze była wyjętą z pod grzechu i Bogu przyjemną.

Ale więcéj jeszcze miłość synowska domagała się téj łaski. Jezus jest Synem Maryi, On ją sobie obrał, On sam ją przedwiecznie uformował: nie moglibyśmy pojąć, dla czegoby, mogąc ją uwolnić, zachować od wszelkiéj zmazy, nie chciał tego uczynić. Chwała lub sromota matki spada i na syna: więc Syn Boży nie mógł dopuścić, by jakakolwiek plama, tem mniéj plama grzechu pierworodnego, choć na jeden moment dosięgła źródła własnegoż jego ciała i własnéj krwi jego. Poczęcie Maryi to jakoby poczęcie krwi samegoż Jezusa.

Wreszcie Jezus jest Odkupicielem wszystkich ludzi, więc jest Odkupicielem Matki swojéj, a więc Marya mocą tego odkupienia, nie zaś mocą własnéj swéj natury mogła była poczętą być niepokalanie. Ale było potrzeba, żeby dla niéj, jako uprzywilejowanéj we wszystkiem, to odkupienie działało w sposób odmienny, w sposób najszlachetniejszy,

a to w ten, izby Maryą zachowało od grzechu, podczas gdy u innych ludzi toż odkupienie jest naprawą, jest okupem.

Zbawiciel przyszedł na świat głównie w tym celu, by ludzi odkupić od grzechu pierworodnego, tego dzieła szatana. Od téj zmazy pierworodnéj oczyszcza nas po porodzeniu się naszem na świat. Niektóre osoby, jak np. proroka Jeremiasza, Jana Chrzciciela i prawdopodobnie św. Józefa uświęcił już w żywocie matek, gdzie atoli wszyscy byli w grzechu poczęci. Jednakże naprawa może iść jeszcze daléj: może być utworzona człowiecza natura bez wszelkiéj zmazy, od najpierwszéj chwili ozdobiona pierwotną sprawiedliwością. Poczęcie niepokalane świadczyłoby o wszech potędze zasług Jezusa Chrystusa. Bo czyżby Krew Jezusowa, która tyle ma mocy, że nas od grzechu zbawia, nie mogła zachować od grzechu? I czyżby ta moc miała pozostać wiekuiście bezczynną i niepożyteczną? Czy nie okaże się choć w jednem jedynem stworzeniu? Ta moc ujawniła się rzeczywiście w Pannie Maryi. Marya jest odkupiona tak jak wszyscy ludzie, ale w sposób nierównie wznioślejszy. Jezus i za Maryą umarł tak jak za nas, ale jak Jezus jest jedynym w swoim porządku, tak i Marya jest jedyną w swoim — z łaski Jezusa, z mocy krwi odkupienia, która już naprzód okazała swą dzielność.

Marya jest niepokalanie poczęta.

Ta prawda zawarta jest w księgach Pisma św., tę prawdę wyznawało społeczeństwo chrześciańskie na Wschodzie i na Zachodzie Za dni naszych Kościół (Pius IX) tę prawdę wyniósł uroczyście do godności artykułu Wiary, tę prawdę opisał, objaśnił, zdefiniował, jest to jakoby koronacyą prawdy staréj jak chrześciaństwo.

6. Marya arcydzieło Trójcy świętéj.

Przez zachowanie od grzechu pierworodnego Marya odebrała pierwszą łaskę, łaskę niewinności i świętości, w jakiéj był Adam, wyszedłszy z ręki Stwórcy.

Ta łaska niepokalanego, świętego poczęcia jakież nie pociągnie za sobą łaski inne, jakiemże przedziwnem stworzeniem nie będzie Marya?

1. Bóg, który stworzeniom swoim daje łaski ze względu na ich godność i na ich przeznaczenie, na Maryą zlał obfitość wszystkich łask, jakich zdolną była przyszła Matka Syna Bożego. Każda z trzech osób Trójcy św. wylewa na Maryą zdrój łaski i miłości. Ojciec stwarza Maryą co do jéj natury i daje jéj wszystkę zdolność do życia i urzędu, jakiéj macierzyństwo boże wymaga. W tem dziele twórczem Boga Ojca występuje na jaw więcéj wszechmocności, mądrości i mi-

łości, niż we wszystkich innych stworzeniach. Aż do Maryi wszystko było jakoby przygrawką, jakoby zarysem tylko: Ona jest arcydziełem boć Ona jest też znowu jakoby przygrawką, jakoby przygotowaniem arcydzieła największego — Chrystusa.

A więc Marya wzięła ciało jak najdoskonalsze, doskonalsze jeszcze od ciała pierwszych rodziców, bo ciało Maryi miało dać ciało Jezusowi. Z tem ciałem doskonałem jednoczy Bóg duszę jeszcze doskonalszą. Ta dusza po duszy Chrystusowéj najdoskonalsza z wszystkich dusz stworzonych, najbardziéj uzdolniona do odbierania nadprzyrodzonych darów bożych, dusza doskonalsza od ducha Anioła, boć stworzona jest ze względu na macierzyństwo boskie, a natura Anielska czyni ich jedynie sługami bożymi. Takie było działanie Stwórcy takie wyposażenie od Ojca téj córki ukochanéj.

2. Druga działalność, dzieło miłości Odkupiciela, osobny dar Syna, to wybranie Maryi czyściuteńkiéj z pośród nieczystego rodzaju ludzkiego. Marya z pierwszą chwilą życia bierze wszystkę cenę odkupienia; niepokalane jéj poczęcie jest szczytem odkupienia, największym dowodem, najcudowniejszym skutkiem miłości Odkupiciela Za tę łaskę niezrównaną Jezus zapłaci własną krwią swoją. I tak owóż grzech poda mu okazyą do okazania największéj miłości Maryi, bo téj miłości wyrazem będzie krwawa ofiara.

3. Duch św., źródło wszystkiéj świętości stworzonéj, daje Maryi pełność łaski. Łaska, która dusze ze Stwórcą łączy, daje im uczestnictwo życia boskiego i boskiéj natury; ta pełnia łaski czyni Maryą uczestniczką bóstwa w takim stopniu, w jakim stworzenie, z wyjątkiem zjednoczenia osobowego człowieczeństwa Jezusowego, może uczestniczyć. Te dwa zjednoczenia, aczkolwiek między niemi jest przedział nieskończony, tak jednak ściśle do siebie należą, że między niemi nigdy już żadnego inszego być nie może.

Marya jest więc arcydziełem wszechmocności Ojca, mądrości Syna, miłości Ducha św., jest, jak uczy Tomasz św., jakoby obrazem nieskończonym doskonałości boskich, ażeby Słowo, które niezadługo ma się stać jéj Synem, mogło być do niéj podobne, by się stało Człowiekiem najdoskonalszym.

Z tego pierwszego uświęcenia idą w następstwie dalsze przywileje.

4. Pobożni pisarze kościelni uczą, że Marya od pierwszéj chwili posiadała zupełny rozum, poznanie i zupełne używanie woli. Tak było potrzeba, aby Dziecię niepokalanie poczęte znało łaski, któremi je Bóg obsypał, i spółpracowało z nimi ku zasłudze. Z drugiéj bo strony trudnoby nam było pojąć, dla czegoby Bóg miał odmawiać Matce

swojéj to, czem wyposażył był Aniołów i Adama w chwili ich stworzenia.

Od pierwszego momentu i na zawsze Marya, jako poczęta w sprawiedliwości pierwotnéj, miało ciało swoje z wszystkiemi zmysły uległe duszy, a duszę z rozumem, wolą i sercem uległą Bogu. W niéj nie znalazła się by najmniejsza żagiew grzechu, żadne poruszenie pożądliwości; nie było nic z téj walki między duchem a ciałem, żadnego buntu, żadnego wachania się w służbie bożej, w całéj jéj istocie nie było nic takiego, coby nie było zwrócone ku Dobru najwyższemu.

Ponieważ od pierwszego momentu łaska pierwotnéj sprawiedliwości była czynną w Maryi, więc Marya wprost od Boga miała światłość nadprzyrodzoną, która ją czyniła zdolną do odbierania najwyższych objawień, zdolną poznania tajemnic boskich, i utwierdzała w posiadaniu prawdy. Od téj chwili rozum Maryi jest czynny na podobieństwo rozumu Aniołów i duchów błogosławionych, jest czynny niezależnie od zmysłów; duch jéj, serce jéj czynne nawet we śnie, bo sen nie krępuje ich wolności.

Od pierwszego momentu Marya spółdziałała z łaską bożą, przez akty wiary, nadziei i miłości wszystka oddając się Bogu. Łaska, którą Marya miała, przewyższa łaski wszystkich stworzeń, dla tego Marya od najpierwszéj chwili uskarbiła sobie więcéj zasług od Aniołów i Świętych. Dary boże są doskonałe, niecofnięte, giną jedynie z winy obdarzonego: Marya nigdy nie dopuściła się ani najmniejszego uchybienia więc wszystkie te dary zachowała w całości, i dary te zawsze czynne, coraz czynniejsze.

Taką była Marya w pierwszéj chwili swego poczęcia, bo, jak powiada św. Tomasz z Akwinu, w Maryi musiało znajdować się wszystko to, co należy do doskonałości. Tę łaskę niezrównaną będzie pomnażać Bóg przez coraz większe dary swoje, a Marya przez swe doskonałe spółpracownictwo w ciągu sześćdziesięciu lat żywota na ziemi.

7. Narodzenie. Imię. Lata dziecięctwa Maryi

1. Narodzenie.

To Dziecię poczęte niepokalanie przyszło wreszcie na świat w Jeruzalem, gdzie Joachim i Anna posiadali skromny domeczek. Narodzenie Panny Maryi przypadło na dzień 8 września w czasie żydowskiéj uroczystości święta Kuczek.

Ziemia nie widziała dotychczas dnia tyle szczęśliwego. Kościół nuci o tem narodzeniu: „Narodzenie twoje, o Panno, Bożarodzicielko, całemu światu przyniosło radość i wesele!“ Radość rodzicom, którym

Bóg dał skarb tak wielki; radość wszystkim ludziom, którym wschodz jutrzenka odkupienia; radość Aniołom, którym dano było w widzeniu oglądać onę Niewiastę; radość Trójcy św., Ojcu, któremu rodz się córka umiłowana; Synowi, któremu rodzi się Matka; Duchowi św. który wreszcie znajduje niepokalaną Oblubienicę.

2. Marya.

Po dwu tygodniach Joachim i Anna oboje razem dali temu Dzieciątku imię MARYA, objawione im od Boga. Sam Bóg dał Słowu wcielonemu imię Jezus, tak samo też Bóg dał imię Marya Matce Syna swojego: oba te imiona wybrane od wieków.

1. Od chwili niepokalanego poczęcia Trójca św. to imię Marya dała znać Aniołom, bo u Boga jedno i to samo znaczy stworzyć co nazwać, dać imię stworzeniu. Aniołowie słyszą z ust Stwórcy to imię, witają je z niewysłowionem uniesieniem, bo rozumieją znaczenie tego imienia; więc pozdrawiają to stworzenie, tak maleńkie w oczach ludzkich, ale tak wielkie w oczach bozkich; po raz pierwszy słyszy Niebo to pozdrowienie: *Ave Maria — Zdrowaś Marya!*

Ale i ziemia, wszystka na ziemi rodzina boża, będzie powtarzać, będzie pozdrawiać to imię, odkąd je Joachim i Anna wypowiedzą. Krom imienia Jezus nie będzie imienia tyle świętego, tyle uczczonego, tyle słodkiego, ale i tyle potężnego, skutecznego, co imię Marya. Gdybyśmy znali mowę bożą, tobyśmy wiedzieli, co to imię znaczy, jakie w niem morze piękności i łask, boć przecie Bóg będzie umiał dobrać imię właściwe swéj Matce.

2. Wyłóżmy przynajmniéj, jakie znaczenie ma to imię w języku ludu Izraelskiego.

To imię brzmi w hebrejskim języku Mirjam.

Imię Mirjam spotykamy po raz pierwszy na samem czele rozwoju Objawienia bożego. Mirjam (= Marya) to siostra Aaronowa prorokini... Aaron był bratem Mojżesza, więc i Mirjam była siostrą i Mojżesza, ale odkąd Mojżesz stał się zbawcą ludu swego, odkąd go Pismo zowie „Bogiem Faraona“, bo tego Faraona mocą bożą zwycięża, stósunek ten przyrodzony brata, siostry ustępuje w tył, gaśnie w blasku godności i urzędu Mojżesza, chociaż znowu dla tego przyrodzonego stósunku Aaron jest prorokiem, a Mirjam prorokinią, oboje narzędziem, pomocnikami, biorą udział w chwale i godności brata.

Prorokinią Mirjam-Maryą spotykamy po raz pierwszy tuż zaraz po przejściu Izraela przez morze Czerwone. Za cudowne wybawienie

Mojżesz śpiewa pieśń dziękczynną, wysławia ogrom dzieła bożego: wtem prorokini, M i r j a m, stawa na czele niewiast Izraelskich i także nuci: „Śpiewajmy Panu, albowiem ukazał się wielkim: konia i jeźdźca rzucił w morze.“ Prorokini Mirjam występuje więc na widownią po raz pierwszy w onéj uroczystéj chwili, gdy n a c z e l e n i e w i a s t, w imieniu wszystkiego ludu wychwala wielkość Boga, wiekuiste panowanie jego nad Izraelem. Na to naczelne stanowisko nie ciśnie się zgoła, ono jéj się należy, odtąd Mirjam będzie „m a t k ą“ Izraela, tak jak on prorok Mojżesz, jest o j c e m ludu.

Po raz drugi dowiadujemy się o Maryi (Mirjam) z ksiąg Pisma św., które opowiada, że ona, siostra, wraz z bratem Aaronem podniosła bunt naprzeciw Mojżeszowi. Straszliwie pokarał ją za to Pan, obsypana jest trądem jadowitym; ale od tego trądu oczyszczona jest za prośbą Mojżesza, właśnie tego, przeciw któremu się buntowała (M i r j a m po łacinie m u r m u r a r e, m r u c z e ć, pomrukiwać — buntować się, stawiać się hardo).

Ale wróćmy na brzegi morza Czerwonego. Mojżesz po dokończeniu pienia Maryi prowadzi lud w puszczą. Po trzech dniach nie znajdują wody, znajdują wreszcie, ale ta woda g o r z k a, i to miejsce zowią M a r a = gorzkość. Lud szemrze, woła wody, Mojżesz prosi Pana, a Pan ukazał mu drzewo jedno, Mojżesz wpuszcza je w wodę, i woda stała się s ł o d k ą. I czytamy daléj: „Tu Jehowa ustawił ludowi przykazania i sądy i tam go kusił, mówiąc: Jeśli usłuchasz głosu Pana Boga twego, a będziesz dobrze przed nim czynił..., żadnéj niemocy, którąm włożył na Egipt, nie przywiodę na cię, *Jam bowiem Jehowa*, Lekarz twój.“

Codopiero Mirjam wysławia Jehowę w imieniu ludu; Bóg chce teraz po raz pierwszy wypróbować ten lud, wolą jego, siłę jego moralną: k u s i g o. Tym końcem każe mu znosić pragnienie, prowadzi go do wody, ale gorzkiéj, bo chce wiedzieć, czy Izrael ufa jeszcze jemu, Jehowie i Mojżeszowi. Izrael nie wytrzymuje próby, szemrze naprzeciw Mojżeszowi. Więc Mojżesz cudownie wodę gorzką obraca w s ł o d k ą, i teraz właśnie, gdy lud zawstydzony, skruszony, Jehowa daje mu p r z y k a z a n i a i s ą d y. Przykazanie ma być w tem, żeby lud słuchał głosu Boga swego; sądy w tem, iż nie przyjdzie na lud ona wszystka n i e m o c, którą przed oczyma jego włożył był na Egipt, że Jehowa chce być odtąd zawsze L e k a r z e m, Zbawicielem jego. Innemi słowy: onego sądu, który Bóg dla wybawienia ludu przepuścił na Egipt, Izrael nie potrzebuje się lękać, jeżeli będzie chował przykazania, bo Jehowa jest Lekarzem jego, od sądu będzie wybawiał, i to

będzie dlań p r a w e m. A co będzie ludowi rękojmią tego prawa jego? Właśnie cud, na który patrzy: prostem drzewem, które Bóg ukazał, Mojżesz wody gorzkie w słodkie zamienił. W onem drzewie Ojcowie święci widzą słusznie wskazówkę k r z y ż a. Cud ten jest nie tylko poręczeniem, lecz i figurą o b i e t n i c y, którój odtąd Izrael ma się trzymać jako p r a w a swojego. Cokolwiek gorzkości doznał Izrael, cokolwiek w nimże samym może być gorzkości: p r a w a swego dzierżyć się ma, Jehowa uzdrowi go, osłodzi gorzkość tak pewno, jak pewno tutaj gorzkie wody w słodkie zamienił. Grzech i kara za grzech, czego przedsmak Izrael miał w pogromie Faraona, toć to gorzkość największa; lecz Izrael ma jednak dufać w swe p r a w o: Jehowa uzdrowi lud swój, gorzkość jego w słodkość obróci.

Teraz mamy klucz do zrozumienia onego zajścia, gdy M i r j a m podniosła rokosz naprzeciw Mojżeszowi. Tam u brzegów Czerwonego Morza prorokini ta na czele niewiast i w imieniu ludu zawodziła pieśń, której słowa podobne do pienia w *Magnificat:* „Pokazał moc w ramieniu swojem, pysznych w myśli serca ich rozproszył.“ Tu i tam słychać główną nutę, że Jehowa będzie panował na wieki. Ale prorokini, która tak śpiewa, i samże lud, w imieniu którego przemawia, oboje nie zdolni stać mocno przy onéj wielkiéj obietnicy: oboje nie wytrzymują próby stoją pod g o r z k o ś c i ą grzechu, którą sam tylko Pan może usunąć Lud tuż zaraz po wyjściu w puszczą począł szemrać naprzeciw Mojżeszowi, okazał onę niemoc swoję: Jehowa pomógł i zarazem słowo swoje dał, że będzie L e k a r z e m, Z b a w i c i e l e m jego Tę niemoc pokazała i prorokini, gdy się zbuntowała naprzeciw Mojżeszowi, ale też oraz doznała, w jak słodki sposób Pan chce rzeczywiście dotrzymać słowa swego: *Ja będę Lekarzem twoim.* Uroczyście, w przybytku strofuje Pan prorokinią i brata Aarona: „Czemuście nie bali się mówić naprzeciw słudze memu Mojżeszowi?“ A gdy rozgniewany zniknął Mirjam okryta jest trądem białym jak śnieg. Aaron prosi Mojżesza: „Panie, nie poczytaj nam tego grzechu, któryśmy uczynili“; Mojżesz woła do Jehowy: „Boże, uzdrów ją!“ A po siedmiu dniach uzdrowiona jest Mirjam od trądu.

Co Bóg tam u źródła wód gorzkich pokazał w f i g u r z e, a potem wyraźnie jako p r a w o Izraelowe ustanowił, że chce być L e k a r z e m ludu swego, to przedewszystkiem okazał i zatwierdził na Maryi: uzdrowił chorobę jéj, zniósł karę za bunt, gorzkość w słodkość obrócił. Mirjam zbuntowała się naprzeciw Mojżeszowi, ale grzech jéj darowan, przyjęta jest znowuż do łaski przez wzgląd na Mojżesza: tak więc znowu stoi na czele niewiast Izraelskich jako prorokini, jako prawa matka

ludu swego, i odtąd to imię Mirjam nabiera pełniejszego jeszcze znaczenia.

Prorokini usprawiedliwiła imię swoje, boć się podniosła naprzeciw Mojżeszowi; ale i Jehowa usprawiedliwił je, karząc Mirjam trądem, a potem uzdrawiając ją: spełnił, co był obiecał tam na puszczy u źródeł wód gorzkich Czyn prorokini na zewnątrz jest buntem, lecz i pokazuje, że tam wewnątrz jest niewidzialny a gorzki korzeń, który jadem swym, gorzkością swoją całego człowieka przenika i z niego wywięzuje się ona niemoc, on ból, które na Egipt sprowadziły sądy Boże, a od których Bóg obiecał lud swój uzdrowić. Woda gorzka, którą cudownie w słodką zamienił, stała się więc figurą i rękojmią obietnicy bożej. U prorokini widzi Bóg nie tyle on grzeszny czyn na zewnątrz, jak raczéj ukryty korzeń, gorzkość duszy, z któréj on czyn wypłynął: trąd jest tylko zwierzchnim pojawem wewnętrznego gorzkiego jadu, i dla tego właśnie ten okropny stan, w którym ujawniła się ona gorzkość, przenikająca duszę i ciało, pokazuje nam prorokinią jako prawą Mirjam w nowem, głębszem znaczeniu.

Gorzkie ono źródło wód na puszczy zowie się Mara; więc Marjam znaczy nie tylko bunt, lecz i gorzkość.

Wielkie znaczenie Maryi, siostry Mojżeszowej, jest w tem, że jako prorokini stoi na czele niewiast, jako matka na czele ludu. Kiedy więc u brzegów Morza Czerwonego nuci hymn: *Śpiewajmy Panu, albowiem chwalebnie się wywyższył,* to nuci to w imieniu ludu. Podobnie w imieniu ludu buntuje się naprzeciw Mojżeszowi ze świadomością stanowiska swego jako prorokini: bunt jéj to bunt ludu całego.

Ale dla czegóż to onę Mirjam uważamy za figurę Maryi, Matki Bożej? Dla tego przedewszystkiem, że ona występuje na stanowisku naczelnem, osobliwem tuż zaraz na początku dziejów Izraela. Pieśń jéj wysławia wiekuiste panowanie Jehowy; a tego panowania fundament założon przez wybawienie Izraela z Egiptu i z nurtów Morza Czerwonego; tę pieśń zawodzi jako matka Izraelowa. W chwili, gdy druga Mirjam (Marya) stoi w obec faktu, że Bóg stał się człowiekiem w jéj żywocie, że Mesyasz założył fundament wiekuistego panowania swojego, On sam, jako człowiek stawając na czele rodzaju ludzkiego, by go wybawić od śmierci, od grzechu, od sądu, to i Ona w imieniu Izraela, w imieniu wszystkich pokoleń nuci swój *Magnificat:* „Mocarzy złożył z tronu, przyjął Izraela, sługę swego."

Ale i w tem jest figurą ona pierwsza Mirjam: z pośród wszystkich ona jest pierwszą, która znalazła uzdrowienie u Pana. I ona wielka obietnica, że Izrael pod rządami bożymi ma być wyba-

wion od gniewu, od sądu, jaki przyszedł na Egipt, ta obietnica spełniła się **najpierw** na niéj; więc jak ona, prorokini, w **gorzkości** istoty swéj, którą jednak Jehowa jako **Lekarz** w słodkość zamienił, przedstawia i uwydatnia **gorzkość** wszystkiego ludu, tak Izrael wszystek ma się cieszyć z tego uzdrowienia, w tem uzdrowieniu prorokini mieści się jegoż własne uzdrowienie. Toż uzdrowienie dokonało się na drugiéj **Mirjam** z chwilą **niepokalanego poczęcia**, albowiem **gorzkość** ona **przyrodzona** natury naszéj, która dla tego właśnie, że do natury należy, miała się i Maryi stać udziałem, ani na jeden moment jéj nie dosięgła. Tak tedy widzimy, że już oddawna przygotowane i naznaczone jest samoż imię dla **Błogosławionéj między niewiastami**, któréj figurą jest ona **Mirjam**, **prorokini**, **matka** Izraelowa.

2. Ostateczne znaczenie tego imienia znajdziem w dalszym rozwoju Objawienia bożego, znajdziem w *Pieśni nad pieśniami;* tymczasem w pośrodku między **Mirjam**, siostrą Mojżeszową, a Oblubienicą w Pieśni Salomonowej stoi inna postać niewieścia: **Anna**, matka proroka Samuela.

Anna znaczy **zmiłowanie**, **łaska**. Ale i Anna zanim znalazła **łaskę**, występuje przed nami z **gorzkością duszy** (I Księga Królów 1, 16), z oną nieszczęsną spuścizną człowieczéj natury, która w onéj Mirjam tak dosadni wyraz znalazła. Anna jest żoną, ale bezdzietną, Bóg odmówił jéj błogosławieństwa, więc czuje się wyjęta z pod onéj obietnicy boskiéj, danéj ludowi: *Jeżeli przykazania moje chować będziesz, Ja, Jehowa, będę Lekarzem twoim.* Czuje wszystek ciężar jakoby przeklęctwa nad sobą nieuleczonego, wszystkę **gorzkość** w któréj napróżno wzdycha za oną wielką obietnicą Jehowy. W téj **gorzkości serca** Anna czasu jednego stawa przed Jehową i ze łzami w oczach prosi o syna, iżby już raz przecie ustało jéj sieroctwo wykluczenie z uczestnictwa w obietnicy danéj Izraelowi: w tem jedynie chce się dopatrzeć, czy Pan wejrzy na jéj **niemoc**, nie zapomniał o służebnicy swojéj. A kiedy arcykapłan **Heli**, który zrazu nie zrozumiał tych cichych próśb nieszczęśliwéj niewiasty, i łajał ją, wreszcie przekonał się, że ona w wielkiéj boleści swéj serce swe przed Panem wylewa, to błogosławił jéj i rzekł: „Oby Pan wysłuchał prośbę twoję!“ Anna dziękuje mu i z tem życzeniem: „Niechże służebnica twoja znajdzie **łaskę** w oczach twoich“, wraca uradowana do domu. Pan wspomniał na nią, Anna porodziła syna **Samuela**: błogosławieństwo arcykapłańskie spełniło się, pokorna służebnica znalazła **łaskę**, imię jéj (Anna = Łaska) teraz usprawiedliwione: **gorzkość serca** jéj skoń-

czyła się, a ona, ta szczęśliwa matka, nuci pieśń dziękczynną, taką, że na jéj podstawie, po dziesięciu wiekach Panna najświętsza wyśpiewa *Magnifikat* tak podobny co do treści i formy onemu pieniu matki Samuelowej. Anna jest tu wyraźnie figurą Maryi: kiedy na skutek modlitwy arcykapłana Jehowa dał jéj syna, to ona Błogosławiona jest prawdziwie, i raduje się w głos, że Bóg odjął od niéj gorzkość serca; ten syn jest jéj poręką, że Jehowa i na niéj spełnił swą obietnicę, że jest Lekarzem i Zbawicielem ludu swego na wieki panującym. Jako Błogosławiona, jako matka Samuelowa Anna jest obrazem onéj jeszcze więcéj Błogosławionéj, Matki Bożej. Równocześnie wskazuje, w jaki sposób dokona się czasu swego na prawéj Mirjam łaska, uzdrowienie od powszechné gorzkości przyrodzonéj: będzie Matką Pomazańca, którego Samuel, Nazirejczyk i prorok, kapłan Izraelowy w sposób osobliwy powołany tak wyraźnie już figuruje.

3. Wszelako jeszcze głębsze znaczenie ma to imię Marya: w *Pieśni nad pieśniami* znajdziemy pełniejsze jego zrozumienie.

Punktem wyjścia, treścią *Pieśni nad pieśniami* jest Wcielenie się Syna Bożego w żywocie Panny. Już w najpierwszéj zapowiedzi Odkupiciela, a głównie w przymierzu zawartem między Jehową a Izraelem Oblubieniec niebieski dał znać, że miłość jego ciągnie go do ożenienia się z ludzką naturą. Te zaślubiny Oblubieńca i Oblubienicy, o których Pieśń mówi, to nic inszego, jeno zstąpienie Boga na nasze nizkości. Wcielenie się Boga, ożenienie z ludzką naturą, by tę naturę uzdrowić uleczyć, z niemocy i klątwy podnieść znowuż do miłości Boga. To poślubienie dzieje się w żywocie Matki-Panny; ona jest pierwszą z pośród rodzaju naszego — tą szczęśliwą, która boskiemu Oblubieńcowi daje naszę naturę, by ją posiadł, ogarnął, miłością swoją przejął: więc też Ona tą pierwszą szczęśliwą, w któréj oblubieniec Pieśni znalazł swą oblubienicę. W téj Pieśni przyrównaną jest oblubienica do Myrry. Znaczenie myrry w Piśmie św. jest wielostronne i głębokie Najprzedniejszą częścią składową oliwy, używanéj w świątyni, jest myrra. Trzej Mędrcy ze Wschodu Dzieciątku Jezus ofiarują obok złota i kadzidła także i myrrę. Myrra oznacza także gorzką mękę i śmierć Pana Jezusa: smak myrry gorzki, ale woń jéj słodka bardzo, więc myrra doskonale wyobraża dwie istotne strony ofiary Mesyaszowéj Pan Jezus bierze na siebie dobrowolnie grzechy świata, wszystkę gorzkość niemocy, nędzy naszéj; ale ofiara własnego, świętego żywota jego jest wonią Panu najwdzięczniejszą. W śmierci Chrystusowej nędza nasza ludzka traci swą gorzkość w zetknięciu się niejako ze Świętym

Bezgrzesznym staje się słodką. Myrra więc jest wybornem wyobrażeniem onéj miłości, co umierając tę gorzkość zdolna w woń najwdzięczniejszą przekształcić. I dla tego to w *Pieśni nad pieśniami* Oblubienica miłość Oblubieńca swego wysławia, uwielbia przedewszystkiem pod znakiem, figurą myrry. Ale i Oblubieniec nie inaczéj, jeno pod tymże znakiem myrry wynosi piękność i wdzięczność Oblubienicy, bo mu się przedstawia jako promień dymu z wonnych rzeczy myrry i kadzidła; w oczach jego jest mu „ogrodem zamknionym, w którym myrra i aloes i wsze najprzedniejsze olejki.“ Oblubienica, którą Oblubieniec tyle ukochał, wonieje mu takąż miłością, piękność jéj jego pięknością, bo on oddał jéj siebie samego. Więc kiedy ściąga ku niéj rękę swą (5, 4), „ręce jéj kapały myrrą, palce jéj pełne były myrry co najwyborniejszéj.“ To właśnie czyni Oblubienicę tak piękną w oczach jego — i dla tego też właśnie w Matce-Pannie widzimy prawą — Mirjam. Gorzkość grzesznéj natury naszéj, dla któréj ona pierwsza Mirjam wzięła swe imię, w téj drugiéj obróciła się nam w słodkość i woń miłości Syna jéj. Dla tego, że w żywocie jéj Pan wziął na się nizkość, postać sługi, dla tego, że jest Matką Bożą Marya jest myrrą wonną, jest błogosławioną, i kiedy w *Magnifikat* nuci: *Odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie pokolenia ziemi*, to przeto, że się zna być już oną Oblubienicą Salomonową. Kto okrom Matki Bożej może tak mówić: *Ja miłemu memu, a do mnie żądza jego?* Ona jest pierwszą, na któréj nie spełniła się klątwa boża, iż żądza niewiasty będzie ku mężowi (Gen. 3, 16) — jest Panną, która Matką Bożą się stała przeto, iż ku niéj była żądza jego. Pod jabłoniowem drzewem Ewa, matka jéj, naruszona, poniżona jest: ależ tam właśnie, z pośród tego powszechnego poniżenia wzbudził ją, wyrwał ją Oblubieniec, gdyż ku oblubienicy była żądza jego: to pragnienie tworzy myrrę, woń, i chowa ją od zarazy, od powszechnego zepsucia, ta miłość czyni ją prawą Mir-jam, Maryą.

4. Ojcowie święci w imieniu Maryi widzą jeszcze więcéj. W języku syryjskim Miriam znaczy Pani. Marya jest rzeczywiście wyższą panią ponad wszystko, co nie jest Bogiem. Jest Panią i Królową wszystkiego, albowiem jako Matka ma udział w królowaniu Syna, a ten Syn ma wszystkę władzę na niebie i na ziemi, bo ją i kupił sobie nabył ceną krwi swojéj, a ta krew to przecie krew Maryi.

Marya znaczy Gwiazda morza, która tam z wysokości przyświeca światu, poskramia burze i nawałności, zapowiada wschód słońca i napełnia radością i nadzieją żeglujących w pośród ciemnéj nocy.

3. Lata dziecięctwa Maryi.

W 40 dni po narodzeniu dziecięcia matka Anna św. zaniosła Maryą do kościoła Jerozolimskiego, aby je stawić Panu, złożyć na ręku kapłana, który je potem ofiarował Bogu. W domu rodzicielskim w Jerozolimie dzieciątko Marya rosło w łasce u Boga. Gdy miało trzy lata, rodzice wspomnieli na ślub swój, zaprowadzili to dzieciątko do kościoła, oddali na służbę bożą, i samoż to dzieciątko ofiarowało się na tę służbę. Nie było ofiary tak miłéj Bogu i tak godnéj Boga, odkąd rodzaj ludzki na ziemi, bo ani ofiara Abla, ani ofiara Abrahama, ani ofiara Melchizedecha nie mogła się tyle, co ta ofiara, podobać. Na téj posłudze w świątyni Panienka Marya spędziła lat jedenaście, wszystek czas poświęcając pracy i modlitwie, siedmkroć dnia każdego śpiewając Panu Psalmy za przykładem swego praojca, Dawida. Przedmiotem jéj modłów i wzdychań najserdeczniejszych było rychłe przyjście na świat Zbawiciela: w jéj sercu, jakoby w ognisku, spływały w jedno pragnienia i tęsknoty Sprawiedliwych Starego Zakonu, i płynęły z tego serca takie czyste i takie ogniste ku obiecanemu Chrystusowi, by go co rychléj sprowadzić na ziemskie nizkości. Według objawień św. Elżbiety Węgierskiéj Panienka Marya pragnęła najgoręcéj oglądać kiedyś Matkę Jezusową i być jéj służebnicą przez wszystek żywot. Po modlitwie najmilszem jéj zajęciem było czytanie ksiąg Pisma świętego, a mianowicie Proroków, to czytanie było pokarmem jéj duszy, posileniem wiary i nadziei. Obok tego zajmowała się i pracą ręczną, przędzeniem wełny, szyciem, haftem szat kościelnych, zasłony w miejscu Najświętszem. Tu ponowiła ślub wieczystego panieństwa, który była uczyniła w pierwszéj zaraz chwili życia swego.

Panieństwo to kwiat, co po raz pierwszy na ziemi naszéj zakwitnął. U Żydów macierzyństwo uchodziło za największe szczęście, gdyż z każdéj niewiasty wyczekiwano onego obiecanego syna; więc dziewictwo było tem samem w poniżeniu. Owóż Marya jest pierwszą z pośród panien w porządku czasu, i pierwszą w porządku godności. W niéj widzi Bóg najśliczniejszy odblask swojéj czystości nieskończonéj, bo, jak mówi św. Grzegorz z Nazianzu, najpierwszą Panną jest samaż Trójca św., a drugą — dodaje św. Ambroży — jest Marya.

VII. Józef, mąż Maryi.

W czternastym roku życia panienki Izraelskie, które do tego czasu żyły jakoby w klasztorze — w cieniu kościoła Jerozolimskiego, wracały do domu, i winne były poślubić sobie męża z własnego pokolenia.

Panienka Marya poślubiła sobie Józefa z domu Dawidowego, upewniona od Boga, że i Józef podobny był ślub uczynił wieczystego panieństwa (św. Tomasz z Akwinu). Było odwiecznym planem bożym, żeby Jezus Chrystus narodził się z Panny nienaruszonéj, ale poślubionéj rzeczywiście, w związku prawdziwie małżeńskim. Tak przystało ze względu i na Matkę i na Syna i dla naszéj nauki. Tego poślubienia wymagał honor Maryi, żeby Józef był świadkiem niepodejrzanym panieńskiego poczęcia; wymagał honor Syna, by miał i matkę i ojca, był Synem człowieczym. Wreszcie, byśmy w osobie Maryi widzieli godność panieństwa i stanu małżeńskiego, w tym związku widzieli żywy obraz poślubienia się Chrystusowego z Kościołem.

To poślubienie, to małżeństwo jest rzeczywiste, prawdziwe, bo w niem wszystko, co stanowi treść, istotę małżeństwa. Oboje należą do siebie nawzajem z wszystkiemi prawami, chociaż dobrowolnie wyrzekli się korzystać z tych praw, a to na większą chwałę bożą, dla większego uświęcania się wzajemnego. W tem małżeństwie nie brakło więc nic, co do jego istoty należy: jest potomstwo — Syn Boży; jest wierność nienaruszona; jest Sakrament, węzeł nadprzyrodzony uświęcający zjednoczenie dusz. Było to małżeństwo panieńskie, dwu panien, w porządku natury niepłodne, ale płodne w porządku łaski, płodne nieskończenie, boć z niego jest Bóg-Człowiek

Musimy się teraz przypatrzeć nieco Józefowi, téj nowéj osobistości, która stawa przed nami, nieodłączna jest od Maryi i Jezusa.

O Józefie nie wiemy z ksiąg ewangelii nic więcéj nad to, że był z domu, z rodu Dawidowego. Jako potomek z krwi królewskiéj miał prawo do berła królewskiego, to prawo przeleje na Jezusa, Syna Maryi i Syna swojego według zakonu.

Tego potomka Dawidowego wybrał Bóg za męża Maryi, ażeby panieństwa i macierzyństwa boskiego Maryi był osłoną, by był stróżem jego, i by oraz miał prawo do owocu. Osłaniając panieńskie poczęcie Jezusa jest jakoby sakramentem, znakiem, pod którym Ojciec niebieski zrodził Słowo swoje, które się wcieliło w Maryi. I Pismo i samaż Marya zowią go ojcem Jezusowym, bo jest reprezentantem Boga Ojca, więc mu Bóg dał coś z téj swojéj nieskończonéj miłości, kilka promieni, iżby zdolen był kochać takiego Syna, jakim był Jezus. Za św. Chryzostomem powiemy, że Bóg Józefowi dał wszystko to, co należy do ojca, a co nie obraża panieństwa. Jako reprezentant ojca Józef będzie się przykładał do stopniowego rozwoju ciała Jezusowego, żywiąc go z pracy rąk swoich; więc spólnie z Ojcem, i z Matką i z Jezusem będzie się przykładał do odkupienia świata.

Bóg Synowi swemu dał bóstwo, Marya dała święte człowieczeństwo. Józef dał mu pracę swoję, pot swój, przyczyni się do rozwoju tego człowieczeństwo; więc ręce Józefowe, pracujące na wyżywienie Jezusa, przedstawiają się nam, obok łona Ojca niebieskiego i żywota panieńskiego Maryi, jakoby źródłem zbawienia.

Jako reprezentant Ojca, w imieniu jego Józef będzie rządził najświętszą Rodziną z najrozleglejszą władzą: ani Marya, ani nawet samże Jezus nie przedsięwezmą nic bez jego woli i rozkazu. Wspólnie z tym cieślą Pan Jezus przez wiele lat będzie pracował w drzewie, będzie się sposobił do wielkiéj roboty, którą dokona na drzewie krzyża.

Godność i zadanie Józefa tak wielkie, iż musimy przyjąć, że go Bóg do tego urzędu opatrzył wielkiemi łaskami. Był sprawiedliwy, mówi Ewangelia. Jest powszechne zdanie, że był uświęcon już w żywocie matki, i téj pierwszéj niewinności dochował ściśle przez całe życie. Sprawiedliwy — w rozumieniu Pisma, to tyle, co mąż święty, doskonale święty, pełen wszelakich cnót. Świat tego nie widział, bo tu wszystko pokryte tajemnicą. Józef podobien do tych obłoków, które słońce z drugiéj strony, nam niewidzialnéj, oświeca, tym jaśniejszych od strony słońca, im ciemniejsze po stronie ku ziemi obróconéj.

W Józefie Zakon Stary dosięga szczytu świętości, od niego poczyna się świętość Nowego Zakonu, a taka wielka, że ją tylko Jezusa i Maryi świętość przewyższa.

Powołanie i urząd Józefa był w tem, iżby był według prawa, zakonu ojcem Zbawiciela. To było koniecznością, iżby Zbawiciel tu na ziemi miał ojca przynajmniéj prawnego (legalnego), według zakonu, a więc też przezeń zażywał dobréj sławy i prawnéj egzystencyi. Z drugiéj strony było to stanowisko wystarczające, gdyż zakon znał ten rodzaj ojcostwa, więc Józefowi św. przyznawał wszystkie prawa i przywileje ojcostwa. Inne ojcostwo nad to legalne, według zakonu, nie było zgoła podobne ze względu na godność Syna Bożego i na przepowiednie prorockie.

To ojcostwo Józefa św. było nader wzniosłym urzędem. Ze względu na Ojca niebieskiego, Józef św. był zastępcą co do godności, powagi, władzy, czystości, świętości i miłości. Ze względu na Jezusa i Matkę Bożą, Józef był Głową ich, a więc miał prawo do posłuszeństwa, czci i miłości. Ta godność daje mu pierwsze zaraz miejsce po Matce Bożej. Ta godność zapewnia mu oraz przywiléj panieńskiéj czystości; daje mu sposobność do rozwinięcia cnót najdoskonalszych: pokory, cichości, bezinteresowności, wiary, do życia w pracy, w skupieniu ducha i nabożeństwie.

Do spełnienia tego zadania trzy głównie potrzebne były warunki:

1. Józef św. musiał pochodzić z rodu Dawidowego, boć Mesyasza przepowiadali prorocy jako Syna Dawidowego; Mesyasz mógł w ten tylko sposób wykazać swe pochodzenie Dawidowe, jeżeli ojciec z tego rodu pochodził.

2. Józef św. musiał być oblubieńcem i mężem Maryi, gdyż tylko wtedy

mógł być Jezusowi ojcem według zakonu. Marya była poślubioną Józefowi, więc według Pisma oboje byli jednem ciałem, więc co się z Maryi narodziło, według prawa, według zakonu należało i do ojca. To poślubienie miało miejsce — z rozrządzenia Bozkiego — przed poczęciem Jezusa. Poślubienie (zaręczyny) zaś miało wówczas toż znaczenie, co samże akt związku małżeńskiego, a więc poślubienie było tem samem co akt ślubny, małżeński, było małżeństwem, związkiem małżeńskim.

3. Józef św. musiał być świętym. Jak wielce świętym był, możemy wnosić już z wielkości jego urzędu, boć na czele Przenajśw. Rodziny jako Głowa stać musiał mąż, któryby jéj choć poniekąd wyrównywał świętością. Ta świętość rosła koniecznie z obcowania z Jezusem i Maryą, z prac i starań codziennych. Wiarą, posłuszeństwem, czystością, cierpliwością przewyższa wszystkich przodków swoich. Urząd swój Józef św. spełnił z wielką oględnością, wiernością i miłością. Był ojcem Zbawiciela i Matki jego; w nagrodę za to jest teraz ojcem Kościoła i całego świata.

Mylnie Józefa przedstawiają starcem; był młodzianem, a co najwięcéj w wieku dojrzałym, gdy sobie poślubiał Maryą. Jak on Józef egipski był niewątpliwie piękny na wejrzenie.

Zaręczyny odbyły się w Jerozolimie, poczem wrócili do Nazaretu, gdzie według obyczaju żydowskiego mieszkali osobno aż do dnia poślubienia, ślubu małżeńskiego. To poślubienie odbyło się, według tradycyi Kościoła, dnia 23 stycznia.

Zaręczyny u żydów były pod przysięgą zawarcia przyszłego małżeństwa; zaręczona uchodziła już za małżonkę, bo zaręczyny dawały wszystkie prawa małżeństwa, prócz spólnego mieszkania. Zaręczyny trwały dla panny rok jeden cały, poczem odprowadzono ją uroczyście do mieszkania oblubieńca: to były gody małżeńskie.

Dla Słowa przygotowane już wszystko, by się mogło stać Ciałem: jest już wybrana Matka, ziemia rajska; jest już wybrany i ojciec według Zakonu, Józef.

Teraz już usłyszym Janowe: *Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami.*

Koniec Części pierwszéj.

Chloroform i morfium.

W piśmie poświęconem nauce katolickiéj dziwnie ten napis może się przedstawiać, a jednak kwestya o godziwości jego użycia jako środka leczniczego jest i teoretycznie interesowna i praktycznie ważna.

Chloroformu w małéj ilości inhalowanego używają nieraz jako środka przy kaszlach kurczowych, ciężkich astmatycznych napadach

i tym podobnych przypadłościach. W większych ilościach używają go przy pewnych konwulsyjnych napadach, przy tak zwanym tańcu św. Wita z przeciągłym niepokojem muszkuł, przy nieustannych epileptycznych napadach, przy bardzo gwałtownych kurczach, jeżeli kurcz muszkułów inspiracyjnych życiu zagraża, gdyż wtedy usypia i przerywa napad a nawet w tych i podobnych przypadkach może inhalacya chloroformu życie uratować. Najczęściéj używają go jako środka odurzającego przy chirurgicznych operacyach i trudnych połogach. My tutaj nie będziemy badali, jak się wywołuje anestezya, znieczulenie, lecz skutek rzeczywisty bierzemy na uwagę, to jest to, że chloroformowanego pozbawia się zupełnie użycia wszystkich zewnętrznych i wewnętrznych zmysłów, że traci świadomość i czucie. Że użycie środków, za pomocą których uczucie bólu się usuwa, jest dozwolone, tego nie potrzeba dowodzić. Przez przykładanie lodu, szprycowanie skóry różnemi eterami: hydramyleterem, chloretylem itd., które bardzo prędko się ulatniają, tem zimno sprowadzają i kurcz małych arteryi wywołują, odpycha się krew na miejscu odnośnem a przez to znieczulają się zupełnie na pewien czas leżące tam nerwy czucia, albo przynajmniéj uczucie bólu uśmierzają. Kokaina napędzlowana albo naszprycowana pod skórę zewnętrzną znieczula nerwy, a że przez to świadomości się nie odbiera, dla tego wolno użyć tego środka.

Inna jest rzecz ze środkami, przy których użyciu anestezya połączona jest z zupełną bezprzytomnością, jaką inhalacya chloroformu sprowadza. Kwestya tedy narzuca się, czy dla dokonania bezbolesnéj operacyi jest wolno pozbawiać pacyenta na pewien czas zupełnie rozumu, a więc wywoływać w nim stan, równający się zupełnie ebrietas perfecta, za którą idzie privatio rationis. Starsi moraliści nic o tem nie mówią, bo tych środków lekarze dopiero w połowie naszego wieku używać zaczęli. Ale z tą kwestyą można równolegle postawić kwestyą często stawianą, czy w ciężkiéj chorobie wolno dla uzyskania zdrowia użyć takiego kwantum trunków rozpalających aż do upicia się i postradania rozumu.

Voit w swojéj Moralnéj uważa zdanie przeczące za prawdopodobniejsze. Ci zaś, którzy uważają to za dozwolone, uzasadniają tem, że 1) w tym przypadku nie pije się ze zmysłowości i dla tego pijaństwo nie jest formalne, lecz tylko materyalne, które w sobie złe nie jest, lecz z ważnéj przyczyny jest dozwolone; 2) że wolno jest z ważnéj przyczyny użyć środka usypiającego, chociażby uśpiony nie mógł być tak zbudzony, aby natychmiast przytomność zupełną odzyskał; ergo a pari: 3) nie wykracza to przeciw miłości siebie samego, jeżeli ktoś

rękę sobie dla uratowania życia odjąć pozwala; a więc też nie wykracza przeciw umiarkowaniu, jeżeli ktoś na chwilę rozum odurzy, aby rozum i życie uratować.

Największa liczba moralistów uważa zdanie za godziwością przemawiające jako sententia probabilis, a nawet sententia probabilior (Scavini I n. 92 i św. Alfons lib. V n. 76) To zdanie opierają na zdaniu św. Tomasza, że jakkolwiek pijaństwo z natury jest peccatum mortale, quod homo absque necessitate reddat se impotentem ad utendum ratione, per quam homo in Deum ordinatur, to jednak, jeżeli tego potrzeba a tylko indirecte się dzieje, jest dozwolone

To samo można do naszego przypadku zastósować. Przepisanie tego środka nie może mieć za cel upojenia, a więc pozbawienia rozumu, lecz raczéj większe poruszenie sił życia, gwałtowniejsze wzburzenie krwi, przez które ma się pokonać żywioł chorobliwy. Tak uważane bywa ogólnie za środek dobry, gdy ktoś obawiając się, by się nie zaraził ospą dla tego, iż był razem z chorymi na ospę, przed udaniem się na spoczynek wypije większą ilość mocnego wina. Tu o delectatio nie ma mowy, ani upić się nie myśli, lecz pragnie pokonać infekcyą. Lekarz pewien opowiadał, że ciężko chorą położnicę tem wyleczył, iż masę mocnego wina i koniaku spijać jéj kazał. Żołnierzom pruskim w r. 1866 i 1870, chorującym na febrę wskutek ran, dawano bardzo wiele mocnego czerwonego wina. Lekarze chcieli przez to podanie alkoholu zwolnić oxydacyą tłuszczu i białka w ciele.

Podobnie ma się z użyciem chloroformu jako przygotowaniem do operacyi. Tu na pierwszem miejscu nie chodzi o bezprzytomność, lecz o znieczulenie na boleści operacyi. A i może na pierwszem miejscu nie chodzi tyle o chorego, ile o lekarza samego. Lekarz bowiem słuchając jęków i krzyków chorego i napotykając na drganie jego bolesne pod nożem, może sam stracić pewność siebie i stać się nerwowym. Jeżeli zaś pacyent będzie absolutnie nieporuszony, bo znieczulony, wtenczas będzie mógł operator z zupełną pewnością i spokojem krajać. Zachodzą też przypadki, że operator przy pewnych operacyach musi wpierw partyą jakichbądź muszkułów uśpić, np. przy rupturach brzusznych, przy pewnych wykręceniach, przy których muszkuły często niepokonalny opór stawiają, a tu mógłby przy użyciu gwałtu bardziéj jeszcze zaszkodzić choremu.

Nie można też zresztą pomijać zupełnie czucia pacyenta. Affekty ludzkie: nadmierna radość i ból nadmierny mogą bardzo spotęgowane sprowadzić nagłą śmierć albo nagłe zboczenie umysłu. Tak może i śmierć nastąpić po bardzo bolesnéj operacyi, nie dla tego że operacya

niszczy szczególniéj szlachetne organa, lecz że strach, poruszenie, ból mogą serce porazić. Jest to statystycznie dowiedzionem, że w tym samym špitalu, w tych samych zewnętrznych okolicznościach i przy równéj operacyi, śmiertelność przy pewnych operacyach była mniejsza, kiedy się chloroformu użyło, jak kiedy operacya bez chloroformu się odbyła I to mówią lekarze, że ból nadmierny, który dawniéj nieraz godzinami dokuczał przy operacyi, nie rzadko pacyenta popychał do najstraszniejszych przekleństw i złorzeczeń. O ile to za grzech im było można poczytać, nie tu miejsce rozprawiać o tem. Ale przeszkodzić temu przez narkotyzowanie, leży w każdym razie w interesie pacyenta, jak i lekarza i otoczenia.

Lacroix uczy, że nie wolno nigdy, se inebriare ad sensus sopiendos, ne cruciatus sentiantur: quia in hoc casu directe intenderetur ebrietas tamquam medium removendi doloriferam operationem vel morbi aut vulneris cruciatus — a więc ani lekarstwa, ani ulżenie operatorowi, lecz tylko uśmierzenie subjektywnego uczucia boleści. I Gury (I, 182 qu. 3) odpowiada na pytanie, czy wolno dla operacyi chirurgicznéj się upoić, — nie — quia directe intenderetur ebrietas et bonus effectus ex malo sequeretur. Nie odrzuca zaś praktyki lekarzy, używających opium do uśpienia chorych (sensus sopiendi gratia), cum virtus ipsius primaria sit soporifera. Podobnie i Scavini: nam sic intendunt medici somnum vel gravem soporem intendere, non ebrietatem. Podobnie wyrażają się i o inhalacyi eteru (chloroformu). Scavini nazywa go novum et mirum inventum, quo fit, ut tanto sopore infirmus capiatur, ut ipse dolorosissimas chirurgicas operationes sustineat, quin molestiam patiatur. Lehmkuhl takie w téj sprawie wypowiada zdanie: Probabiliter etiam, si privatio usus rationis inducitur ad securius peragendam chirurgicam operationem: quamquam enim multi contradicunt, tamen vix non omnes concedunt in hoc casu privationem usus rationis et soporem inducendum per aetherem aspiratione haustum; verum essentiale discrimen non videtur theoretice existere, sive per potum, sive per inhalationem privatio rationis inducitur; id tantum practice concedi debet, per usum potus inebriantis periculum infelicis operationis multo minus averti, ita ut ex hac ratione vix unquam adhiberi hoc medium licet. — I użycie gazu przy operacyi zębów można uważać za dozwolone tem bardziéj, że tu nieprzytomność trwa tylko kilka sekund.

Inaczéj ma się rzecz z działaniem morfium. Działa ono narkotycznie, uśmierzająco, ale nie odbiera przytomności, kiedy w małéj dozie go się używa. Szczególniéj działa uspokajająco przy nerwowem

poruszeniu, jakie się objawia po nadmiernem duchowem natężeniu i dla tego lekarze, szczególniéj o rozległéj praktyce, uczeni oddani studyom z natężoną pilnością, tak często morfium używają. To daje siły do nowéj pracy. Jeżeli go się umiarkowanie używa, nie można przeciw temu ze stanowiska moralnéj tak samo nic mówić, jak przeciw używaniu kawy, herbaty i wina, aby się excytować, albo wody z cukrem, limonady, musującego proszku, aby się uspokoić, lub wreszcie cygara, które, jak jedni twierdzą, uspokaja, jak drudzy, zaostrza ducha, myśl pobudza. Przy ciągłem jednak używaniu morfium w tem polega niebezpieczeństwo, że, aby skutek osiągnąć, trzeba zwiększać jego dozy, i że natura ostatecznie tak się do niego przyzwyczaja, iż człowiek bez jego użycia do niczego jest niezdolny. Morfinistę w tem stadyum trzeba uważać jak takiego, co przyzwyczajony jest do picia wódki, który, chociaż się nie upija, jednak do tyla stał się niewolnikiem alkoholu, że bez niego nie może myśleć i pracować. Morfinizm tylko jest o wiele niebezpieczniejszy. Człowiek przyzwyczaja się do picia często w towarzystwie, i podniebienie nieraz łechce. Morfinista zaś ma prawie zawsze titulum coloratum do zaspokojenia namiętności; znużenie, podraźnienie, ból, bezsenność, znękanie umysłowe itd. Lekarz to, sam morfinista, powiedział, że najniebezpieczniéj jest zażywać morfium w poczuciu obowiązku, to jest aby módz dokonać pracy obowiązkowéj, bo w ten sposób najłatwiéj się oszukiwać, że się nie jest morfinistą. Uczucie pogardy ogarnia nas, kiedy czytamy o brzydkim stanie człowieka, jaki sprawia w Chinach palenie opium, w Arabii jedzenie haszyszu. Mogą się różnić zewnętrzne skutki, ale sąd moralny o namiętności zmuszającéj do używania jest ten sam. Pani i najbardziéj dystyngowana, oddana morfinizmowi, jest tak samo niewolnicą nałogu grzesznego jak pijak namiętny i jak Chińczyk używający opium. Morfinistów daleko trudniéj przychodzi uleczyć środkami moralnemi, aniżeli pijaków. Najporządniejsi w zwyczajnych stósunkach stają się niesumiennymi, kiedy chodzi o pozyskanie morfium. Najpewniéj ich chyba uleczyć w osobnych temu poświęconych zakładach; ale chociaż i najdokładniéj oni się wyleczą, ufać im nigdy nie można.

Tu jednak pragniemy zwrócić uwagę głównie na użycie morfium przez lekarzy. Jeżeli do uleczenia potrzeba absolutnego pokoju, natenczas nie można na ciągłe przez dłuższy czas praktykowane nastrzykiwanie morfium nic powiedzieć, bo mierne kwantum sprowadza tylko uspokojenie i znieczulenie na ból, a nie bezprzytomność, tak jak przy bezsenności wolno użyć środka sen sprowadzającego.

Inaczéj ma się jednak rzecz z użyciem morfium w wielkich do-

zach, przez które bezprzytomność się wywołuje, u umierających w tym zamiarze, aby ich znieczulić na boleść śmierci i na strachy śmiertelne. Do tego środka uciekają się dziś niestety lekarze często. Domagają się tego chorzy i chorych otaczający: chorzy, którzy stan snu letargicznego nad uczucie boleści przenoszą; otaczający chorego, którzy choremu boleści a sobie widoku cierpienia bolesnego chcą oszczędzić. I tak dają choremu injekcyą jednę po drugiéj, a chory w upojeniu przechodzi przez bramę wieczności. Jest to litością okrutną i nagany godną ze strony tych, którzy to czynią, pominąwszy to, że przez injekcyą większéj dozy od razu chorego mogą zabić.

To nie tylko sporadycznie zachodzi, ale tego uczą nawet z katedry Lekarz pewien opowiadał o profesorze swoim, człowieku bez wiary, że kiedy o morfium miał wykład, mówił: „jako ostatnią, ważną indykacyą, moi panowie, dla morfium wymieniam wam a g o n i ą. Wystawcie sobie oto: umierający jeszcze przytomny, wie, że wnet świat pożegna, że musi wszystko, co mu jest drogie, opuścić; widzi on naokół siebie żonę i dzieci i krewnych płaczących albo z trudem płacz powstrzymujących; w końcu zapalają mu świecę i zaczynają nad nim modlić się i skargi zawodzić - to, moi panowie, może i największego filozofa do rozpaczy doprowadzić; jest to okrucieństwem dla niego i tu ma lekarz o b o w i ą z e k dać w chwili stósownéj wystarczającą dozys morfium.“ — Lekarz, dobry katolik, dodał: „jakież wyznanie dumnego profesora uniwersyteckiego — a jakie tchórzostwo w obec umierającego z wiarą.“ Może niejeden z młodych słuchaczy wspomniał sobie wtenczas na śmierć chrześciańską z oddaniem się Bogu którego członka z rodziny i może się w duszy oburzył na elokwencyą docenta, a nie brał jéj sobie za normę na życie późniejsze i na praktykę. Bo to praktyka okrutna. Ale może i niejeden jurat in verba magistri bardziéj aniżeli na to, czego się uczył w katechizmie o śmierci chrześciańskiéj.

W obec tego takie są katolickie zasady: Jeżeli chory ostatnich Sakramentów św. jeszcze nie przyjął, natenczas użycie większéj dozys morfium jest absolutnie niedozwolone, boby przez to choremu uniemożliwiło się przyjęcie Sakramentów św. z przytomnością umysłu i wśród wzbudzenia potrzebnych aktów.

Ale jeżeli umierający dobrze jest przysposobiony, to i wtenczas jeszcze nie wolno go pozbawiać przytomności umysłu. Bo „zapłaty grzechowe śmierć“ (Rzym. 6, 23), i to nie wieczna, lecz śmierć doczesna. „Jako przez jednego człowieka grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć: i tak na wszystkich ludzi śmierć przeszła, w którym wszyscy zgrzeszyli“ (Rzym 5, 12). Ileż to kar doczesnych może

zmazać umierający, ile zasług pozyskać, jeżeli boleści konania w połączeniu ze Zbawicielem umierającym przecierpi! Żydzi mieli tén zwyczaj, odnosząc się do słów Pisma św. (Przyp. 31, 6): „dawajcie sycery smutnym: a wina tym, których serce jest w gorzkości", że dawali skazańcom na śmierć mocne upajające wina. Tak i Zbawicielowi umierającemu podali wino z mirrą, ale pić go nie chciał. Wziął je na język, na znak, że gotów jest cierpieć gorzkość śmierci, ale nie chciał, by mu zmysły odurzono, bo chciał dokończyć ofiary z zupełną przytomnością umysłu. On nie chciał tylko cierpieć śmierć, ale i za wszystkich śmierci skosztować (Żyd. 2, 9), uczuć całą jéj gorzkość, aby tak wypełnić całą miarę zasług, które chciał dla nas zdobyć. Przychodzi nam tu na pamięć zakonnik pewien, któremu dla uśmierzenia boleści lekarz chciał zrobić injekcyą morfium, a który z uśmiechem odsunął rękę lekarza i szepnął: „tobyś mi odjął zasługę cierpienia." Ileż pociechy może czerpać umierający z pobożnych westchnień, które mu otoczenie podaje! Ile zasług sobie zjednać, kiedy imię Jezus wymawiać zdolen. Jakże inny jego wstęp w bramy wieczności, kiedy wchodzi do niéj ze słowem: „Ojcze, w ręce twoje polecam ducha mojego", aniżeli, gdyby tam dopiero się miał budzić z sztucznie wywołanego uśpienia! I chociażby śmierci się nie przyspieszyło podaniem silnéj dozy od razu, to jednakże uśpienie sprowadzone na godziny równałoby się niemniéj pozytywnemu skróceniu życia, boć w tym stanie uśpienia jest tylko fizyczne życie, w którem nie ma mowy o actus humani, szczególniéj actus meritorii. A jaka to pociecha dla otoczenia umierającego, kiedy mogą sobie powiedzieć, że ostatnie myśli, słowa umierającego były przy Bogu i przy nich: ono pożegnanie pełne czułości, połączone z podziękowaniem za przysługi oddane na łożu śmiertelnem, ono tęskne patrzenie w krzyż z nadzieją zobaczenia się znów w niebie z ukochanemi tu istotami! Jakże inaczéj, jak kiedyby patrzyć się mieli, jak śmierć pozorna coraz bardziéj w rzeczywistą się przemienia!

Jedyny tylko przypadek wyjmuje Lehmkuhl, którego pozytywnie jednak przyjąć nie można, ale który może być cierpiany, to jest jeżeli umierający dobrze jest przygotowany et si ex continuato rationis usu periculum graviter labendi oriatur. Niebezpieczeństwo może zachodzić, że umierający zdjęty cierpieniami i strachem i brakiem oddechu przyciśnięty rozpaczać poczyna, a usposobienia będąc gwałtownego, życie sobie odebrać zamierza. Mała doza morfium może go uspokoić i tę można mu podać. Rzadko to jednak tylko zachodzić może, gdyż przy zbliżaniu się śmierci zwykle umierający mniéj czuje boleści a łaska

Boża pomaga znosić i cierpieć i pokusy pokonywać, mianowicie jeżeli kapłan gorliwy przy łożu umierającego duszę jego modlitwą swoją podnosi. Chodzi tu o podniesienie strony moralnéj umierającego, co o niebo całe przewyższa wszystkie środki lekarskie.

O potrzebach duchownych wychodźców polskich rozrzuconych w różnych częściach świata.*)

Wyprawa jednego z profesorów uniwersytetu lwowskiego do Północnéj Ameryki, z inicyatywy Wydziału krajowego i utworzenie przezeń komitetu, mającego na celu zajęcie się wychodźcami polskimi w Stanach Zjednoczonych, są objawem, iż od pewnego czasu społeczeństwo nasze zaczyna się interesować trochę więcéj naszymi emigrantami i pragnie w miarę możności iść im z pomocą. Sądzę więc, że właściwem będzie skreślić choć w najciaśniejszych rozmiarach obraz potrzeb duchownych tych rozbitków narodu naszego po różnych częściach świata rozproszonych, ponieważ te potrzeby duchowne nie tylko są najważniejsze same dla siebie, ale też od nich bardzo często byt materyalny zależy.

Zapewne, że nie jest w naszéj mocy zaradzić wszystkiemu złemu, jakie zdarza się widzieć wśród Polaków na emigracyi, znajomość jednak tego może mieć podwójną korzyść: zachęcić do pomocy tam, gdzie jest możliwą, przestrzedz przed niebezpieczeństwem tych, którzy iść muszą na obczyznę dla szukania chleba.

Ograniczam się wyłącznie na przedstawieniu w głównych zarysach potrzeb duchownych, które większe lub mniejsze się okażą w miarę stósunków trudniejszych lub łatwiejszych, w jakich się nasi emigranci znajdują.

Na wstępie wypada mi zaznaczyć, że ludność emigrująca z dzielnic polskich jest to po największéj części młodzież płci obojga z warstw najbiedniejszych naszego społeczeństwa, tem samem mniéj wykształcona, niedoświadczona, dająca się łatwo obałamucić, wyzyskać i uledz

*) Jest to artykuł X. M. Czermińskiego, umieszczony w *Przeglądzie Wszechpolskim* Nr. 7 i 9, który, że wyjaśnia położenie, stósunki i potrzeby religijne naszych wychodźców, powinien znaleźć szeroki rozgłos pomiędzy duchowieństwem naszem. (P. R.)

złym wpływom, dla których brak znajomości obcych języków przyczynia się do tego, że mniejsza lub większa odległość od ziemi ojczystéj nie stanowi różnicy, zawsze będzie wielką, a komunikacya trudną.

Rozpocznijmy od najbliższych nam Niemiec. Dwie kategorye polskich wychodźców możnaby tu rozróżnić: tych, którzy na kilka miesięcy idą na robotę i tych, którzy także przebywają za zarobkiem przez lat kilka. Stósunkowo nie wiele jest takich, którzy na zawsze pragną się osiedlić na obczyznie. Najwięcéj znajduje się robotników w prowincyach Saskiéj, Hesskiéj, Westfalii, Hanowerze i Brandenburgu. W roku 1892 podług najbardziéj prawdopodobnych sprawozdań liczba ich przechodziła 200,000. W jednéj okolicy Bochum w Westfalii przy kopalniach węgla, lejarniach żelaza i innych fabrykach, przebywa stale przeszło 25,000 Polaków, w Berlinie według zdania urzędników statystycznego biura jest ich 80,000, bardzo wielka liczba jest ich w Saskiéj prowincyi, w miejscowościach Halli, Merseburgu, Eisleben, Querfurcie, Mansfeldzie i wielu tamtejszych okolicznych wioskach przy uprawie buraków i cukrowniach. — W większych grupach znajdują się w Hamburgu, Poczdamie, Charlottenburgu, Hadmersleben, gdzie prócz fabryk pracują przy budowie kanałów. Są to kolonie po 1000 i więcéj osób, czasem tylko po kilkaset i mniéj, stósownie do rodzaju pracy.

Z wyjątkiem Bochum, w którym dotychczas przebywa stale jeden kapłan polski, we wszystkich danych miejscowościach ani jednego nie ma stałego kapłana polskiego, któryby miał pieczę nad naszymi rodakami; na palcach można policzyć tych kapłanów niemieckich, którzy trochę umieją po polsku, zresztą i ci niechętnie zajmują się „cudzoziemcami“, będąc sami obarczeni pracą wśród swych parafian niemieckiéj narodowości.

W obec takich okoliczności przystępować do Sakramentów św. chociażby tylko w czasie Wielkanocnym, jest niepodobieństwem; gdy się zjawi jaki misyonarz, jest połączone z wielkimi trudnościami. Tak np. gdy w r. 1891 przybył polski misyonarz do Hanoweru, aby słuchać spowiedzi tamtejszych polskich robotników w fabryce cementu, chlebodawcy zabronili im tego pod karą 5 marek, chociaż w umowie mieli to dozwolone. Pomimo tego nasi robotnicy niesłuszną karę zapłacili i poszli do spowiedzi. Czy wielu takich będzie? Czy przynajmniéj mogą wysłuchać Mszy św. w niedzielę lub dnie świąteczne? Często i téj pociechy duchowéj mieć nie mogą.

Pomijając okoliczność, że w wielu miejscach nie ma w blizkości kościoła katolickiego, nasi Polacy często są zmuszeni przez swoich chlebodawców lub dozorców do pracy w niedzielę i święta uroczyste

pod karą utraty służby, tygodniowego zarobku, w kilku miejscach kijami i rózgami zmuszano dziewczęta do pracy, gdy w niedzielę chciały iść do kościoła.

Chociaż nasz lud polski do wiary św. jest przywiązany, to jednak zważywszy młodość wychodźców, zły przykład innowierców, brak dozoru rodzicielskiego, a przedewszystkiem moralnéj podpory, jaką tylko kościół dać może, stan moralny coraz gorszym się staje, coraz częstsze małżeństwa mięszane lub apostazya, niejednokrotnie zbrodnie.

W obwodzie rejencyi Merseburskiéj skarżył się proboszcz przed znanym mi osobiście misyonarzem polskim: „Co przyniosą dziecko nieprawego łoża do chrztu, to od polskiéj dziewczyny.“ W jednym roku 1888 było takich dzieci przeszło 100. Proszę zważyć, że to są jeszcze ze złych najmniéj złe dziewczęta, które swe dzieci do chrztu przynoszą. — Ile tam innych zbrodni dziać się musi — Bogu jednemu wiadomo!

W kryminałach w Celle (Hanower), Hammeln i w Halli jest zazwyczaj 20 do 30 Polaków przeważnie za kradzieże i ciężkie poranienie. W Zeits w domu poprawy było w 1889 r. 67, w 1890 r. 61 Polaków i Polek przeważnie za życie niemoralne. — W Mersenburgu proboszcz tamtejszy pokazywał w roku 1892 misyonarzowi, o którym wyżéj wspomniałem, „Tygodnik urzędowy“, w którym naliczył 12 Polaków ściganych listami gończymi. Spora to liczba na jeden tydzień. — Prawda, że czasami kapłani-zakonnicy z Krakowa robią wycieczki misyjne do tych biednych opuszczonych Polaków — lecz cóż znaczy jeden lub dwu kapłanów na taką masę ludzi rozproszonych po całych Niemczech?

Są wprawdzie bardzo pocieszające objawy wśród Polaków w Niemczech rozproszonych, lecz tych kilka faktów, jako przykład przytoczonych, okazują, że dużo jest złego, któremu koniecznie zaradzićby należało, i ta pomoc, jaką mają od nas dotychczas, zupełnie jest niewystarczającą.

W podobnych mniéj więcéj warunkach znajdują się Polacy w Anglii i Szkocyi. Liczba ich tamże zajętych po fabrykach jest znacznie mniejszą, lecz też i większą nędza materyalna i moralna. W znacznéj części są to Polacy i Litwini, którym zabrakło funduszów na podróż do Ameryki, na powrót do kraju podobnież, z dodatkiem często trudności paszportowych. Znajdują się tam kobiety i dzieci, których mężowie lub ojcowie gdzieś przepadli, szukając za zarobkiem w Ameryce, a te nieszczęśliwe istoty w poszukiwaniach za swoimi najbliższymi na wpół drogi musiały się zatrzymać na obczyźnie wśród nędzy. Od osób, przebywających stale w Anglii, udało się nam otrzymać ledwie

w przybliżeniu cyfrę Polaków i Litwinów w państwie W. Brytanii. Rozsiani w bardzo licznych miejscowościach nasi rodacy po fabrykach w liczbie 70, 50, czasem tylko 20 lub 10 osób, obecnie prawie zupełnie są opuszczeni moralnie. Przed kilkunastu laty przebywał stale w Londynie jeden z polskich kapłanów, który przynajmniéj w tem mieście niósł pomoc najludniejszéj kolonii polskiej, gdyż liczącéj mniéj więcéj 1000 osób. W innych miejscowościach 2 do 3000 Polaków zawsze byli opuszczeni i lata mijały a nie widzieli kapłana polskiego. W ostatnich kilku latach zajął się naszymi rodakami O. Józef von Lassberg, Jezuita z Ditton-Hall, wioski położonéj w północnym hrabstwie Lancashire. Obok Ditton-Hall leży Widnes, gdzie pracuje pewna liczba Polaków; tu po raz pierwszy poznał O. Lassberg biedy i potrzeby naszych wychodźców, a pragnąc im wedle sił dopomódz, wziął się z energią do nauki polskiego i litewskiego języka. O ile mu czas pozwala przy innych zajęciach w zakonie, robi on wycieczki już od r. 1887 do rozmaitych miast i miasteczek, gdzie są Polacy, urządza tamże misye, słucha spowiedzi, a było w pierwszych trzech latach około czterdzieści takich miejscowości. Do niektórych kolonii częściéj przybywa. Ileż jeszcze stacyi polskich, których misyonarz nie mógł dla braku czasu odwiedzić! Tak pisze nam: „Dotąd nie udało mi się jeszcze nawiedzić Polaków pracujących w miastach: Leeds, Bristol, Sheffild i w południowych stronach Księstwa Wales, gdzie, jak mi mówiono, znajdują się w dość znacznéj liczbie. Natomiast bardzo częstym jestem gościem w Widnes, gdzie wielkie fabryki chemiczne zatrudniają 70 do 100 Polaków i Litwinów.“

„Dłuższy już czas zajmowałem się Polakami, pisze tenże misyonarz, gdy dowiedziałem się, że stósunkowo wiele przebywa ich w Londynie. Niedawno powstała między Tamizą a olbrzymiemi dokami „Alberta“ nowa dzielnica Silvertown i mieści w sobie formalną litewską kolonię. Na szczęście pracuje tu od paru lat bardzo gorliwy katolicki misyonarz Tymoteusz Ring, Irlandczyk. Na jego wezwanie przybyłem we wrześniu 1889 r. do Silvertown i miałem misyę. — Po raz pierwszy to od czasu, jak Litwini na tym krańcu Londynu rozbili swe wędrowne namioty, posłyszeli księdza przemawiającego w ojczystym swym języku; nie dziw, że niejedno tu było i niejedno jest jeszcze do zrobienia...

„Do marca 1889 udało mi się dwa razy wpaść na jeden dzień do właściwéj City of Soudon, odwiedziłem kilka polskich i litewskich rodzin. A przecież jeśli gdzie, to w Londynie, a właściwie w Whitchapel misyę koniecznie i najprędzéj należałoby odprawić, bo tu Polaków najwięcéj... Liczba ich tamże, nie licząc dzieci, z pewnością doj-

dzie do tysiąca osób.“ Pomimo zabiegów O. Lassberga i ogłoszeń zaledwie zebrało się na nabożeństwo 150 do 200 Polaków i Litwinów reszta ginie marnie bez Boga.

W czerwcu r. 1889 po raz pierwszy wybrał się tenże misyonarz do Polaków w Szkocyi Pierwszą stacyą było Leith koło Edynburga Znalazł tam w fabrykach cukru 70 Polaków, przeważnie z Galicyi kilku Litwinów i Słowaków. Oto co o nich pisze O. Lassberg: „Mieszkają oni razem w jednym z owych olbrzymich gmachów, zbudowanych około większych fabryk wyłącznie dla robotników, w jednym co prawda dość wielkim pokoju mieszka 10 robotników, w innych 15, jeszcze w innych do 20. Moralność i wiara tych biedaków, obracających się wyłącznie między protestantami, między ludźmi nieraz bardzo zepsutymi, a pozbawionych wszelkiéj pomocy duchownéj, wystawioną jest na największe niebezpieczeństwa.

Czy mniejsze potrzeby duchowne są naszych rodaków w różnych stronach Austro-Węgier, a zwłaszcza w obydwu stolicach Wiedniu i Budapeszcie? Zapewne że klasa wykształceńsza, znająca język państwowy, gdy chce, może sobie dać radę, lecz na kilka lub kilkadziesiąt tysięcy Polaków, zamieszkałych wszędzie, znajdzie się też i służba i biedni wyrobnicy, którym z trudnością przyjdzie rozmówić się w obcym języku, a doświadczenie nas nauczyło, że zaniedbanie się w obowiązkach chrześcianina-katolika, a wreszcie i apostazya, źródło swe miało niejednokrotnie między tą klasą wskutek braku kapłana, przed którymby w ojczystéj mowie mogli swe dusze otworzyć. To też fakt zniesienia polskiéj kapelanii w kościele św. Ruprechta we Wiedniu i brak kapłana polskiego dla 3000 ludności polskiéj w Budapeszcie, nie powinien ujść naszéj uwagi i czynnego zajęcia się naglącą potrzebą zaradzenia temu niedostatkowi.

W innych nieco warunkach znajdują się nasi rodacy rozproszeni na półwyspie Bałkańskim. Wiemy, że garstka ich przebywa w Sofii, Konstantynopolu, Filipopolu, Belgradzie, Jassach, Bukareszcie. W tym ostatnim mieście ma być ich liczba bardzo znaczna. Ktoś mi ztamtąd donosił, że 6000, ale ani szkoły polskiéj nie mają, ani kapłana znającego polski język. Jeden z tamtejszych kapłanów błagał mię, abym szedł z pomocą tamtejszym Polakom, którzy swe dzieci posyłają do protestanckiéj szkoły i łatwo decydują się w téj religii swe dzieci wychowywać, jakiéj w szkole nauczają. Mówią: ma być bez religii, lepiéj że będą protestantami.

Indyfferentyzm religijny u starszych, pochodzący właśnie dla braku znajomości katechizmowych, grozi wielkiem niebezpieczeństwem utraty

dla wiary Polaków na tym półwyspie. Tworzą się wprawdzie tam Kółka polskie z czytelniami, lecz sama literatura nie da pokarmu dla duszy i nie uchroni od apostazyi a z nią i od wynarodowienia. Tem to łatwiéj może nastąpić w obec agglomeratu rozmaitych narodowości i wierzeń, które utrudniają działalność misyonarza, nawet, gdyby jaki pragnął ich nawiedzić.

Na szczególniejszą zasługuje uwagę kolonia polska, obecnie zupełnie opuszczona duchowo Adamówka, położona już w granicach tureckiego państwa w Małej Azyi, lecz zaledwie parę mil za Konstantynopolem. Założył ją w r. 1855 X. Adam Czartoryski przez zakupienie gruntów (10,000 dylomów), w celu osiedlenia na nich tych Polaków którzy w czasie kampanii krymskiéj dostali się do niewoli armii sprzymierzonéj. Po roku 1863 przybyło także kilku Polaków — ostatni z nich w r. 1880, wszystkich jest tam około 300 osób a pochodzą z zaboru rosyjskiego.

P. S. Morawski, prezes Towarzystwa Polskiego w Konstantynopolu donosi, że o ile stan kolonii pod względem dobrobytu nic nie pozostawia do życzenia, o tyle inaczéj dzieje się pod względem moralnym Dwu głównych brak do tego warunków, tj. księdza i szkoły. W początkach założenia kolonii, emigranci będąc pod czujną opieką księcia Adama Czartoryskiego wystawili kościółek, który niestety od dwu lat jest niemożebnym do użycia. Pobudowanym był z drzewa i kryty gontą. Teraz dach się zapadł a gonty pogniły. Oprócz kościoła znajduje się tam plebania murowana, w któréj tymczasowo urządzono kaplicę, gdzie się bardzo rzadko odbywa nabożeństwo, a właściwie wtedy tylko, gdy się jednemu z księży konstantynopolitańskich podoba tę kolonię nawiedzić. Ze szkołą zdaje się też nie lepiéj. Obecnie kolonia ma 30 dzieci potrzebujących nauki, a według statutów nie wolno oddawać dzieci do szkół miejskich (cudzoziemskich), dopóki nie przejdą nauk elementarnych na miejscu, w polskim języku, lecz budynku na szkołę nie mają. Jeden z kolonistów odnajmuje gminie na ten cel izbeczkę koło stajni, w któréj jednocześnie pomieszcza się nauczyciel. Zwyczajnie uczy który z wędrownych Polaków, w braku innego zajęcia, lub starzy weterani miejscowi niezdolni już do żadnéj roboty. Z tego powodu zmiany nauczycieli częste i nieuniknione przerwy w naukach. Jedyną radą, by zapobiedz złemu, jest rozbudzić chęć w któréj z kongregacyi duchownych w kraju do wysłania na kolonię misyonarzy. Dom znaleźliby wygodny, gdyby wysłali 2 księży i 4 braciszków, obznajomionych z pracą około ziemi, mogliby z łatwością wyżyć z roli przy niewielkiéj pomocy pieniężnéj, któraby się zawsze znalazła Stacya

misyjna w Adamówce mogłaby być zarazem posterunkiem dla misyonarza, któryby od czasu do czasu mógł nawiedzać inne kolonie polskie rozrzucone w Rumunii, Bułgaryi i Turcyi.

Prócz téj jedynéj kolonii w Azyi mniejszéj wiele innych znajduje się na granicy staréj kolebki narodów.

Listy Unitów z Orenburskiéj gubernii, które z takiem zajęciem przez długi czas czytaliśmy, odsłoniły nam nieco ciemną zasłonę, przykrywającą smutny stan naszych rodaków wygnanych z ojcowizny Unitów. Lecz nie tylko oni się tam znajdują. W wielkiéj ilości znajdują się Polacy obrządku łacińskiego w Orenburskiéj gubernii i Tyflisie w największéj nędzy duchownéj. Długo musielibyśmy się rozpisywać, gdybyśmy chcieli przedstawić stan Polaków i Litwinów w rozległych guberniach Tobolskiéj, Tomskiéj, Jenissejskiéj, Irkuckiéj, gdzie ich naliczył Hübner w tablicach statystycznych z 1892 r. 35,000.

W miastach gubernialnych znajduje się jeszcze teraz kapelan polski — lecz czy jest w stanie wszystkim potrzebom zadość uczynić, jeżeli np. jak parafia Tomska obejmuje obszar 40,000 mil kwadratowych? Kto chce bliżéj poznać nadludzką pracę pasterzy tamtejszych i potrzeby parafian, niech przeczyta artykuł z „życia sybirskiego proboszcza", zamieszczony przed dwoma laty w *Przegl. Powszechnym.* Wystarczy powiedzieć, że ledwie raz do roku proboszcz może nawiedzić swoich parafian w odleglejszych miejscowościach, często raz na lat parę. Prócz tych gubernii są też Polacy w miejscowościach jeszcze bardziéj na wschód wysuniętych za jeziorem Bajkałskim, w Jakuckiéj gubernii, Kamczatce, co więcéj nad Amurem, częścią w Rosyi, częścią w Mandżuryi, należącéj do cesarstwa chińskiego, a jest ich w téj ostatniéj krainie 250,000 — podług ostatniéj statystyki propagandy. Wprawdzie i tam jest jeden kapłan polski — lecz czy jeden wystarczy na tyle Polaków?

Jeżeli ten kapłan we własnych potrzebach duchowych jest zmuszony od czasu do czasu aż do Japonii udawać się, aby sam przystąpić do św. Sakramentów, bo nie ma bliżéj innego kapłana, cóż powiedzieć o innych trudnościach i potrzebach parafian, którzy przykuci do jednego miejsca na niezmiernych obszarach — bez szkół — bez żadnéj pociechy duchowéj wyczekują aż na nich przyjdzie kolei odwiedzin proboszcza?

Z kolei wypadałoby coś powiedzieć o Ameryce Północnéj, w któréj już przeszło $1^1/_2$ miliona Polaków się znajduje. Tyle jednak w ostatnich czasach pisano o tamtejszéj Polonii, zwłaszcza z okazyi wystawy chicagoskiéj, że nowego coś powiedzieć byłoby trudno. Jakkolwiek

i tam brak jest kapłanów, zwłaszcza ożywionych duchem Bożym. . tc jednak każda większa miejscowość posiada proboszcza, ludność dużc ma tak zwanéj inteligencyi, więc łatwiéj i sobie sama poradzi i tym którzy opieki duchowéj potrzebują.

W trudniejszych warunkach znajdują się koloniści polscy i robotnicy w Kanadzie, gdzie rozrzuceni na ogromnych obszarach nie łatwo mogą zadość uczynić swym potrzebom duchowym. Pisał do nas jeden z tamtejszych misyonarzy francuzkich, aby mu przysłać pytania i odpowiedzi po polsku spisane, któremi pragnął posługiwać się przy słuchaniu spowiedzi naszych rodaków. W obec dzisiejszego ruchu emigracyjnego do Kanady, wartoby pomyśleć o kapłanach polskich, którzyby w nowych koloniach poświęcili się zamieszkać.

W niesłychanie gorszych warunkach znajdują się wychodźcy polscy w Brazylii i Argentynie. Już przed ośmiu laty pisał do nas z okolic Kurityby X. J. Adamowski o tamtejszych stósunkach. „Apatya religijna i obojętność w rzeczach wiary św. jest tu w całéj Brazylii tak powszechną, że aż serca płaczą. Nikt się tu prawie nie modli, ledwie kto do kościoła chodzi, kazania są bardzo rzadkie. Na 10,000 mieszkańców w Kuritybie, do spowiedzi raz w rok w czasie wielkanocnym przyjdzie około 50 ludzi. Brazylijczycy mieszkający nieco w oddaleniu od miast, o Sakramentach, o katechizmie, pojęcia nie mają, świąt żadnych nie obchodzą... Wolne mularstwo od dawna dzierży tu ster rządów. Członkowie jego bezwyznaniowi i wprost nieprzyjaźni religii, usiłują stłumić w samym zarodzie wszelkie objawy gorliwéj działalności na polu religijnem."

W ostatnich latach stósunki tamtejsze pod względem religijnym znacznie się pogorszyły. Po zniesieniu niewolnictwa w Brazylii zwerbowano w dwu tylko latach 1890 i 1891 około 60,000 polskich robotników, częścią aby ich zająć w plantacyach, częścią by osiedlić na pustkowiach i lasach dziewiczych. W obecnéj chwili znajduje się Polaków razem z dawniejszymi około sto tysięcy, przeważnie w prowincyach Rio grande do Sul, S. Catharina, Parana, Sao Paulo. Mniejsza część znajduje się po rzadko rozsianych tamtejszych miastach, większość potworzyła nowe osady, po kilkadziesiąt i więcéj rodzin, np. nad rzeką Iguassu, lub w lasach przez siebie wykarczowanych. Kilku kapłanów podążyło za nimi, aby ratować opuszczone dusze, lecz na tamtejsze ogromne obszary w obec braku komunikacyi kolejowéj, najczęściej też i kołowéj, liczba pasterzy dusz absolutnie jest niewystarczająca. Jeden z kapłanów polskich X. Możejewski, na wołanie o pomoc duchową biednych naszych rodaków, udał się z Ameryki północnéj, gdzie był pro-

boszczem, do prowincyi Rio grande do Sul, ze znacznym własnym funduszem, aby nie być nikomu ciężarem. Konno, jak prawdziwy misyonarz, nawiedzał osady polskie, krzepił je słowem Bożem i Sakramentami św. — lecz gdy coraz więcéj okazywało się potrzeb, a sam będąc już wiekowym, czuł, że nie wytrzyma dalszéj takiéj pracy — na przestrzeni wielkiéj jak Francya — sam jeden kapłan Polak, zjechał do nas do Krakowa w téj myśli, że zwerbuje młodszych na tę pracę ochotników.

Kolonie w Rio del Patos, San Mateo, Rio Negro, Rio Pequeno, Capivari, San Bento, Rio Velmerho i wiele innych, których szereg za długi, nie mają ani jednego księdza. W listach ztamtąd pisanych do Redakcyi *Przeglądu Emigracyjnego* i do nas, czytamy bezustanne prośby to o książki treści religijnéj, to o pomoc w przysłaniu im kapłana.

Gdy X. Lipiński T. J. z Galicyjskiéj prowincyi był wysłany przed 50 laty do kolonistów niemieckich w Rio grande de Sul, zastał tam samozwańczych kapłanów — prostych ludzi — bez żadnych święceń, którzy odbywali funkcye kapłańskie i nauczali wiary, a raczéj niewiary według własnego rozumu. To samo stać się może z naszymi rodakami, dzieci wzrastać będą w niewierze, starsi wiarę utracą, a ile wypadków śmierci, tyleż będzie dusz schodzących z tego świata bez Sakramentów św.

W bieżącym roku i z sąsiedniéj Brazylii Argentyny 3000 Polaków pozostających w dyecezyi X. Biskupa Caglioro, prosiło o przysłanie im kapłana polskiéj narodowości; są kolonie po kilka i kilkanaście rodzin w Paraguaju, Uruguayu, nawet i w Chili bez żadnéj duchowéj opieki. Niejednokrotnie murzyni i murzynki zajmują się polskiemi sierotami, by marnie nie zginęły — lecz czy wszędzie znajdzie się litościwe serce wśród pogan? Wszystko to woła do nas o pomoc — czy listem, czy wymowniejszem w nędzy milczeniem — posyłajcie księży zakonnic do ochronek, książki polskie, aby nie zmarnieć wśród duchowego głodu, stokroć groźniejszego od saméj śmierci.

W szczęśliwszem położeniu znajdują się Polacy w Australii, między którymi od lat dwudziestu kilku pracuje Jezuita X. Rogalski. Jednak i oni znajdują się w wielkiéj potrzebie duchowéj. „W całéj kolonii australskiéj — pisał do nas tenże kapłan w marcu 1892 r. — nie ma oprócz mnie żadnego polskiego misyonarza, któryby zaopatrywał duchowe potrzeby Polaków, rozproszonych w prowincyach Quensland, Wiktoryi, Nowéj Południowéj Walii, a szczególniéj w Nowéj Zelandyi.. Ach! gdyby Polacy mieli tu własnego porządnego i statecznego nauczyciela, lub gorliwe Siostry zakonne, to we wszystkich sprawach cywilnych i religijnych mogliby pierwszą odgrywać rolę, a zarazem wy-

chowywać swą młodzież. W obecnym stanie rzeczy muszą oni wiele cierpieć, pod wpływem zaś innowierców, z którymi ciągłą mają styczność i powoli wstępują w ich ślady, poziom moralności znacznie się obniża. Przeto chyba cudowne miłosierdzie Boże zdoła utrzymać nadal tutejszych polskich osadników w pobożności i cnocie."

Dotychczas nie było jeszcze naszych emigrantów w Afryce, gdy oto dowiadujemy się, że z początkiem bieżącego roku kilkanaście rzemieślników i wyrobników polskich z pod zaboru rosyjskiego udało się za zarobkiem w towarzystwie 30 żydów do południowéj Afryki do Kaplandu, kolonii angielskiéj. Liczba ich na razie nie wielka, ma się zwiększyć niebawem, gdyż i listy zachęcające ztamtąd pisane i emisaryusze ukryci werbują ciągle lud polski. Być może, że potrzeba się okaże i w tym zakątku duchownéj pomocy.

W obec tak smutnych stósunków naszéj ludności na obczyźnie, postawia czcigodny autor następujące postulata, aby się w kraju

1) zajęto jak najprędzéj duchownemi potrzebami wychodźców polskich;

2) aby zakładano domy zakonne męzkie i żeńskie w polskich koloniach;

3) aby zbierano i wysyłano książki popularne religijne polskie do rozdawania pomiędzy wychodźców.

Z pola
kościelno-politycznych praw.

Wyroki sądów pruskich w sprawie publicznego poświęcania krzyżów.

O ile nam wiadomo, władze policyjne nie przeszkadzały dotychczas kapłanom poświęcać publicznie krzyżów, figur, wystawianych przy drogach, uważając to za akt religijny, akt kultu, który przy wolności wyznań był wolny. Czego innego nas obecnie pouczają wyroki sądów. Ponieważ sprawa ta jest ważną w naszéj praktyce pasterskiéj, powinni z nią być obeznani wszyscy pasterze dusz, aby się na niepotrzebne nie narażali kary.

1. Fakt, który wywołał wyroki sądowe, jest następujący:

Ludzie dominialni w Gołaszynie, w parafii Obornickiéj, wystawili

koło zagajenia, należącego do wsi Gołaszyna, nowy krzyż w miejsce zapadłego starego. X. prob. Heintze postarał się u władzy duchownéj jak to zawsze w takich przypadkach dziać się powinno o pozwolenie na poświęcenie krzyża i 15 sierpnia po kazaniu ogłosił z ambony, że tego dnia po południu krzyż poświęci. Zebrało się na ten akt przy krzyżu 50—100 ludzi. X. Heintze przybył w towarzystwie X. Mędlewskiego z Parkowa, który powiedział naprzód naukę o znaczeniu krzyża, a następnie X. Heintze dopełnił poświęcenia, w końcu zgromadzony lud odśpiewał kilka pieśni religijnych. Wskutek denuncyacyi władzy policyjnéj wytoczono obu księżom proces przed sądem ławniczym w Obornikach, ponieważ przekroczyli ustawę z 11 marca 1850 dotyczącą zebrań publicznych, nie postarawszy się poprzednio o policyjne zezwolenie. Oskarżony nadto został gorzelnik z Gołaszyna, p. Tuchołka, że w tem przekroczeniu policyjnem był pomocnym.

Oskarżeni na swe uniewinienie i obronę tłomaczyli, że o „zgromadzeniu“ w myśl ustawy mowy być nie mogło, gdyż uczestnicy bez wezwania stawili się na miejscu, nadto że akt poświęcenia krzyża uważać należy za akt religijnego kultu, którego wolność konstytucyą zagwarantowana, i że postanowienia ustawy z 11 marca 1850 do religijnych zebrań w ogóle zastósowane być nie mogą. P. Tuchołka oświadczył, że tego poświęcenia nie spowodował, zaproszeń na ten akt nie rozsyłał, tylko dowiedziawszy się, że poświęcenie się odbędzie, brał udział w akcie uroczystym jak inni ludzie.

Sąd ławniczy wbrew tym wywodom uznał, że zebranie 50—100 ludzi we wspólnym, większéj liczbie obecnych poprzednio znanym celu, za „zgromadzenie“ uważać należy. Nawet, gdyby te osoby były się p r z y p a d k i e m razem znalazły, od chwili, gdy się zgromadzili w celu słuchania wykładu i brania udziału w akcie poświęcenia, stanowiliby zgromadzenie jako wewnętrznie połączona całość (Entscheidungen des Reichsgerichtes Bd. 21 S. 75). Tymczasem w przypadku niniejszym uczestnicy nie zebrali się przypadkowo, lecz widocznie wskutek zawiadomienia, ogłoszonego z ambony przed południem przez X. Heintze. Zebranie odbyło się w lesie, udział w niem mógł brać każdy, ztąd zebranie niewątpliwie za publiczne, pod gołem niebem odbyte, uznać należy. Przypuszczenie oskarżonych, że ze względu na religijny cel, nie było potrzeba policyjnego pozwolenia, jest prawnie błędne, gdyż art. 12 pruskiéj konstytucyi gwarantuje tylko prawa wspólnego domowego i publicznego wykonywania religii, a do tego odbywanie publicznych zebrań pod gołem niebem, jak się samo przez się rozumie, nie należy. § 9 bowiem ustawy o zgromadzeniach zakazuje wyraźnie „wszy-

stkich publicznych zebrań pod gołem niebem bez poprzedniego pozwolenia policyi i to bez względu na powód i cel zgromadzenia (cfr. Entscheidungen des Ober Tribun. z 3 paźdz. 1862 r. wydruk. w *Justizministerialblatt* s. 314). Że poszczególnie, według pozytywnych postanowień ustawy o zgromadzeniach, „religijny cel“ nie wyklucza zastósowania przepisów karnych z 7 marca 1850, wykazuje się z § 10 tych przepisów, według którego procesye kościelne, pielgrzymki itp. pochody, wtedy tylko bez policyjnego pozwolenia odbywać się mogą, jeśli praktykują się od dawna — które to rozporządzenie byłoby niepotrzebne, gdyby ustawa nie miała się stósować także do religijnych zebrań.

Mimo tego sąd ławniczy uznał, że w tym przypadku policyjne pozwolenie nie było potrzebne. Bo jeśli X. Heintze od swéj władzy duchownéj otrzymał polecenie poświęcenia krzyża dekretem z 6 lipca 1894 r., to spełniał tylko rozporządzenie prawnéj władzy, które wykonać musiał i to go zwalniało od poszukiwania pozwolenia policyjnego (§ 21 der Verordn. vom 11/3 50 Entscheid. des Kammergerichtes Bd 2 s. 250). Z tego powodu nie mogło być faktycznie udowodnionem, że oskarżeni 15 sierpnia 1894 r. w Gołaszynie na publiczne zebranie pod gołem niebem, do którego odbycia pozwolenie policyjne udzielone nie było, wzywali albo na niem jako kierownicy, mówcy byli czynni. Co się tyczy jeszcze p. Tuchołki, udowodnionem zostało, że tego zebrania nie urządzał i do niego nie wzywał.

Na mocy tego sąd ławniczy wydał 7 listopada 1894 wyrok uniewiniający oskarżonych.

2. Prokurator wniósł przeciw temu wyrokowi apelacyą do sądu ziemiańskiego w Poznaniu, który na d. 31 stycznia 1895 zniósł wyrok I instancyi i skazał XX. Heintzego i Mędlewskiego każdego na 15 M kary, p. Tuchołkę na 3 M. i zapłacenie kosztów sądowych. Sąd ziemiański wyszedł z tego założenia, że zebranie było publiczne, gdyż wezwanie nie ograniczało się na pewne koło osób, lecz że do całéj publiczności było wystósowane i że w zgromadzeniu nie tylko pewni członkowie gminy kościelnéj udział wzięli, lecz każdy mógł w niem uczestniczyć. Uwiadomienie z ambony, ogłoszone przez X. Heintzego, było wezwaniem. Ponieważ zebranie odbyło się pod gołem niebem, w pewnéj miejscowości i na publicznéj drodze (81 metrów krzyż oddalony jest od drogi publicznéj — krzyż stoi na pagórku przy zagajeniu, gdzie kilku umarłych, zdaje się podczas cholery, jest pochowanych) powinno było postarać się o pozwolenie policyjne. Na art. 12 konstytucyi pruskiéj w połączeniu § 17 II A. L. R., nie mogą się oskarżeni powoływać, ponieważ a) zebranie publiczne odbyło się pod gołem

niebem (Art. 29 Abs. 2 Verf. Urk.) i b) nie przez dozór kościelny jako reprezentanta gminy kościelnéj, a więc nie przez stowarzyszenie religijne obdarzone prawami korporacyjnemi, lecz przez pojedyńcze osoby, resp. przez X. prob. Heintzego samego zwołane zostało.

Może więc tylko zachodzić pytanie, czy w przypadku niniejszym oskarżeni mogą korzystać z postanowienia § 21 ustawy z 11 marca 1850 r. W przeciwieństwie do pierwszego sędziego, trzeba i na to pytanie negatywnie odpowiedzieć, gdyż konsystorz jener. arcybiskupi nie rozporządził odbycia publicznego zebrania pod gołem niebem w celu poświęcenia krzyża, lecz jak dekret tejże władzy z 6 lipca 1894 opiewa, proboszczowi tylko upoważnienie do poświęcenia krzyża udzielił. Wysokość kary ustanowiono (przeciw Tucholce) z §§ 9, 17 Abs. 1, (przeciw księżom) z §§ 28, 29 Str. 9 B uwzględniając to, że oskarżeni widocznie tylko z błędu prawnego ustawę o zgromadzeniach przekroczyli.

3. Oskarżeni zaapelowali przeciw temu wyrokowi do berlińskiego Kammergerichtu, który rewizyą dnia 9 maja 1895 oddalił i koszta procesowe na oskarżonych nałożył z następujących powodów:

Rewizya oskarżonych, którzy się skarżą na pogwałcenie §§ 9, 10, 17 i 21 ustawy z 11 marca 1850, jako też artykułu 12 pruskiéj konstytucyi i § 17 cz. II tyt. 11 powszechnego prawa krajowego, jest nieuzasadniona, gdyż faktem jest, że zebranie odbyło się 15 sierpnia 1894 r. w miejscowości Gołaszyn, na drodze wiejskiéj i tylko w części w zagajeniu, pod gołem niebem, bez policyjnego zezwolenia a właśnie to wszystko jest przedmiotem §§ 9 i 17 ustawy z 11 marca 1850 r.

Rewidenci błądzą, przypuszczając, że zebranie w Gołaszynie nie było publiczne, gdyż w przypadku, stanowiącym podstawę do oskarżenia, powinien być większy napływ ludzi różnego stopnia wykształcenia, a ztąd zagrażające niebezpieczeństwo dla publicznego spokoju i porządku. Publicznem jest już zgromadzenie, gdy wedle rodzaju zwołania nieokreślone mnóstwo ludzi zebrać się ma, przyczem nie chodzi wcale o cel zebrania. W instancyach poprzednich udowodniono, że X. Heintze podczas publicznego nabożeństwa zawiadomił parafią, że poświęcenie krzyża odbędzie się po południu 15 sierpnia 1894 o pewnéj godzinie. To uwiadomienie sędzia poprzedni uważał za wezwanie. To tłomaczenie jest faktycznéj natury i zobowięzuje sąd rewizyjny. Zarzut rewizyi, że krzyż nie stoi nad drogą, lecz około 100 metrów od niéj oddalony, zbija faktyczne twierdzenie sędziego poprzedniego, że krzyż stoi nad drogą.

Dalej nie chodzi o zebranie się pewnego kościelnego stowarzyszenia z prawami korporacyjnemi, któreby jako takie nie podlegało przepisom ustawy o stowarzyszeniach, lecz o zebranie zwołane jedynie przez oskarżonego X. Heintzego, chociaż w charakterze proboszcza katol. kościoła. To zgromadzenie nie może też być uważane, jak sądzą rewidenci, jako procesya, gdyż parafianie nie szli w porządku, w szyku, lecz jeden po drugim schodzili się na akt poświęcenia.

Także i na § 21 z 11 marca 1850 nie mogą się rewidenci ze skutkiem powoływać, raczéj trzeba przyjąć pojęcie, wykluczające błąd prawny sądu apelacyjnego, według którego konsystorz jener. poznański oskarżonemu Heintzemu wcale nie nakazał odbycie zgromadzenia w celu poświęcenia krzyża. Rewidenci przedłożyli obecnie poświadczenie konsystorza, że owo pozwolenie miało nie tylko na celu upoważnienie do odbycia aktu poświęcenia, lecz rozporządzenie do odbycia zgromadzenia, ogłoszenia téj uroczystości z ambony oraz oświadczenie, że owa uroczystość poświęcenia krzyża jest starodawnym zwyczajem. — To są wszystko rzeczy nowe, których sąd rewizyjny rozstrzygać nie może.

Pogrzeby i cmentarze. Mniemamy, że przysługę wyświadczymy czytelnikom *Przeglądu*, jeżeli przedstawimy sumarycznie co według prawodawstwa pruskiego pasterz dusz względem pogrzebów i cmentarzy przestrzegać powinien.

Państwo pruskie wydało częścią w powszechnem prawie krajowem, częścią w prawach późniejszych i rozporządzeniach przepisy, których celem umożliwienie pogrzebania każdego umarłego na cmentarzu, uchronienie od pogrzebania żyjących i od rozszerzenia się chorób zaraźliwych, stwierdzenie wypadku śmiertelnego w obec władz. Przepisy pierwszéj kategoryi odnoszą się do miejsca, drugiéj do czasu pogrzebu. Pierwsze stoją w najściślejszym związku z przepisami co do cmentarzy w ogóle, dla tego je z niemi połączymy.

1. Co do czasu pogrzebu najważniejszem jest rozporządzenie, że bez pozwolenia policyi miejscowéj nie wolno grzebać zmarłego przed zapisaniem wypadku śmiertelnego w księgach stanu cywilnego. Dawniéj czynił to pasterz dusz, po wydaniu prawa z 6 lutego 1875 czyni to urzędnik stanu cywilnego. Prawo to (§ 367) grozi karą 150 M. lub więzieniem: a) temu, kto bez wiedzy władzy cywilnéj ciało pochowa... b) kto przekroczy przepisy policyjne, zakazujące zbyt rychłego pogrzebania.

Lekkomyślne przestąpienie tego prawa podlega karze, szczególniéj, kiedy chodzi o zmarłych na choroby zaraźliwe, chyba że policya w takim razie rychlejszy pogrzeb zarządzi.

Z reguły obowięzuje przepis, że nie wolno nikogo przed upływem 72 godzin po zaszłéj śmierci grzebać. Wyjątkowo można rychlejszy pogrzeb zarządzić, jeżeli: a) albo lekarz aprobowany albo chirurg po świadczy, że na trupie są widoczne ślady śmierci rzeczywistéj, b) albo w miejscach, gdzie nie ma lekarza, burmistrz lub sołtys lub zarząd dominialny z dwoma doświadczonymi ludźmi zbada stósunki i na rychlejszy pogrzeb pozwoli (Reskr. z 2 marca 1827).

Aby zapobiedz pogrzebaniu kogoś żywcem, istniał dawniéj w wielu okolicach, a i u nas dzisiaj jeszcze istnieje zwyczaj, że przed pogrzebem trupa publicznie wystawiano, chociaż rozporządzeniami dawnego duchownego departamentu z 16 marca 1802 i 18 czerwca 1803 publiczne wystawianie trupów i otwieranie trumien przy obrzędach pogrzebowych jako szkodliwe zdrowiu zakazane zostało. Do „zwyczajnych pogrzebów“ nie potrzeba policyjnego zezwolenia (§ 10 Vereinsgesetz v. 11 März 1850). A jako zwyczajny pogrzeb ten się w ogóle uważa, jaki się w okolicy wedle przyjętego zwyczaju odbywa. Dla tego np. potrzeba pozwolenia policyjnego, gdyby kapłan przed domem zmarłego na ulicy chciał mowę żałobną wygłosić, co znów na cmentarzu jest dozwolone (Reskr. minist. z 26 września 1886). Tak samo potrzeba pozwolenia, gdy przy pogrzebie osoby nieduchowne z mowami chcą występować.

2. Powszechne prawo krajowe stawia co do **miejsca** pogrzebu na czele tę zasadę: „Każdy parafianin musi z reguły w swojéj parafii być pogrzebany“, ale przyznaje zarazem każdemu parafianinowi prawo „wybrania dla siebie i dla swoich miejsca pogrzebu i po za parafią swoją.“ Sprzeczność tę w obu tych postanowieniach zawartą rozwięzuje prawo w ten sposób, „że nie tylko proboszczowi i kościołowi, gdzie się pogrzeb odbywa, lecz i proboszczowi i kościołowi, do którego parafii umarły należał, jura stolae zapłacone być muszą.“ Jeżeli ktoś umarł na zaraźliwą chorobę, tak że przez przeniesienie ciała zarazę by się przeniosło **musi** ciało tam, gdzie jest, być pogrzebane i tylko proboszczowi téj parafii i kościołowi obwodu, w którym się pogrzeb odbywa, należą się jura stolae.

Nadto jeszcze postanowiło prawo krajowe, że kto po za parafią ma grób familijny, może żądać, aby tam jego i jego rodziny ciała przeniesione zostały.

W razie, gdyby ktoś z tego prawa korzystał, wolno kościołowi i proboszczowi, w których parafii pogrzeb wedle danych zasad właściwie powinien był się odbyć, tyle żądać jura stolae, „ile wedle zwyczaju miejscowego bierze się od wszystkich pogrzebów téj klasy, do któréj

umarły należy.“ Dla zapobieżenia zaś nieporozumieniom przepisało prawo, że „bez doniesienia Władzy duchownéj ciał nigdzie indziéj jak na publicznym cmentarzu grzebać nie wolno“ (§ 186 III 11 powsz pr. kraj.). Przestąpienia tego zakazu zagroziły rejencye karą.

W tych wszystkich powyżéj przytoczonych przepisach prawnych co do miejsca pogrzebu, przypuszcza prawo, że wyznanie wiary umarłego odpowiada wyznaniu wiary proboszcza i że cmentarz do parafii tego proboszcza należy. Ażeby jednakże i ludzie innego wyznania, którzy nie mają osobnego cmentarza, nie byli bez miejsca pogrzebu, przepisało prawo krajowe: „I przyjętym w państwie innym społecznościom kościelnym różnych partyi religijnych nie wolno sobie wzajemnie, w braku własnych cmentarzy, odmawiać miejsca pogrzebu.“

Czy w prawie z tem postanowieniem zamknięte jest prawo odprawienia pogrzebu wedle liturgii właściwéj społeczności kościelnéj cmentarza nie posiadającéj, to może wedle tenoru przytoczonego paragrafu być wątpliwe. Dla tego najwyższym rozkazem gabinetowym z 15 marca 1847, wydanym dla prowincyi Westfalskiéj, nie wolno zakazywać odprawienia pogrzebu wedle ceremoniału wyznania wiary zmarłego. W téj saméj myśli wytłomaczyło ministeryum pruskie to prawo dekretem z 30 maja 1844 Prusy obowiązującym. Z drugiéj znów strony ministrowie spraw duchownych, wewnętrznych i sprawiedliwości uważali się w reskrypcie z 29 września 1850 za nieuprawnionych do zmuszania ewangelickich gmin kościelnych przeciw ich woli do tego, aby pozwoliły duchownym luterskim oderwanym od nich wstępu na ich cmentarze i odprawienia na nich funkcyi pogrzebowych. Widocznie chodzi tu w razie sporów o to, czy społeczność religijna, domagająca się odbycia pogrzebu nie na swoim cmentarzu, jest przez państwo pruskie uznana, bo w takim razie wolno jéj pogrzeb wedle swego obrzędu odprawić. Dla tego też wedle wyroków dawnego wyższego trybunału wolno także na obcym cmentarzu murować im groby, stawiać pomniki i kraty przy grobach. Nawet w postawieniu krzyża ze strony gminy katolickiéj nie znalazł trybunał nieuprawnionego naruszenia prawa własności.

Która zresztą społeczność religijna należy do uznanych przez państwo, o tem trzeba w każdym pojedyńczym przypadku osobno rozstrzygać. W każdym razie należą do nich Kościół katolicki, ewangelicki i starokatolicki. Katolicy mogą zatem wszędzie w Prusach domagać się pogrzebu na jednym z cmentarzów, należących do innéj społeczności religijnéj i muszą pozwalać na grzebanie starokatolików

i ewangelików na swoich cmentarzach: przypuściwszy oczywiście, że w pierwszym przypadku katolicy, w drugim starokatolicy i ewangelicy własnego cmentarza w obrębie gminy swojéj nie mają. Żydzi i poganie nie należą „do społeczności kościelnéj przez państwo przyjętéj“, dla tego można im bezwarunkowo n. p. na katolickim cmentarzu odmówić miejsca. Jeżeli jednak ten cmentarz jest własnością gminy politycznéj, natenczas ma każdy członek prawo, bez różnicy religii i wyznania, do tego, aby na tym cmentarzu był pogrzebany.

Czy wreszcie cmentarz jest własnością gminy politycznéj czy kościelnéj, o tem można tylko na mocy istniejących faktycznych stósunków w każdym pojedyńczym przypadku osobno rozstrzygać. Jeżeli nie ma żadnych jasnych dokumentów na to, że gmina kościelna dla siebie rolę zakupiła, natenczas trzeba zbadać, czy władza kościelna czy też gminna od czasu prawem przedawnionego zarządzała cmentarzem i używała go. Gdyby pod tym względem miały istnieć jakie ważne wątpliwości, to prawna presumcya przemawia za prawem własności społeczności kościelnéj; bo § 183 II 11 powsz. pr. kraj. mówi: „Cmentarze i miejsca pogrzebowe, należące do pojedyńczych kościołów, są z reguły własnością społeczności kościelnych.“

Tylko w Wyrtembergii, Badenii, Hessyi, dawniejszem wielkiem Księstwie Berg, dawniejszem Księstwie Nasawskiem i na lewym brzegu Renu są one z reguły własnością gminy cywilnéj.

Prawu własności odpowiada prawo utrzymania; gmina czy kościelna czy polityczna, posiadająca cmentarz, musi nie tylko utrzymywać go w porządku, lecz ma i prawo wydawać przepisy potrzebne do spełnienia tego obowiązku, n. p. przepisy, odnoszące się do zamykania cmentarzy w nocy, ściągania podatków na utrzymanie cmentarza itd. Gmina z reguły i tam musi cmentarz utrzymywać, gdzie patron kościół utrzymuje, bo „patron z reguły nie ma w żadnym przypadku obowiązku płacenia na utrzymanie cmentarza.“

Kto ma obowiązek utrzymania cmentarza, ten ma też w ogóle obowiązek zakładania nowego cmentarza, jeżeli stary cmentarz celowi nie odpowiada. Do założenia jednakże nowego cmentarza potrzeba zezwolenia władzy duchownéj i odpowiedniéj władzy świeckiéj, jak to przepisuje § 50 Nr. 5 prawa o kościelnym zarządzie majątku z dnia 20 czerwca 1870 i art. I rozporządzenia z 29 września 1875. Władzą tą świecką jest prezes rejencyi. Dozór kościelny, chcąc cmentarz założyć, winien postarać się naprzód o zezwolenie rady parafialnéj i to zezwolenie protokólarne przesłać do konsystorza, który dalsze potrzebne kroki zarządzi. W protokułach Dozoru kościelnego i rady parafialnéj

trzeba wyłuszczyć powody, dla czego nowy cmentarz się zakłada, bo „zakładać nowe cmentarze wolno tylko z ważnych powodów“ (§ 764 II 11 powsz. pr. kraj.). Potrzeba też bliżéj określić grunt na cmentarz użyć się mający, gdyż wedle rozporządzenia z 18 marca 1859 musi on być, „o ile możliwe 1000 kroków“, podług innego rozporządzenia z 19 marca 1859 najmniéj 50 prętów od mieszkań ludzkich oddalony. Ale to rozporządzenie nie nadaje właścicielowi cmentarza prawa na przyszłość domagania się, aby nowych domów w krótszych odstępach nad 50 prętów nie było wolno budować.“ W tym celu należy wykreślić plan sytuacyjny cmentarza i postarać się o świadectwo fizyka powiatowego, czy miejsce nowe obrane na cmentarz odpowiada wymaganiom prawa. Do wniosku wysłanego do konsystorza należy dołączyć także wyciąg katastrowy gruntu, mającego być zakupionym na cmentarz.

Cmentarze zamknięte, nie używane, nie mogą przed upływem lat 40 być sprzedane i nie wolno na nich przed upływem tego czasu podejmować żadnych zmian przez planowanie, zakładanie ogrodów itd. Wyjątki są dozwolone tylko za zatwierdzeniem ministra, i to przy kościelnych cmentarzach podług tego, czy wartość miejsca więcéj lub mniéj jak 100,000 M. wynosi, za zatwierdzeniem ministra oświecenia, odnośnie prezydenta rejencyjnego, przy komunalnych za zatwierdzeniem ministra oświecenia i ministra spraw wewnętrznych. Podczas tych lat 40 można to miejsce zużyć na trawniki i drzewa na niem sadzić. Że cmentarza sprzedać nie wolno, to wypływa z przywileju osobnego, mocą którego z prywatnego użytku jest wyjęty. Nie wolno go też dla tego sprzedawać przymusowo; tak samo nie można do niego żadnych praw nabywać.

Przy zamknięciu cmentarza i nowem jego zakładaniu powstają bardzo łatwo spory i trudności z posiedzicielami grobów dziedzicznych. Tu trzeba rozróżniać, czy ta zmiana jest wywołana brakiem miejsca, czy też powodami publicznego interesu. W pierwszym razie nie ma powodu zakazywania korzystania z grobowca dziedzicznego; w drugim przypadku musi posiedziciel grobowca dziedzicznego zgodzić się na jego zamknięcie. Jednakże rozkaz gabinetowy z 17 października 1822 nie uważa nawet względów sanitarnych za wystarczające, aby usprawiedliwić zamknięcie takiego grobowca.

Jeżeli mający prawo do grobowca dziedzicznego w kościele musi przystać na jego zamknięcie, może „żądać bezpłatnego przekazania odpowiedniego miejsca na nowym cmentarzu.‘

Grobowce dziedziczne są jak same cmentarze niedostępne dla pu-

olicznośći i nie są własnością uprawnionych. Uprawnieni mają tylko rzeczowe prawo użytku do grobowca, ale nie wolno im go sprzedać. Z wymarciem spadkobierców kończy się prawo. Jeżeli uprawnieni do grobowca pozwolą mu się zapaść, natenczas można od nich żądać zrestaurowania lub zniesienia, a w razie potrzeby wolno zrestaurować na ich koszt. Reskr. min. spraw. z 2 grudnia 1841

Z wyjątkiem Biskupów katolickich, którym przysługuje prawo honorowe pogrzebu w katedrze lub w innym kościele dyecezyi (rozkaz gab. z 21 czerwca 1834 r.), nie może być nikt inny w kościele albo w zamieszkałéj części miasta pogrzebany (powsz. pr. kraj. § 184. II. 11) Tem jednak nie zakazano bezwarunkowo grzebania ciał po za kościołem albo w osobnych sklepach nie połączonych z właściwym kościołem (reskr. z 22 listop. 1832); jednakże do pogrzebu, który się nie dopełnia ani na właściwym cmentarzu, ani w grobowcu dziedzicznym, potrzeba pozwolenia władzy świeckiéj.

KWESTYE TEOLOGICZNE.

O małżeństwach nieważnych - co trzeba czynić w celu ich zrewalidowania?

Kwestyą postawioną w końcu naszego artykułu o przeszkodach małżeńskich, pragniemy tu rozebrać i wyjaśnić.

I. M a ł ż e ń s t w a n i e w a ż n e. Nieważnem jest małżeństwo wtedy, gdy zawarte zostało z przeszkodą rozrywającą, od któréj nie otrzymano dyspensy, albo gdy zaniedbano w niem jednego z istotnych momentów. Trzy przyczyny mogą czynić małżeństwo nieważnem. 1) brak konsensu, 2) brak przepisanych przez Sobór Trydencki warunków, 3) przeszkody małżeńskie rozrywające.

a) Brak konsensu czyni małżeństwo nieważnem, gdyż jest ono w pewnym względzie kontraktem. Brak konsensu może pochodzić z różnych powodów. Może być skutkiem bojaźni, spowodowanéj obawą, że przez odmówienie wywoła się oburzenie, gniew rodziców, dobroczyńców, że się wystawi na wielkie szkody, lub gwałtem, jeśli ktoś w gwałtowny sposób, bicie, łżenie itp. został zmuszony do małżeństwa. Gdy ta obawa i gwałt ustanie i strona, która pod grozą téj obawy zawarła nieważnie małżeństwo, mieszka dobrowolnie z małżonkiem *et affectu maritali*, to mieszkanie wspólne i stósunki małżeńskie są znakiem widocznym, że

konsens formalnie lub milcząco został ponowiony; a jeśli nie zachodzi żadna inna przeszkoda, można je uważać za zrewalidowane. Gdy chodzi o gwałt towarzyszący porwaniu, to choć konsens się daje dobrowolnie, nie może mieć tak długo swego effektu, dopóki niewiasta nie zostanie uwolnioną i na bezpiecznem znajduje się miejscu, przynajmniéj gdy strony nie poproszą i nie pozyskają dyspensy od téj przeszkody.

Brak konsensu może pochodzić z udawania (dissimulatio). In foro externo musi być ta dyssymulacya udowodnioną; bez dowodu trzymać się należy zasady: *In dubio standum est pro valore actus* In foro interno strona, która udaje, winna być zniewoloną do udzielenia prawdziwego konsensu, aby naprawić szkodę lub krzywdę wyrządzoną drugiéj stronie, chyba że powody specyalne i nadzwyczajne sprzeciwiają się temu małżeństwu i przemawiają za rozwodem.

Brak konsensu może jeszcze pochodzić ztąd, że był tylko dany pod warunkiem rozwodu. Od kiedy nastały rozwody cywilne, mogą się znaleźć kontrahenci, którzy zawierają małżeństwo z intencyą formalną wniesienia o rozwód w przypadku, jeśli prawo cywilne na to pozwala. Ponieważ ciągłość i nierozerwalność małżeńskiego związku jest istotą małżeństwa, tego rodzaju zezwolenie czyni małżeństwo z góry nieważnem. Lecz jak poznać, że małżonkowie lub jeden z nich, wypowiadając konsens, wyraźnie lub milcząco stawił ten warunek? Co do chrześciańskich i pouczonych w swéj religii małżonków zawsze przypuszczać trzeba, że chcieli przedewszystkiem zawrzeć małżeństwo chrześciańskie i że im nie przyszło na myśl o rozwodzie. Ani potrzeby nie ma ich się o to pytać. Sądzimy, że nawet penitentów o to pytać się nie potrzeba, chyba żeby podejrzenia były uzasadnione. W razie gdyby powody ważne kazały się obawiać, że małżonek chciał postawić ten warunek, co czynić, aby się zapewnić, czy konsens dany był ważnie i czy dla tego jest małżeństwo ważne? Wybadać tedy trzeba jaka była intencya kontrahenta w chwili ślubu. Jeśli intencya rozwiedzenia się, w razie gdyby prawo cywilne na to pozwalało, *se habet antecedenter*, tak że, bez téj możebności, małżonek nie chciał małżeństwa i że tylko możliwość rozwiedzenia się była przyczyną, dla któréj dał konsens, taki konsens jest nieważny a ztąd i małżeństwo. Gdy zaś ta intencya rozwiedzenia się jest drugorzędną w umyśle małżonka i gdy to, co chce przedewszystkiem, jest zawrzeć ważne małżeństwo takie, jakie się praktykuje u chrześcian, w takim razie wola zawarcia małżeństwa jest predominującą nad wolą, myślą rozwiedzenia się, konsens jest dobry, małżeństwo ważne. W przypadku poprzednim małżonkowie putativi winni ponowić konsens wykluczający intencyą roz-

wiedzenia się, albo jeśli się nie chcą wyrzec téj intencyi, zaprzestać muszą stósunków małżeńskich i postarać się o uznanie swego małżeństwa za nieważne przez trybunały kościelne i postarać się o rozwód cywilny.

b) Drugą przyczyną nieważności małżeństwa jest niezachowanie przepisów Soboru Trydenckiego co do parocha własnego i dwóch świadków. Wszystkie małżeństwa cywilne lub zawarte przed protestanckimi ministrami (czy to są śluby cywilne, czy nie), należą do téj kategoryi (z wyjątkiem tych miejscowości, gdzie dekret *Tametsi* Soboru Tryd nie był ogłoszony, albo nastąpiła późniejsza deklaracya papiezka).

c) Trzecia przyczyna nieważności pochodzi ztąd, że małżonkowie zawarli związek z przeszkodą, od któréj nie otrzymali dyspensy, z przeszkodą, która może dotykać obydwóch małżonków razem, jak pokrewieństwo, powinowactwo, zbrodnia itd., albo jednego z nich, jak ślub, święcenia itd.

II. Rewalidacya małżeństw nieważnych.

Dwa są rodzaje rewalidacyi, jedna publiczna, druga tajemna. Pierwsza wymaga zwykłych przepisów: zapowiedzi, stawienia się stron przed proboszczem, świadków itd., jeśli się od tych formalności nie otrzymało dyspensy.

Druga żąda tylko ponowienia konsensu, a gdy dyspensa udzielona została *in radice*, rewalidacya nie wymaga żadnych aktów ze strony małżonków.

Może być tylko kwestya o rewalidacyi małżeństw nieważnych z trojakich powodów wyżéj wymienionych: z braku konsensu, z niedochowania przepisów Soboru Tryd. i z przeszkód.

1. W pierwszym przypadku o dyspensę prosić nie można, chyba gdyby chodziło o raptus i niewiasta nie była wypuszczona na wolność. W innych przypadkach wystarczy, gdy strona, która nie dała konsensu albo dała go nieważnie, ten konsens ponowiła. Strona, która zgodziła się na małżeństwo, nie ma obowiązku wypowiadać na nowo konsensu, gdy dawniejszy trwa.

2. Co do rewalidacyi małżeństwa, zawartego z niezachowaniem przepisanych przez Sobór Tryd. formalności, rzecz jest prosta, jeśli małżonkowie mają dobrą wolą. Potrzebują tylko stawić się przed swym proboszczem z dwoma świadkami i konsens ponowić. Gdyby się wzbraniali przybyć do kościoła, może proboszcz ten konsens w obecności dwóch świadków odebrać od nich u siebie w domu, lub w ich pomieszkaniu, lub w jakiem innem stósownem miejscu w granicach parafii, w obrębie swéj jurysdykcyi. Gdyby jedna strona nie chciała się sta-

wić przed proboszczem, mogłaby przysłać za siebie zastępcę, prokuratora. Jeśli nie ma sposobu, by ich do tego zniewolić, można uciec się do rewalidacyi in radice, jeśli w ogóle ten sposób jest możliwy; jeśli nie, nie pozostanie nic innego, jak prosić Boga, aby zechciał przywieść małżonków do upamiętania, upominać ich i oczekiwać chwili łaski. W takim razie separacya jest obowiązkiem, lecz ponieważ małżonkowie putativi, jak przypuszczać trzeba, są związani ślubem cywilnym, byłoby często trudnem doprowadzić do tego rozłączenia. Mogliby wtedy uciec się do rozwodu cywilnego, co ze względu na ich sumienie jest obowiązkiem.

3. Pozostają małżeństwa nieważne z powodu przeszkód dotykających jednę lub drugą stronę, lub obie razem. Przedewszystkiem trzeba poznać dobrze naturę przeszkody. Bo jeśli z prawa bożego lub z natury pochodzi, wszelkie usiłowanie rewalidowania jest daremne, małżonkowie putativi mają tylko wybór pomiędzy życiem w haniebnym konkubinacie a rozwodem. Jeśli przeszkoda z prawa kościelnego płynie i należy do tych, od których Kościół dyspensuje, jak affinitas licita i illicita, pokrewieństwo z wyjątkiem pierwszych stopni, ślub, disparitas cultus, honestas publica itd. można wnieść o dyspensę.

Ta dyspensa, mająca na celu zrewalidowanie małżeństwa nieważnego, w dwojaki sposób bywa udzielana: 1) *In forma ordinaria*, 2) *in radice*. W pierwszym przypadku, gdy się pozyska dyspensę od przeszkody, należy żądać od małżonków ponowienia konsensu w sposób podany poniżéj. W drugim przypadku tego ponowienia nie potrzeba, wystarcza że konsens raz był dany, choć nieważnie, i że trwa dotychczas.

Co do téj rewalidacyi jest jeszcze kilka kwestyi do rozwiązania:

1. Kogo się prosi o dyspensę?
2. Jak się pisze suplika?
3. Jak się wykonuje dyspensa i jak zyskuje ponowienie konsensu?

Na każde z tych pytań odpowiemy, wprzódy jednak jednę jeszcze uwagę zrobić nam potrzeba, to jest, że gdy po zbadaniu rzeczy wątpliwość co do ważności trwa, uważać należy małżeństwo za ważne, wedle zasady: *in dubio standum est pro valore actus.*

Pytania powyższe odnoszą się do dyspensy *in forma ordinaria*, która wymaga ponowienia konsensu.

1. *Kogo prosić o dyspensę?*

Jak dyspensy przed zawarciem małżeństwa, tak i dyspensy dla małżeństw nieważnych sam Papież *de jure ordinario* ma władzę udzielać, czy to chodzi o przeszkody publiczne, czy tajemne. Biskupi

de jure ordinario żadnéj nie mają władzy względem przeszkód tak jawnych jak tajnych. Lecz *facultas ex praesumpta Summi Pontificis voluntate*, którą mają odnośnie do przypadków tajnych *urgentes*, obejmuje także przeszkody w małżeństwach nieważnie zawartych. Lecz aby z téj władzy korzystać mogli, te sześć warunków, według Benedykta XIV, zachodzić muszą: 1) Ut matrimonium fuerit contractum in facie Ecclesiae, omnibus adhibitis solemnitatibus; 2) ut contractum fuerit bona fide saltem ab uno; 3) ut sit consummatum; 4) ut impedimentum sit occultum; 5) ut non possit facile adiri sancta Sedes; 6) ut non possit fieri separatio putativorum conjugum sine scandalo aut gravi incommodo. Jak powiedzieliśmy powyżéj, facultas ta może być delegowana spowiednikom stale na wszelkie zachodzące przypadki.

Dnia 20 lutego 1888 udzieliła św. Kongr. Inkwizycyi biskupom władzę dyspensowania od wszystkich przeszkód prawa kościelnego z wyjątkiem dwóch, tj. kapłaństwa i 1 stopnia powinowactwa *lineae rectae ex copula licita* (ojczyma z pasierbicą) każdą razą, gdy zachodzą te trzy warunki: „1) ut dispensandus sit in gravissimo mortis periculo; 2) ut dispensandus conjunctus sit civiliter aut in concubinatu vivat; 3) ut non supersit tempus recurrendi ad S. Sedem.“ Gdzie brak jednego z tych warunków, z téj koncesyi korzystać nie wolno.

Te władze dotyczą przeszkód prawa kościelnego publicznych i tajemnych (Decr. Inkw. 23 kwiet. 1890), mają znaczenie tak w obec małżeństw mających być zawartych, jak małżeństw nieważnie zawartych w obec Kościoła, w celu ich zrewalidowania, mają znaczenie nawet i wtedy, gdy kilka przeszkód znachodzą się razem, i mają służyć do legitymowania dzieci.

Ordynaryusze mogą te władze delegować proboszczom stale, i każdemu kapłanowi w pojedyńczym przypadku. Lecz proboszczowie mogą z tych władz udzielonych im stale wtedy tylko korzystać, gdy nie ma czasu do pisania lub proszenia ustnie o facultas, gdy jest periculum in mora.

Za indultem w quinquennaliach mogą Biskupi rewalidować małżeństwa nieważnie zawarte z przeszkodą affinitatis illicitae, criminis a nawet i affinitatis licitae. Ponieważ wszystkie podania o dyspensy idą do konsystorzy, dla tego od tych przeszkód, na które ma indult Ordynaryusz, dyspensuje wikaryusz jeneralny; gdy zachodzą przeszkody, na które nie ma władzy dyspensowania Ordynaryusz, wysyła konsystorz wniosek do Rzymu, czy przeszkoda jest publiczna czy tajna. Jeśli tajna, może proboszcz lub spowiednik napisać wniosek wprost do Pe-

nitencyaryi św. Penitencyarya udziela wszelkich dyspens od przeszkód w celu zrewalidowania małżeństw.

2. *Jak się pisze suplika?*

Nieważność małżeństwa pochodzi albo z przeszkody publicznéj albo tajemnéj.

W pierwszym przypadku pisze się suplika tak samo jak wtedy, gdy się stawia wniosek o dyspensę przed zawarciem małżeństwa. Lecz wspomnieć należy w suplice: czy małżeństwo zawarte zostało w obec Kościoła; czy zapowiedzi wyszły; czy kontrahenci lub przynajmniéj jeden z nich wzięli ślub w dobréj wierze, czy nie; czy to zrobili w nadziei pozyskania łatwiejszego dyspensy; czy małżeństwo było konsumowane, czy ślub cywilny został zawarty?

Jeśli ślub cywilny był wzięty, nie potrzeba silić się na wyszukiwanie przyczyn do dyspensy, oznaczy się tylko najważniejsze trudności rozłączenia się małżonków, gdyż ślub cywilny jest dla Stolicy św. jedną z najsilniejszych pobudek do zniesienia przeszkody i zrewalidowania małżeństwa.

W drugim przypadku, tj, gdy przeszkoda unieważniająca małżeństwo jest tajna, jak to np. często zachodząca affinitas ex copula illicita zredaguje się suplikę w taki sposób, jakiśmy podali, mówiąc o wnioskach dyspensowych od tajnych przeszkód, wysyłanych przed zawarciem małżeństwa. Doda się okoliczności wspomnione co dopiero przy rewalidacyi małżeństw publicznie nieważnych, a więc: czy ślub był wzięty po kościelnemu, czy zapowiedzie wyszły, czy małżeństwo było konsumowane, czy małżonkowie a przynajmniéj jeden z nich był w dobréj wierze, czy dla tego to uczynili, aby pozyskać łatwiéj dyspensę. Lecz nie wymienia się ani imion, ani nazwisk, ani miejscowości zamieszkania. Spowiednik pisze tę suplikę w imieniu strony interesowanéj, do niego też będzie adresowana dyspensa, aby ją mógł egzekwować.

3. *Jak egzekwować dyspensę i pozyskać ponowienie konsensu?*

a) Jeśli publicznie znaną jest nieważność małżeństwa, przeszkoda unieważniająca musi być zniesiona w sposób regularny, a więc małżeństwo zawarte być powinno na nowo z formalnościami przepisanemi przez Sobór Tryd.; małżonkom udziela się rozgrzeszenie ad cautelam od cenzur, jakie mogli na siebie ściągnąć. Ta absolucya jest konieczna, gdy małżonkowie na pewno te cenzury na siebie ściągnęli; według dekretu św. Penitencyaryi z 2 czerwca 1891 nawet „*laudabiliter* praemittitur etiam in casu quo nullam praevidet Ordinarius censuram ab oratoribus fuisse contractam. Legitymuje się dzieci urodzone, lub mające być

urodzone i o małżeństwie drugi raz zawartem za dyspensą zapisuje się w księdze kościelnéj.

b) Jeśli nieważność jest tajemna, zmieniają się klauzule. Konieczną przedewszystkiem jest rzeczą, aby spowiednik dokładnie i uważnie raz i drugi odczytał reskrypt papiezki lub biskupi, aby się dowiedział, pod jakiemi warunkami dyspensa udzielona została. Kilka słów objaśnienia dodajemy o klauzulach najczęściéj przytaczanych w dyspensowych reskryptach. 1) Reskrypt adresowany jest do spowiednika wybranego już albo mającego być wybranym. Spowiednik ten musi być aprobowany. Jeśli przeszkoda dotyczyła obu małżonków i znana jest od obydwóch, spowiednik jednego z małżonków, który pierwszy otrzymał reskrypt przez swego penitenta, każe wręczyć drugiemu spowiednikowi, jeśli małżonek drugi innego ma spowiednika. 2) Przed egzekucyą dyspensy, spowiednik winien zarządzić śledztwo, aby się zapewnić o rzeczywistości faktów, tj. zapewnić się winien względem natury, liczby i stopni przeszkód. To śledztwo przepisane jest nie dla ważności, lecz dla licitas. 3) Dyspensa winna być aplikowana po spowiedzi sakramentalnéj i *intra actum confessionis.* Spowiednik ma także moc rozgrzeszenia od cenzur ściągniętych przez grzech, który dał powód do przeszkody. 4) Powinien nałożyć pokutę odpowiednią do przeszkody, stósując się zresztą w tym względzie do tenoru reskryptu. 5) Reskrypta zawierają jeszcze tę klauzulę: „injunctis aliis de jure injungendis" — znaczy to, że jeśli małżonkowie mają do spełnienia jeszcze inne obowiązki, jak naprawić zgorszenie lub krzywdę wynagrodzić, pojednać się itd., spowiednik tego wymagać powinien. 6) Dyspensa od przeszkody affinitatis illicitae zawiera tę klauzulę: *sublata occasione amplius peccandi cum...* Jeśli okazya jest dobrowolna, należy czekać z dyspensą aż okazya usunięta została; jeśli jest konieczna, użyć trzeba środków, jakich doradza teologia. 7) Pozostaje renowacya konsensu. Ta klauzula zasługuje na osobne studyum. W wielu okolicznościach staje się ona przedmiotem wielkich trudności i kamieniem obrazy.

Kilka wskazówek w téj rzeczy podajemy:

a) Ponowienie konsensu winno się odbyć w tajemnicy; b) jeśli obaj małżonkowie wiedzą o téj przeszkodzie, obaj muszą to uczynić c) jeśli jeden tylko zna przeszkodę, winien bezsprzecznie odnowić swój konsens. Co do drugiego nie ma obowiązku, gdy przeszkoda dotyka tego tylko, który ją zna, i nie wiąże wcale strony, która jéj nie zna. Do téj chwili nie ma trudności wielkiéj. Rozpoczyna się ona, gdy przeszkoda dotyka obu małżonków i jeden z nich o téj przeszkodzie nie wie. Czy obaj muszą odnowić konsens? Jakkolwiek jedna opinia

teologiczna oświadcza, że to ponowienie nie jest wcale potrzebnem dla rewalidacyi, druga żąda tego koniecznie jako istotnego warunku a i reskrypt papiezki nakazuje to formalnie. Obowiązek tedy nie jest wątpliwy. Potrzeba więc, aby obaj małżonkowie przez wypowiedziany na nowo konsens zrewalidowali małżeństwo poprzednio nieważne. Lecz w jakiż sposób wydobyć ten drugi konsens z osoby, która nie ma pojęcia o tem, że jéj małżeństwo nieważne? Jakiż nadto konsens jest konieczny?

Dawniéj reskrypt dyspensowy zawierał te słowa: *altera parte de nullitate prioris matrimonii certiorata* i teolodzy dość ogólnie uważali to uwiadomienie o nieważności małżeństwa za potrzebne do ważności drugiego konsensu. W każdym razie uwiadomienie małżonka nie wiedzącego nic o nieważności, mogłoby wywołać bardzo częste niesłychane trudności (rozerwanie małżeństwa), mianowicie gdyby pochodziła, jak affinitas illicita, z grzechu jednego z małżonków, i dla tego dodane jest w reskrypcie: *sed ita caute, ut ipsius poenitentis delictum nusquam detegatur.* A więc unikać należy takich sposobów uwiadomienia, któreby mogły doprowadzić do wyjawienia tego błędu lub obudzenia uzasadnionego podejrzenia.

Zachodzą przypadki, w których wszelkie uwiadomienie o nieważności jest niebezpieczne, z powodu następstw, jakie to za sobą pociągnąć może. I dla tego od kilku lat dyspensy papiezkie zawierają to ograniczenie: *Et quatenus haec certioratio absque gravi periculo fieri nequeat, renovato consensu juxta regulas a probatis auctoribus traditas.* W trudnych tedy przypadkach Stolica św. dyspensuje od uwiadomienia co do nieważności, lecz nie od renowacyi konsensu. W jaki sposób można odbyć to ponowienie konsensu?

Małżonek, który wie o nieważności, mówi do tego, który nie wie

1. Nullum est matrimonium nostrum propter aliquod impedimentum — albo: „Dixit mihi confessarius nullum esse matrimonium nostrum... ideoque renovemus consensum.“ Lecz ponieważ ten sposób rozbudzałby rozmaite podejrzliwości, nie często używać go można.

2. Non habui verum consensum, quando matrimonium contraxi novum nunc praestare volo, vis et tu praestare? Mniéj to niebezpieczne od poprzedniego.

3. Angor scrupulis de valore nostri matrimonii ideoque renovemus consensum, albo: Dic quaeso, si nullum esset nostrum matrimonium, nonne iterum contrahere velles? albo: Si non mihi nupsisses, nonne nunc nubere velles?

Gdyby w razie wielkich trudności, żaden z powyższych sposobów nie dał się użyć, możnaby ten doradzić: „Maritus impedimenti con-

scius accedat ad conjugem insciam impedimenti et cum ea habeat copulam affectu maritali: cum enim conjux quae impedimentum ignorat eodem tunc amore permota ac devincta putetur, id satis pro consensu utriusque conjugis existimatur. Si est uxor quae sit impedimenti conscia et noscitur ejusdem maritus ignorans, haec eodem modo agat.'

Inna klauzula. Spowiednik winien nałożyć pokutę zbawienną i nakazać spowiedź sakramentalną *semel in mense per tempus dispensantis arbitrio statuendum.* Teolodzy redukują ten czas do trzech miesięcy. Zapewnie nie potrzeba dodawać, że ta klauzula nie może być stósowana do małżonka, którego okoliczności nie pozwalają uwiadomić o nieważności małżeństwa.

Uwagi. 1. Jeśli małżeństwo było nieważne z powodu kilku przeszkod, z których jedne były publiczne a drugie tajemne, należy w celu pozyskania dyspensy od tych przeszkód tak sobie postępować, jakoby małżeństwo miało być dopiero zawarte, a więc dwie wygotować supliki, jednę dla przeszkód publicznych, drugą dla tajnych.

2. Zdarza się niekiedy, że przeszkoda małżeńska sama ze siebie ginie, jak przeszkoda wieku. Wtedy nie potrzeba prosić o dyspensę wystarcza odnowić konsens.

3. Gdy małżonkowie znajdują się w dobréj wierze, spowiednik, który odkrywa nieważność małżeństwa, powinien ich zostawić w téj dobréj wierze, prosić o dyspensę, tak iżby małżeństwo mogło być zrewalidowane równocześnie, gdy się małżonkowie dowiedzą o nieważności swego małżeństwa.

Pozostaje nam jeszcze do pomówienia o

4. *Rewalidacyi małżeństw nieważnych za dyspensą in radice.*

Dyspensa cum sanatione in radice różni się od dyspensy zwyczajnéj w tem, że nie wymaga odnowienia konsensu. Dyspensa ta udziela się zwykle w takich razach, gdy nie można wymódz na małżonkach lub jednym z nich ponowienia konsensu. Definiuje się ją: Abrogacya (zniesienie) w pojedyńczym przypadku prawa kościelnego, które zrodziło przeszkodę. Po udzieleniu zatem dyspensy małżonkowie znajdują się w takiem samem położeniu, jakoby prawo a więc i przeszkoda nigdy nie była dla nich istniała. Ztąd wszystkie skutki nieważności małżeństwa giną, dzieci są legitymowane itd. Przeszkoda, która się znosi dyspensą in radice, może wypływać tylko z prawa kościelnego, a nie z boskiego lub naturalnego.

Trzy są warunki konieczne do udzielenia téj dyspensy:

a) Strony oświadczyły prawdziwy konsens do małżeństwa, czyli związek ich musi na zewnątrz wyglądać zupełnie na prawdziwe mał-

żeństwo, przez nikogo nie podejrzywane, ani za konkubinat uważane. Więc ślub cywilny i małżeństwo zawarte przed heretyckim ministrem do téj kategoryi nie należą, — w pierwszym razie małżeństwo w obec Kościoła nie ma żadnego znaczenia.

b) Potrzeba, aby ten konsens trwał i nie był wyraźnie cofnięty, odwołany.

c) Potrzeba ważnéj przyczyny. Ta przyczyna pochodzi: „Gdy jeden małżonek dla braku wiary, niemoralności, złego usposobienia nie chce odnowić konsensu in forma Tridentini; jeśli roztropność nie pozwala domagać się tego ponowienia, już to że nieważność małżeństwa pochodzi z błędu popełnionego przez proboszcza, ordynaryat, który udzielił dyspensę, już to z błędu popełnionego przez jednego małżonka a nieznanego przez drugiego, już to że jeden z małżonków, gdyby się dowiedział o nieważności swego małżeństwa, natychmiastby związek ten zerwał, nie bez zgorszenia publicznego i zniesławienia swéj rodziny.

Obecnie Stolica św. nie daje Ordynaryuszom indultów do dyspensowania *in radice.* Do Penitencyaryi pisać trzeba, gdy chodzi o małżeństwo katolików, do św. Officium o rewalidacyę małżeństwa mieszanego.

Nieważność małżeństwa może być publiczna lub tajna. Gdy jest publiczna, rewalidacya za dyspensą in radice musi mieć także charakter notoryczności, aby naprawić zgorszenie — a więc proboszcz ma obowiązek tę sprawę publicznie załatwić, aby się publiczność o tem dowiedziała. Ordynaryusz zresztą, który zwyczajnie w takich przypadkach otrzymuje polecenie wykonania dyspensy i przestrzegania wszystkich klauzuli, przepisze sposób postępowania proboszczowi. Klauzule są ostrzejsze, gdy chodzi o małżeństwo mieszane.

Jeśli nieważność małżeństwa była tajną, dyspensę zachować trzeba w największéj tajemnicy, aby nie powstało ztąd żadne zgorszenie. Dyspensa ta może być udzielona *conjugibus inscientibus nullitatis et proinde revelationis.* W takim razie sama Stolica św. przystępuje do egzekucyi. Niekiedy jest dyspensa dana jednemu z małżonków, który wie o nieważności, podczas gdy drugi ani pomyślał o tem. W takim razie nakazuje mu się uwiadomić *prudenter* drugiego małżonka o nieważności małżeństwa i otrzymanéj dyspensie.

Roztropność może niekiedy wymagać, aby przewlec wykonanie téj klauzuli. Gdy reskrypt wystósowany jest do spowiednika, jego to rzeczą postarać się, aby klauzule były wykonane. Są one prawie takie same jak przy dyspensach od przeszkód tajnych, udzielonych in forma ordinaria, do których należy dodać nową, tj. zobowiązanie spowiednika aby się zapewnił przedewszystkiem o trwaniu konsensu.

O rozdawaniu Komunii św. Zestawiamy w téj rzeczy wszystkie przepisy rytualne, które niestety w praktyce nie zawsze ściśle bywają przestrzegane.

Komunia św. ma być udzielana wiernym, ile możności podczas mszy św. i to po Komunii kapłana (Conc. Trid. sess. 22 c. 6 de sacrif Missae). Rytuał rzymski tak to opisuje: „Communio populi intra missam statim post communionem sacerdotis celebrantis fieri debet (nisi quandoque ex rationabili causa post missam sit facienda), quum orationes, quae in missa post communionem dicuntur, non solum ad sacerdotem, sed etiam ad alios communicantes spectent.“ Rationabilis causa udzielenia Komunii św. przed albo po Mszy św. zachodziłaby wtenczas, gdyby ktoś nie miał czasu czekać, albo był chorowitym albo też zbyt wielka była liczba komunikujących. Zresztą oświadcza Benedykt XIV (De sacrif. Missae cap. 6, 2), że „błądzą widocznie ci, którzy bez wszelkiéj przyczyny Komunią rozdają po Mszy św.“

Długi czas trwający spór, czy w aparatach czarnych można udzielać Komunią św., rozstrzygła św. Kongregacya Obrzędów dekretem z 27 czerwca 1867, potwierdzonym przez Papieża Piusa IX, opiewającym: „Posse in missis defunctorum cum paramentis nigris sacram communionem fidelibus ministrari etiam ex particulis praeconsecratis extrahendo pyxidem a tabernaculo. Posse item in paramentis nigris ministrari communionem immediate post missam defunctorum; data autem rationabili causa immediate quoque ante eandem missam; in utroque casu omittendam esse benedictionem.“

Komunia po za Mszą św., nie w połączeniu z nią, w następujący udziela się sposób:

Kapłan w zakrystyi umywa ręce, ubiera się w komżę i stułę koloru officium tego dnia, a nie zawsze białą (S. C. R. 12 martii 1836 i 11 august. 1877). Nakrywszy głowę biretem i trzymając bursę z korporałem obu rękami na piersiach, idzie do ołtarza. Kongregacya św. Obrzędów nie tylko rozporządziła, aby za każdą razą do udzielania Komunii św. po za Mszą brać bursę z korporałem, lecz także „decere ut (bursa) a sacerdote deferatur (S. R. C. 24 septembr. 1842 i 27 febr. 1847). Nie zgadza się tedy z tem praktyka pozostawiania w tym celu bursy z korporałem na ołtarzu, jak się to czyni często dla wygody.

Przyszedłszy do ołtarza, otwiera kapłan tabernaculum, klęka, wyjmuje puszkę i stawia ją na rozpostartym korporale. Odkrywa puszkę, pokrywkę kładzie na korporał a nie po za nim i klęka. Jeśli ministrant nie odmówił jeszcze Confiteor, stoi tak długo zwrócony do ołtarza,

a gdy po skończeniu tego Confiteor ma się obrócić ku komunikującym, raz jeszcze klęka.

Przy rozdawaniu Komunii św. musi na to uważać, aby robiąc krzyż Hostyą św. nie wysuwał jéj po za kielich.

Czy może używać przy tem puryfikaterza? rybrycysci różnego są zdania. W każdym razie puryfikaterz ten pożyteczny, już to aby obetrzeć palce, gdy są zanadto zwilżone, już też aby nakryć to miejsce, na któreby spaść mogła Hostya św., albo jaka partykuła. Już dla tego celu słuszna jest uwaga De Herdta: convenit, a purificatorio missae esse distinctum (t. 1 n. 272).

Po ukończeniu rozdzielania zważać najprzód należy na genuflexye. Autorowie różnego są pod tym względem zdania. Jedni jak Liguori, Hartmann, Amberger domagają się dwóch klękań, jednego przed otwartą lub zamkniętą puszką, drugiego po wstawieniu puszki do tabernakulum przed zamknięciem. De Herdt (l. c. n. 275) żąda jeszcze trzeciéj genuflexyi przed puszką zamkniętą, stojącą na ołtarzu. Ponieważ jednak św. Kongregacya Obrzędów rozstrzygnęła, „genuflectendum esse, antequam sacerdos cooperiat sacram pyxidem, et iterum genuflectendum, antequam pyxide in tabernaculo reposita ipsius tabernaculi ostiolum claudat“, staje się zadość ścisłemu przepisowi przez dwie genuflexye.

Modlitwy przepisane po udzieleniu Komunii św. wtedy dopiero ad majorem attentionem mają być odmówione, gdy kapłan zamknął tabernakulum i palce obmył, i to ze złożonemi rękami i głośno.

Przepisane na końcu błogosławieństwo udziela się także i wtedy, gdy Najśw. Sakrament jest wystawiony, albo Komunia św. udziela się bezpośrednio po lub przed Mszą św.; w ostatnim przypadku można je opuścić, jeśli wszyscy komunikujący do końca Mszy pozostaną w kościele.

Słowa początkowe tego błogosławieństwa „Benedictio Dei omnipotentis“ ma kapłan podług Liguorego i innych autorów odmówić zwrócony do ołtarza, jak przy błogosławieństwie we Mszy św.; inni znowu, jak Herdt, Hartmann itd. nie są tego zdania i to dla tego, że nie ma na to żadnego przepisu. W każdym razie nie całuje się przytem ołtarza (S. C. R. 16 martii 1833).

Podczas wystawienia Najśw. Sakramentu ku adoracyi można Komunią rozdawać przy ołtarzu wystawienia wtedy tylko, gdy na bocznym ołtarzu nie ma odpowiedniego schowania dla puszki. Jeśli jest inne jeszcze tabernakulum na bocznym ołtarzu, przenosi się doń po cichu puszkę z komunikantami przed wystawieniem i tam się Komunią wydaje, po repozycyi zaś monstrancyi odnosi się puszka do w. ołtarza napowrót (S. R. C. 12 novembr. 1831 i 11 maji 1878).

W którym dniu można odprawić Mszą de Requiem za duszę osoby zmarłéj w W. Tygodniu, a pochowanéj w ostatnie trzy dni tegoż tygodnia?

Ponieważ różne w tym względzie panują zapatrywania i praktyki a nawet w niektórych liturgicznych dziełach niedokładne i często fałszywe znajdują się wskazówki, wydał biskupi ordynaryat regensburgski w kwestyi tu poruszonéj rozporządzenie do swego duchowieństwa następującéj treści, zgodne z liturgicznemi przepisami, do którego i inni duchowni stósować się mogą:

„W macierzyńskiéj miłości do swych zmarłych dzieci wyposażył je Kościół, aby im po zejściu z tego świata jak najprędzéj przyjść w pomoc złożonemi przez Chrystusa P. w najśw. Ofierze Mszy św. zasługami, Mszą egzekwialną (Missa solemnis in die obitus seu depositionis) z różnemi przywilejami. Przywileje te są następujące:

1. W przeciwieństwie do innych extra ordinem officii odprawianych Mszy istnieje zakaz odprawiania Mszy rekwialnych stósunkowo na bardzo mało dni, których liczba większa lub mniejsza według tego, czy ta Msza się odprawia praesente corpore, corpore non praesente quidem sed nondum sepulto, lub sepulto corpore.

2. Jeśli Msza rekwialna przypadnie na taki dzień, w którym jéj odprawić nie można, to następny, albo, jeśli i ten ma przeszkodę, najbliższy następny wolny dzień jest uprzywilejowany dla zmarłych, tak że w danym razie Msza egzekwialna na prima dies non impedita może być odłożona i wtedy cum eadem solemnitate jak in die obitus seu depositionis może być odprawiona.

3. Oprócz tych dwóch przywilejów wydała Stolica św. ze względu na szczególne stósunki i okoliczności (np. ze względu na wydany policyjnie w niektórych okolicach i krajach zakaz wprowadzania zmarłych do kościoła, na ubóstwo rodziny zmarłego, ze względu na wiadomość otrzymaną późno o zaszłéj śmierci osoby mieszkającéj w odległych krajach itd.) częścią ogólne częścią dla pojedyńczych okolic poszczególne indulty w których każdą razą brzmienie indultu i warunki są miarodawczymi

W podanym powyżéj przypadku zakazana jest wszelka Msza requialis nawet praesente corpore w niedzielę wielkanocną. W inne dni tygodnia wielkanocnego Missa de Requiem praesente corpore jest dozwolona, rozumie się jeśli w poniedziałek i wtorek wielkanocny nie opuści się dla tego Missa pro parochianis. Natomiast dwa te dni poniedziałek i wtorek wielkanocny są według przepisów S. R. C. dies impeditae dla Mszy egzekwialnych absente corpore a jeszcze więcéj corpore sepulto. Następne dni oktawy nie są tym zakazem dotknięte

wolno w nie Msze egzekwialne odprawić jak we wszystkie oktawy uprzywilejowane, z wyjątkiem aniwersarzy i Mszy in die 3, 7 et 30.

W przypadku tedy naszym środa po Wielkanocy jest prima dies non impedita, w którą może być odprawiona Missa de Requiem za duszę zmarłego, pochowanego w ostatnie trzy dni W. Tygodnia. Msza ta musi też być w tym dniu odprawiona, gdyż inaczéj traci przywiléj Mszy egzekwialnéj. Według dekretów S. R. C. „debet Missa de Requiem transferri ad *primam* diem non impeditam, jeśli ma być uważana za missa in die obitus. Gdyby tedy dla jakiego powodu w tym dniu nie mogła być odprawiona, nabierają moc ogólne reguły, według których np. w czwartek lub i następne dni oktawy wielkanocnéj może być tylko aplikowana za zmarłych Msza św. w kolorze dnia, a po oktawie może być tylko odprawiana według ogólnych reguł (a więc w semiduplicia, anniwersarze także w duplicia).

Modlitwa odmawiana po rozdzielaniu Komunii św. tempore Paschali. Wiadomo, że modlitwa „Deus qui pro nobis sub Sacramento“ odmawiana zwykle po Komunii św. przez kapłana, zmienia się na modlitwę „Spiritum nobis Domine“ (Postcomm. in Sabb. sancto Festo Pasch. et Fer. II p. Pascha) w czasie wielkanocnym. Pytanie czy tę modlitwę drugą odmawia się tylko w czasie wielkanocnéj Komunii, czy przez cały tempus Paschale, który trwa aż do soboty po Zielonych Świątkach?

Odp. Modlitwę tę należy odmawiać przez cały czas wielkanocny aż do soboty przed uroczystością Trójcy św., po Komunii św. udzielanéj po za Mszą św.; zauważyć przytem należy, że oracya ta, odmiennie od zwyczajnéj, ma krótsze zakończenie, nadto do antyfony i wersykuł dodawać należy alleluja (S. R. C. 2 czerwca 1883), które wtedy się tylko opuszcza, gdy Komunia św. rozdziela się bezpośrednio przed lub po Mszy rekwialnéj (S. R. C. 26 listop. 1878). Mimo to jednak odmawia się oratio „Spiritum.“

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Św. Penitencyaryi. Wnioski o dyspensę z błędnem podaniem dyecezyi petentki.

Biskup sufragan i jeneralny wikary dyecezyi Telese albo Cerreto

w prowincyi Benevento przedłożył św. Penitencyaryi następującą kwestyą: „Zdarza się niekiedy, że we wnioskach wysyłanych do Stolicy św. w celu pozyskania dyspensy małżeńskiéj przez Ordynaryusza petenta błędnie podana jest dyecezya petentki, jakoby należała do téj saméj dyecezyi co jéj oblubieniec, podczas gdy co do urodzenia i domicilium do innéj dyecezyi należy. Penitencyarya lub Datarya udziela według prośby dyspensę. Powstaje wątpliwość co do ważności wykonania reskryptu dyspensowego. Aby tę wątpliwość usunąć, prosi Biskup o decyzyą w dwóch kwestyach:

1. Czy, stósownie do reguł, jakie św. Inkwizycya postawiła 20 lutego 1888, ordynaryusz petenta, który wniosek podał, może ważnie dyspensę wykonać, jeśli w tym wniosku podano błędnie, że petentka należy do téj saméj dyecezyi, podczas gdy ex titulo originis lub domicilii należy do innéj?

2. A jeśli taka dyspensa może być ważnie wykonaną, czy wolno ją wykonać i nie potrzeba nowego wniosku do Stolicy św. przesłać?

Św. Penitencyarya odpowiedziała na oba pytania 6 lutego 1895: „ad utrumque *affirmative,* sed si *error* animadversus fuerit, *corrigendus est (Analecta Ecclesiast.* 1895 l. 3 fol. 115).

Decyzye różne Kongregacyi Odpustów w sprawie żywego Różańca.

Następujący list otrzymał pewien Biskup węgierski od Sekretarza św. Kongregacyi Odpustów:

Illustrissime et Reverendissime Domine

Datis litteris ad Sacram Rituum Congregationem sub die 4 Februarii hujusce currentis anni, Amplitudo Tua varia dubia proponebat piam consociationem a Rosario vivente respicientia, quae deinde ad Congregationem Indulgentiis Sacrisque Reliquiis propositam fuerunt transmissa.

I. Porro ad examen revocata dubia ab Amplitudine Tua proposita, veluti in tres classes fuerunt distributa. Jam vero relate ad dubia primae classis, quae referuntur ad usum coronae benedictae pro Sodalibus piae Societati a Rosario vivente addictis, haec retinenda sunt:

1. Sodales singulos recitantes suam decadem uti debere Rosario benedicto, uti patet ex iis quae leguntur in legibus de Societate a Rosario vivente sub n. 9, in quo expresse dicitur teneri Sodales recitare decadem quotidianam cum corona precatoria de more benedicta.

2. Pariter teneri Sodales ad utendum corona benedicta, si frui velint indulgentiis concessis a s. m. Benedicto XIII, minime vero si gaudere cupiant tantum indulgentiis Sodalibus tributis a Gregorio XVI. Id facile eruitur ex ipso Summario Indulgentiarum ipsi Sodalitati concessarum, approbato ab hac S. Congregatione sub die 2 Februarii 1878.

3. Sodales recitantes etiam decadem unam lucrari indulgentias concessas a Benedicto XIII Christifidelibus, qui saltem quinque decades recitaverint, ut pariter constat ex citato Summario.

II. Quoad vero dubia secundae classis, quae sese referunt ad modum distribuendi. Sodalibus singulis mensibus mysteria Rosarii, hoc principii loco habendum est, sortitionem mysteriorum vel eorumdem distributionem secundum naturalem eorumdem ordinem rem esse tantum pertinentem ad regulas seu statuta Sodalitatis, minime vero recensendum esse inter conditiones ad lucrandas indulgentias; quippe in Brevi Apostolico quo indulgentiae conceduntur, haec conditio haud apponitur, ac proinde modus distribuendi mysteria Sodalibus ille seligi potest, qui attentis personarum et locorum circumstantiis opportunior videbitur.

III. Quoad vero dubia tertiae classis, quae proprius attingunt quaestionem de iis Sodalibus qui Societati a Rosario vivente fuerunt adscripti extra tuam dioecesim, res ita componi potest. Quoad Sodales extra dioecesanos jam in antecessum assumptos attinet, S. Congregatio benigne permittit, ut salvis indulgentiis in Sodalitate Jaurinensi (Raab) et sub moderatore dioecesano a Rmo Magistro Generali Ordinis Praedicatorum nominato permanere possint, si velint. Quoad futurum vero, observentur statuta Sodalitatis, et extra dioecesani remittantur ad Directores dioecesanos respectivos, quia Provinciali Ordinis Praedicatorum Viennae in Austria residente facultates necessarias obtinere possunt.

Haec habebam, quae Amplitudinis Tuae propositis dubiis responderem; interea cum ea qua par est observantia me profiteor.

Amplitudinis Tuae.

Romae die 25 Maii 1894.

Alex. Archiep. Nicopol Secr.

Wiadomości bibliograficzne.*)

Łacińskie dzieła.

1. **Memento juris Ecclesiastici publici et privati** ad usum Seminariorum et Cleri, auctore F. Deshayes S. Th. et J. C. Doct. Prof. Jur Canon. in Sem. Cenomanensi. Parisiis apud Berche et Tralin 1895 18⁰ pag. 741. Cena fr. 4.

Jest to bardzo praktyczny podręcznik prawa kanonicznego w formacie kieszonkowym, odznaczający się krótkością, jasnością i ścisłością.

2. **Enchiridion symbolorum et definitionum,** quae de rebus fidei et morum a conciliis oecumenicis et summis pontificibus emanarunt. In auditorum usum edidit Henricus Denziger, Wirceburgensis professor. Editio VII aucta et emendata ab Ignatio Stahl, parocho et in univer Wirceb. theol. professore. Wirceburgi sumptibus et typis Stahelianis 1895 8⁰ XVIII 485 pag. M. 4 opr. M. 5.

O zaletach rozszerzonego po całym świecie Enchiridiona Denzigera rozwodzić się nie potrzeba. Jest to vade mecum uczonych i studentów. Dokładna znajomość decyzyi kościelnych jest nie tylko doskonałym środkiem do ułatwienia teolog. studyum, ale także zdolna najlepiéj dopomódz do wniknięcia w ducha Kościoła. Poprawek i uzupełnień w tem nowem wydaniu nie mało.

3. **Compendium Theologiae moralis** P. Joannis Gury S. J. ab auctore recognitum et Antonii Ballerini E. S adnotationibus locupletatum Editio duodecima novis curis expolita a Dominico Palmieri. Prati 1894.

— **Index Analyticus uberrimus** etc. Prati 1895.

Palmieri wydał czysty text Gury'ego odrzuciwszy dodatki z innéj ręki pochodzące, dodał wszelkie nowsze dekreta św. Kongregacyi nadto ułożył dokładny spis rzeczy, w którym każdy wyszukać może każdéj chwili to, co mu potrzebne.

4. **De systemate morali antiquorum probabilistarum dissertatio historico-critica,** auctore Francisco Ter. Haar. Congr. SS. R. Paderborn. Schöningh 1894. pag. 108 M. 1,25.

Od O. Medina aż do św. Alfonsa, przez dwa wieki, były dwa rodzaje probabilistów — jedni umiarkowani lub aequiprobabiliści przyjmują łagodniejszą opinią (za wolnością przemawiającą) wtedy tylko, gdy jest ona równie albo prawie równie probabilis, tj. wątpliwie albo nieznacznie mniéj probabilis aniżeli surowa (za prawem) opinia. Drudzy przemawiają za przyjęciem łagodniejszéj opinii nawet wtedy, jeśli na pewno, widocznie albo znacznie mniéj jest probabilis aniżeli surowa opinia — ci się nazywają prości lub absolutni probabiliści. W całym tym czasie od Mediny aż do św. Alfonsa aequiprobabiliści co do liczby i znaczenia przeważają, do nich zalicza się św. Alfons. Owóż to treść broszury. Autor przytacza na dowód wielką liczbę autorów owego czasu, których text sam przeglądał i ztąd dokładne

*) Pod tym tytułem podawać będziemy zaczerpane z innych czasopism krótkie wiadomości o wyszłych dziełach naukowych teologicznych, których nie mieliśmy pod ręką.

mógł podawać cytaty. Autor wyciąga z tego wszystkiego wniosek, że przeciwnem byłoby prawdzie historycznéj twierdzenie, iż wszyscy probabiliści byl przeciwni aequiprobabilizmowi.

5. **Apologetica de Aequiprobabilismo Alphonsiano historico-philosophica dissertatio** juxta principia Angelici Doctoris I. de Caigny C. SS. R. Parisii 1894 pag. 186 fr. 1,50.

Dziełko to w powyżéj wspomnianem O. Ter Haar i z drugiem O. Leon Gaude *de Morali systemate S. Alph. M. de Lig.* podaje wszystko, co służyć może do prawdziwego zrozumienia systemu św. Alfonsa i jego znaczenia dla nauki i praktyki. Dysertacya O. Caigny, napisana jasno i wzorową łaciną, wyjaśnia metodą scholastyczną wszystkie kwestye, dotyczące aequiprobabilistycznego systemu moralnego. Z różnych dysertacyi, apologii i listów Świętego dowodzi, że tenże zupełnie inną od probabilizmu metodę miał zamiar utworzyć. Tą metodą jest aequiprobabilizm, który od r. 1762 jako swój system stanowczo uznaje. Główną treść dziełka stanowi naukowe usprawiedliwienie tego systemu, dowód, że św. Alfons w swéj doktrynie ma za sobą tradycyą katolicko-teologicznych szkół a mianowicie św. Tomasza.

6. **Thomae Aquinatis doctrina sincera de unione hypostatica Verbi Dei cum humanitate** amplissime declarata a I. B. Terrien S. J. Paris. Lethielleux. 216 str.

Kwestya, jak unią hypostatyczną osoby Słowa przedwiecznego z naturą ludzką ze stanowiska filozoficznego wytłomaczyć i objaśnić można, należy do najtrudniejszych w całéj spekulatywnéj teologii. Dziełko niniejsze ma głównie ten cel, ile możności dokładnie i wszechstronnie wyłożyć, co św. Tomasz o tym punkcie nauki myślał. Obok tego ma wykazać, że zdania i zapatrywania św. Tomasza pod tym względem przed wszystkiemi innemi zakusami objaśnień stanowczo na pierwszeństwo zasługują.

7. **Praelectiones dogmaticae** quas habebat Chr. Pesch S. J. Tom. II de Deo uno et trino. Friburgi. Herder 5 M.

Drugi tom tych prelekcyi dogmatycznych, w których autor w zwięzłéj i pięknéj formie podaje wszystko, co tylko nauka wymyśliła i przedstawiła, traktuje o poznaniu, istocie i przymiotach Boga; zawiera szczególniéj jasne bardzo przedstawienie nauki o **boskiem poznaniu** przyszłych wolnych czynności stworzeń, jako też o predestynacyi i reprobacyi, podaje naukę o Trójcy św. jak najdokładniéj i tajemnicę tę nadzwyczajnie wyjaśnia.

Niemieckie:

1. **Geschichte des Leidens Jesu.** Nach den vier Evangelisten dargestellt von Dr. J. Grimm. Erster Band (Des Lebens Jesu 6 Band). Regensburg. Pustet. 1894. VI 672 str. M. 5.

Żywot P. Jezusa pisany przez Dra Grimma jest niezaprzeczenie jeden z najwytrawniejszych, najtrzeźwiejszych co do krytyki, najsilniéj przekonywający o osobie i działaniu Chrystusa Pana jako Boga człowieka na ziemi. I ten nowy tom, w którym ściśle podług opowiadania ewangelistów, pomijając wszelkie fantazye, przesadzone twierdzenia, legendarne tradycye, opisuje żywot P. Jezusa, czyta się z największem zajęciem i zbudowaniem. Autor doprowadza opis męki Pana Jezusa aż do wydania wyroku przez Piłata, tak że męka i śmierć na krzyżu i zmartwychwstanie jeszcze jeden tom obejmie. Autor mimochodem objaśnia egzegetycznie różne kontrowersye.

2. **Briefe des hl. Kirchenlehrers Alfons Maria von Liguori.** Band 1 und 2 Allgemeine Korrespondenz, Band 3 Specielle Korrespondenz. Nationale Verlagsanstalt (früher G. I. Manz). Regensburg. M. 24.

Biskup regensburgski tak poleca to dzieło: „Listy Świętego przedstawiają i wyjaśniają życie jego pod wielu względami lepiéj, aniżeli którykolwiek biograf uczynić to zdoła; gdyż Święty w nich mimowolnie daje wyraz swemu najwewnętrzniejszemu usposobieniu i własnemi słowy świadczy o swéj gorliwości o chwałę Bożą i zbawienie dusz. Potwierdza się to w zbiorze wspaniałych listów św. Alfonsa.

Św. nauczyciel Kościoła przedstawia się w tych listach jako mądry i duchem Bożym oświecony kierownik sumień, który ustawicznie usiłuje zagrzewać do doskonałości, wszystkim najzbawienniejsze rady i przepisy udzielać, ducha żywéj wiary, zaparcia siebie, gorliwości o duszę i miłości do boskiego Zbawiciela wpoić, jak to się okazuje z listów do zakonnic i członków swéj kongregacyi. Kapłani i spowiednicy znajdą w jego teologicznych a mianowicie moralnych listach najlepsze rady przy rozstrzyganiu różnych i zawikłanych przypadków; w listach pastoralnych przedstawi im się wierny obraz pasterza, który gorliwością o zbawienie powierzonych sobie dusz i o chwałę Bożą płonie, przed którego okiem żadne zgorszenie i nadużycie się nie ukryje, który z niezmordowaną miłością stara się wszystkie duchowne i doczesne potrzeby w dyecezyi wedle sił zaspokoić."

3. **Die Allerheiligen Litanei,** geschichtlich, liturgisch und ascetisch erklärt von Dr. H. Samson. Paderborn (Bonifacius Dr.). 1894. 258 S. M. 2,70.

W pierwszéj ogólnéj części autor podaje historyą procesyi i litanii, następnie mówi o 5 przez Kościół uznanych litaniach; w drugiéj specyalnéj części podaje liturgiczno-ascetyczne objaśnienie litanii o WW. Świętych. Treść téj litanii, używanéj przy licznych czynnościach liturgicznych, występuje tu w całéj piękności i głębokiem znaczeniu.

4. **Die gemischten Ehen im Lichte der Vernunft, des Glaubens und der Erfahrung.** Von einem Missionspfarrer. Paderborn (Bonifacius Druckerei). 1894. XII i 147 S. M. 0,75.

Każde dziełko, które ma na celu pouczyć o niebezpieczeństwie, grożącem duszom w mieszanych małżeństwach, należy powitać z radością. Kapłani, którzy mają do walczenia z tego rodzaju projektami małżeńskiemi, mogą się z tego dziełka dużo nauczyć, jak postępować sobie z takiemi osobami oraz z temi co już zawarły małżeństwa podobne, jakie im dawać rady i przestrogi, aby warunkom przyrzeczonym stało się zadość. Książeczkę tę można podawać interesentom do ręki, a niejeden sam odstąpi od takiego małżeństwa.

5. **Durch Atheismus zum Anarchismus.** Ein lehrreiches Bild aus dem Universitätsleben der Gegenwart. Allen, denen ihr Christenthum lieb ist, besonders aber den angehenden Akademikern gewidmet von Nikolaus Siegfried. Freiburg, Herder 1895 12° 151 S. M. 1.

Pod tym pseudonimem ukrywa się teolog i filozof pierwszorzędny, który nadto ma dar zajmującego przedstawienia i pięknego stylu. Opowiada nam losy studenta prawa z uniwersytetu Berlińskiego, który pobożnie po katolicku wychowany, duma swych rodziców, już w pierwszym roku swych akademickich studyów wpada nie na moralne lecz duchowe rozdroża i którýby doszedł i do nędzy moralnéj, gdyby na tych manowcach wytrwał. Ów student nie jest

osobą zmyśloną, lecz żyjący utalentowany jurysta, który dziś, wyzwoliwszy się z tego koła błędnego wątpliwości i niewiary, katolickiéj sprawie wielkie oddaje usługi. Właśnie fakt, że Alfred nie jest żadną figurą z romansu, lecz rzeczywistą osobą, nadaje jego rozprawom z najznaczniejszymi profesorami filozofii i jurysprudencyi w Berlinie urok niezwykły. Że Alfred został ateistą, zawdzięcza to oprócz akademickim odczytom, studyum dzieł Paulsena, Döringa, Förstera, Giżyckiego i innych. Te same prądy panują w kołach filozofów i prawników po innych uniwersytetach, jak tego dowodzą przyjaciele Alfreda. W dziełku tem nie ma żadnego twierdzenia, któreby nie było ugruntowane na cytatach z dzieł tych profesorów. Drugi i trzeci rozdział, który nam przedstawia Alfreda jako adepta socyalnéj demokracyi i anarchizmu, dają nam obraz rozwoju tych przewrotnych systemów na podstawie dzieł nowoczesnych nauczycieli prawa, którzy wiarę w Boga odrzucają a następnie z pojęciami o prawie, obowiązku, powadze, władzy i społeczeństwie uporać się nie mogą. Czwarty rozdział „Zmiłowanie Boskie" bardzo budujący. Alfred zraniony w pojedynku leczy się w śpitalu Sióstr miłosierdzia i tam odnajduje zatraconą wiarę. Każdy ojciec powinien synowi swemu idącemu na uniwersytet wcisnąć tę książkę w rękę.

6. **Bedingungen** für den Eintritt in sämmtliche religiöse Männerorden und Genossenschaften Deutschlands und Oesterreichs, sowie der Maristen, Oblaten und der katholischen Lehrgesellschaft: Nach authentischen Mittheilungen zusammengestellt von Heinrich Keiter Regensburg 1895. Selbstverlag des Verf. 59 S.

Jest to bardzo praktyczna książeczka dla duchownych, aby umieli osoby, pragnące wstąpić do jakiego zakonu, poinformować należycie. Szkoda, że autor nie podał także warunków, pod jakiemi przyjmują nowicyuszki kongregacye żeńskie.

7. **Katechetische Predigten** sinngemäss vertheilt auf alle Sonntage und Feste des Kirchenjahres. 1 Jahrgang von H. Kolberg, Propst. Dülmen, Laumann 1895.

Obok tylu dzieł katechetycznych nauk nowe, ale w tem odmienne od innych, że położyło sobie za zadanie materyał katechetyczny tak rozłożyć na pojedyncze niedziele i święta, aby z ewangelią dnia ile możności się zgadzał, i aby w przeciągu 3—4 lat cały był zużyty. W każdym tedy pojedyńczym roku wykładany będzie katechizm w wyjątkach, tak że cały ten kurs kazań 3letni będzie obejmował cały katechizm. Żeby to praktycznem być miało, nie sądzimy — chyba ta jedna korzyść z tego, że się ewangelii dnia nie pominie, ale naciągać ją trzeba będzie nieraz do przedmiotu katechetycznego. Rocznik I zawiera 72 katechetyczne kazania; wyjdą jeszcze dwa roczniki.

8. **Kommunionreden.** Vor- und nachmittägige Anreden an die Kinder am Tage der 1 hl. Kommunion. Von Ignaz Grothe weiland Pfarrer. Paderborn, Junfermann 1895. II Aufl. 8° 152 S. M. 1,50.

Mają to być według recenzenta *Liter. Handweis.* polecenia godne nauki z powodu praktycznéj bardzo treści, zastosowanéj do pojęcia i zakresu myśli dzieci, jako też dla serdeczności i pobożności w nich się przebijającéj.

9. **Katechetische Handbibliothek.** Pod tym tytułem wydaje X. Walk, redaktor czasopisma katechetycznego *Katechetische Blätter*, w Kempten

u Kösel, przy współpracownictwie kilku katechetów, praktyczne podręcznik dla katechetów. Myśmy już dawniéj o kilku z nich wspominali W ostatnim czasie wyszedł 11 tomik pod tytułem:

Katechetische Vorbereitung der Kinder auf die erste Beichte von J. Sauren, Rector in Köln. 52 str. 25 fen. opr. 55 fen. Autor ogłasza tu własną metodę przygotowania dzieci do pierwszéj spowiedzi, którą osięgał nadzwyczajne rezultaty, bo i mniéj uzdolnione dzieci łatwo się uczyły. Zależyć to pewnie od mniejszéj lub większéj zręczności katechety, aleć warto i tę metodę poznać i czy praktyczna wypróbować.

12 tomik. *Der Seelsorger und die kleinen Kinder.* Pastoralbriefe an einen angehenden Pfarrer von Dr. Jul. Gapp in Elsass. 75 S 50 fen Jest to autor dzieła *Vollständ. Katechesen für die oberen Klassen der Volksschulen;* w powyżéj wymienionéj książeczce podaje wskazówki, na co trzeba zważać głównie przy religijnem wychowaniu dzieci. Głównym celem katechezy nie jest pouczanie, lecz wychowanie do pobożnego życia według zasady słynnego katechety Meya „najwyższe przykazanie chrześć życia, przykazanie miłości, jest też najwyższym celem chrześć. nauki przez wszystkie stopnie.“ Mówi tedy w tych listach o ważności katechezy w ogóle spowiedzi, udziale w publicznych nabożeństwach, o modlitwie domowéj. Co się tyczy pierwszéj spowiedzi, uważa to Gapp za rzecz w porządku, jeśli 7letnie dzieci do spowiedzi przypuszczane bywają. Wspomina przytem o przepisie, który może jest nieznany niejednemu księdzu, św. Alfonsa Liguorego który 7letniemu dziecku za obowiązek nakłada raz do roku się spowiadać. Ponieważ wielu jest tego zdania i w praktyce go się trzyma, że dzieciom o których spowiednik przypuszcza, że nie są należycie usposobione albo nie mają żadnego grzechu śmiertelnego, rozgrzeszenia nie dają, oświadcza się Gapp za Ballerinim, który twierdzi, że byłoby nonsensem takie dzieci puszczać bez rozgrzeszenia.

13 tomik. *Religionsunterricht der Jugend* in seinem erziehelichen Erfolge auf Verstand, Gemüth und Willen. Von Konr. Reitz Pfr. in Döfingen. 32 S. 25 fen.

Nic nowego, ale dobre tu rzeczy. Autor wykazuje, jak uczyć trzeba religii, aby dziecko rozumiało, pokochało chrześć prawdy i w życiu się do nich stosowało.

14 i 15 tomik. *Repetitionsbüchlein.* Ein Leitfaden für den Katecheten zur Wiederholung des Nothwendigsten aus dem Katechismus, was dem Kinde fürs Leben bleiben soll, zugleich ein Lesebüchlein für das kathol. Haus. I Theil: Glaubenslehre 64 S. 35 fen.; II Theil: Von den Geboten 54 S. 30 fen.

Tytuł sam wskazuje, czego szukać w tych książeczkach. Służyć mają za wskazówkę, czego żądać od dzieci przy powtarzaniu katechizmu.

KRONIKA.

Poznań. (Święcenia kapłańskie. — Zmiany w posadach duchownych.)

Dnia 23 czerwca wyświęceni zostali na księży alumni seminaryum duchownego w Gnieźnie: XX. Józef Braun, Leon Fischbock, Leonard Foerster, Bronisław Greinert, Ignacy Kowalski, Walenty Kryzan, Józef Kurzawski, Kaźmierz Lorecki, Czesław Meissner, Ludwik Niedbał, Stanisław Okoniewski, Józef Pałkowski, Tadeusz Stankiewicz i Bronisław Strzyżewski. Z tych X. Pałkowski otrzymał wikaryat w Pile, X. Meissner w Śmiglu, X. Braun w Rokitnie, X. Lorecki w Grabowie, X. Kryzan w Pleszewie, X. Okoniewski w Biezdrowie, X. Niedbał w Łabiszynie.

X. Echaust przeniesiony na II mansyonarza w Środzie, X. Reysowski ze Środy na wikaryat do Odolanowa, X. Mierzyński z Odolanowa otrzymał w komendę beneficyum w Kobylejgórze, X. Muszyński z Kobylejgóry komendę nad parafią w Długiej Goślinie, X. Zalewski wikaryusz z Piły został kapelanem Sióstr miłosierdzia przy kościele Przemienienia Pańskiego w Poznaniu, X. Nowald wikary z Tuczna otrzymał komendę nad benef. w Przytoczni, X. Poradzewski wikary z Golejewka otrzymał w komendę kościół w Skoraszewicach. X. Ruszkiewicz pleban w Uzarzewie otrzymał 24 maja kanoniczną instytucyą na beneficyum w Boruszynie, X. Potrykowski komendarz z Długiéj Gośliny komendę na beneficyum w Uzarzewie.

Polskie dyecezye. († X. Biskup Audziewicz.)

Dnia 9 czerwca umarł w Wilnie Biskup wileński X. Antoni Audziewicz. Ur. się w r. 1836, po skończeniu seminaryum w Wilnie otrzymał święcenia kapłańskie 1859 r. Przez kilka lat spełniał obowiązki wikaryusza w Wilnie, następnie był nauczycielem religii w instytucie szlacheckim, profesorem dogmatyki w Akademii duchownéj w Petersburgu, prałatem kapituły metropolitalnéj mohilewskiéj. W r. 1889 prekonizowany był biskupem wileńskim. Wielkich cnót i wysokich zalet serca i umysłu pozostawił po sobie żal szczery w dyecezyi.

RZYM. (Nowy jenerał XX. Zmartwychwstańców. — † Kard. Amilcare Malagola.)

Jenerałem Zgromadzenia XX. Zmartwychwstańców wybrany został X. Dr. Paweł Smolikowski.

— Dnia 22 czerwca umarł arcybiskup we Fermo, Kardynał Amilcare Malagola w 55 r. życia, Kardynałem był mianowany przed dwoma laty, arcybiskupem był od r. 1876. Nawet radykalne dzienniki włoskie chwalą tego księcia Kościoła z niesłychanéj dobroczynności — nawet rozrzutności, z jaką dochody biskupie i z majątku własnego obracał na rzecz biednych.

Ameryka. (Duchowieństwo ruskie w Stanach Zjedn. Półn. Ameryki.)

Podług urzędowego szematyzmu duchowieństwa grecko-katolickiego archidyecezyi lwowskiéj, wydanego na rok bieżący, przebywają następujący ruscy uniccy kapłani w Ameryce:

1. X. Teofan Obuszkiewicz, były paroch z Uścia ruskiego w powiecie gorlickim, ur. 1841 r., tytularny radzca konsystorza metropolit. lwowskiego.

2. X. Ambroży Polański, były prefekt w Seminaryum duchownem we Lwowie, ur. 1850 r., honorowy radzca konsystorza metrop. lwowskiego.

3. X. Jan Kostankiewicz, były paroch z Jalina pod Sanokiem, urodz. 1859 r.

Wszyscy trzej są gr. katol. pasterzami dusz w Pensylwanii, a mianowicie pierwszy w Oliphant, drugi w Pittsburgu, trzeci w Shamokin. X. Polański święcił się w celibacie, dwaj drudzy są wdowcami.

Oprócz tego w innem miejscu, pod rubryką kapłanów nie spełniających duszpasterskich obowiązków, wymienieni są w szematyzmie jako przebywający w Ameryce bez bliższego oznaczenia miejsca: X. Grzegorz Hruszka, ur. 1858 r., b. wikaryusz katedralny od św. Jura we Lwowie, oraz X. Konstanty Andrachowicz, X. Jan Wolański, żonaty, który pierwszy z kapłanów ruskich pojechał do Ameryki, wrócił napowrót i jest obecnie parochem w Ostrowcu pod Trembowlą.

Przed kilku miesiącami rozeszła się wiadomość, że X. Hruszka w Ameryce przeszedł na prawosławie. Zaręczają nam, że to nie jest prawdą i że żaden z kapłanów grecko-katolickich galicyjskich nie odstąpił związku z Kościołem katolickim. Renegaci znaleźli się między kapłanami grecko-katol. z Rusi węgierskiej, nadto Grek jeden, kapłan, w Rzymie wychowany, na prawosławie przeszedł.

Liczbę Rusinów w Ameryce podają na 200,000. Sprawdzić ją trudno, ale to pewna, że ona nie zmniejszać, ale powiększać się będzie. W obec tego jako też i w obec pokus, na które narażeni są amerykańscy Rusini ze strony ajentów moskiewskich, rozporządzających i hojnemi funduszami, chwytającemi za serca lud prosty ikonami i bogatemi przyborami cerkiewnemi, które nadsyłają z Rosyi, w obec dwóch prawosławnych biskupów, rezydujących w San Francisco i w Chicago, którzy nie próżnują, nasuwa się potrzeba utworzenia biskupstwa unickiego w Ameryce. Dotąd kapłani uniccy podlegają biskupom łacińskim, w których dyecezyi przebywają. Ze względu na szczególne stósunki amerykańskie, wydała, jak wiadomo, Kongregacya Propagandy, pod której zarządem pozostają wszyscy katolicy obrządków wschodnich, przed kilku laty rozporządzenie, że inni kapłani grecko-katoliccy nie mogą duszpasterskich obowiązków w Ameryce sprawować jak tylko nieżonaci.

Najprzew. X. metropolita Sembratowicz ma jechać do Rzymu z powodu zakładania przez Leona XIII nowego kolegium w Rzymie, wyłącznie przeznaczonego dla Rusinów. Jesteśmy pewni, że poruszy u Ojca św. także potrzebę ustanowienia biskupa unickiego w Stanach Zjednoczonych. Na misyach katolickich nieraz bardzo drobne gromadki wiernych mają osobnych biskupów, którzy objąwszy w nowo utworzonéj misyjnéj dyecezyi pasterski urząd, zastają kler z kilku tylko głów złożony i dopiero zabiegami swemi liczbę jego mnożą. *(Przegląd Wszechpolski.)*

Koresp. Redakcyi. *X. W. w P.* Kongregacyą zakonną, która ma prawo przy poświęcaniu Różańcy przywięzywania do każdego paciórka odpustu 500 dni są tak zw. OO. Krzyżowcy (PP. Croisiers). Mają oni dom jeden w Uden w Holandyi, drugi klasztor św. Agaty przy Cuyk w Holandyi, trzeci w Diest w Brabancyi, czwarty w Maeseyek w Belgii.